



**Jabłoń walczy
o 10 milionów**
Piotr Denejko, sekretarz gminy

strona 23



**Wójt Grażyna Lamczyk:
Nigdy nie prosiłam
o podwyżkę**

strona 24



strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

21 - 27 września 2021 r. nr 38 (706) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Święto Plonów w Podedwórzcu

Znowu trują Parczew



Tak wyglądała dłoń
naszego Czytelnika
po dotknięciu
zapyłonego okna

STRONA 3

**„Sadza
jest
wszędzie,
a ich nie
nie rusza”**

**Mieszkańcy: W dobie koronawirusa
firma handlująca węglem funduje nam
dodatkowe obciążenie dla naszych płuc.
Czy bogatemu wszystko wolno?**

Nad miastem unosi się pył. Jedno ze zdjęć, jakie otrzymaliśmy od naszych Czytelników

**Burzliwa dyskusja nad
zmianami w budżecie. „Nie
było konsultacji z radnymi.
Nie róbcie takich rzeczy”**

STRONA 5



**Bogusława Matejczuk,
radna**
A co z oświetleniem ul.
Witosa? Czy nie można
było go wykonać?



**Paweł Kędracki,
burmistrz**
Złóżcie stosowny
wniosek do projektu
budżetu na 2022 r

**Parking przy szpitalu jak
nowy. Zakończyła się
przebudowa**

STRONA 5

**Dębowa Kłoda bawiła
się na dożynkach**



STRONA 23

Mieszkańcy mogli skosztować potraw regionalnych

**Pielęgniarki z Parczewa protestowały
w Warszawie. „Nie kończymy walki”**



**Główny postulat?
Podwyżki. Medycy
domagają się też
wzrostu nakładów
na ochronę zdrowia.
Czy odejdą od łóżek?**

STRONA R6

W stołecznym strajku brało udział kilkanaście pielęgniarek z parczewskiego szpitala, które są w sporze zbiorowym z pracodawcą

**Druhowie
z Sosnowicy
mieli pracowity
dzień. Usuwali
gniazda owadów**

S. 22

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 731 601 275

• dojazd • zaświadczenie • gotówka

**KOTLY C.O.
RZECZYCA**

**Kotły na
pellet oraz
ekogroszek**

83 371 45 71
506 862 901

Rzeczycza ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

Produkty podlegają
dofinansowaniu z programu
"Czyste Powietrze"



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**Wejście
smoka** S. 20

Kamil Stawarski został
bohaterem Dębu.
Strzelił gola Olimpiii.

S T O P K A
WYDZIAŁ LOKALNY
Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.plRedaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.plSkład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo WspólnotaRedaktor naczelny
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wylądzeń****DYŻURY APTEK**18 - 24 września
Apteka Eskulap
ul. Kościelna 1925 września - 1 października
Arnika
ul. Spółdzielcza 9A

Święto plonów w Podedwórze

Pokaz umiejętności kawalerskich, występy zespołów ludowych czy konkurs na najładniejszy wieniec – na dożynkach gminno-parafialnych bawili się mieszkańcy Podedwórza i okolicznych miejscowości.

Wszystko zaczęło się od mszy świętej w kościele pw. Podwyższenia Krzyża w Podedwórze. Po niej nastąpił przemarsz korowodu na plac przed Gminną Biblioteką Publiczną, uroczyste otwarcie dożynek, prezentacja wieńców i wystąpienia okolicznościowe.

W programie była też część artystyczna. Umiejętności kawalerskie zaprezentowało

Stowarzyszenie Historyczne Podlasia im. 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Wystąpiła również grupa teatralna „Po naszemu” z Podedwórza, działająca przy GBP.

W niedzielę wystąpił także dziecięcy zespół wokalny „Rumianeczki”, zespół Kalina z Jabłonia, ludowy zespół „Kanka



Dożynki cieszyły się sporym zainteresowaniem, a pogoda dopisała

Franka” oraz zespół Romans.

W planie były liczne atrakcje. Można było odwiedzić stoiska gastronomiczne Kół Gospodyń Wiejskich z gm. Podedwórze,

skosztować lodów, waty cukrowej czy popcornu.

W programie był też konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy i na najładniejsze stoisko.

Chętne osoby mogły się zaszczepić przeciw Covid19. Swoje stanowisko miało Koło Łowieckie „Szóstak.”

GR



Swoje stanowiska miały koła gospodyń wiejskich



Wydarzenie zaczęło się od przemarszu korowodu dożynkowego

**WASZE KOMENTARZE****parczew.24wspolnota.pl**

Niedawno na naszej stronie internetowej pisaliśmy o wynikach finansowych Zakładu Usług Komunalnych w Parczewie, który w 2020 roku zanotował około 750 tysięcy złotych netto zysku. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja, która momentami zeszła na temat rosnących kosztów życia. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, opinie.

Jasko... dla przypomnienia: ZUK był powołany do obsługi komunalnej miasta i gminy Parczew z założeniem, że bilans roczny firmy miał wynosić „zero” dochodu, czyli nie miał prawa zarabiać z dużym zyskiem na społeczeństwie.

Po przekształceniu w spółkę prawa handlowego stał się dodatkowym źródłem nieewidencjonowanych dochodów w budżecie gminy jako udziałowca. Może to się zmieniło, ale fakt faktem - nasza kochana władza gminna z radnymi do nas obecnie równo.

Bez zmian:

I nic się nie zmieniło. Gdybyś ze zrozumieniem przeczytał tekst, to byś zauważył, że na podstawowej działalności, tzw. komunalnej, zysk jest praktycznie zerowy i wynosi 20 tys. zł. Trzeba jednak przyznać, że pamięć masz dobrą.

Taka prawda:

I o to chodzi - powinni wyjść za powiat i łapać doświadczenie w bardziej znaczących. Wtedy jest co wpisać w „CV”. Proste i skutecznie (nawiazanie do słów prezesa Marka Perlińskiego, który mówił:

„Część zadań realizujemy też poza pow. parczewskim. W ubiegłym roku robiliśmy np. kanały ciepłownicze w Łęcznej” – aut.).

Tak jest:

To nie dziwne, że monopolista odnotowuje zyski. Ceny ustalają, jakie im pasują i mają zyski. Wow. Mieszkaniec musi zapłacić i tyle.

Gość:

Bzdura, takie firmy nie mogą same narzucać cen. Gminne spółki zawsze mają monopol, po to się je tworzy, żeby było komu dostarczyć usługi.

Realista:

Jak w przyszłym roku drastycznie wzrosną ceny prądu, co jest zapowiadane, to znacznie podskoczą ceny towarów i usług. Odechce się Wam wszystkiego. A i zapowiadanych rekompensat nie

będzie, bo podobno jest dobrze, tylko pieniędzy zaczyna brakować.

Jest super:

Najniższe wynagrodzenie od 2015 roku wzrosło o 60% - z 1750 do 2800 zł! I to jeszcze nie koniec.

Czyżby?:

No, jest super... tylko gdzie? Mamy najwyższą w Unii Europejskiej inflację, wszystko drożeje: paliwa, żywność, materiały budowlane, energia elektryczna, usługi. Najniższa krajowa w Niemczech to prawie 18 tysięcy złotych, a u nas niektórzy się cieszą, że wynagrodzenie im wzrosło o grosze. Tylko nie widzą, że za wszystko więcej płacą.

Wybrał GR

WAŻNE TELEFONY**ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE**DENTYSTA:**Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452**APTEKA:**

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

„Znowu trują Parczew”.

Wrócił problem pyłu emitowanego przez zakład

„Znad mieszczącego się przy ulicy Polnej zakładu Sobianek znowu unosi się pył, który obniża jakość powietrza i osadza się na oknach pobliskich bloków” – poskarżył się jeden z naszych Czytelników. Przedstawiciele firmy ponownie nie chcą komentować sprawy.

Po raz pierwszy pisaliśmy o tym na wiosnę. Do naszej redakcji trafiło kilka skarg.

„Czy bogatemu wszystko wolno?”

„Proszę o opisanie sprawy pyłów węglowych, które unoszą się nad miastem. Szczególnie odczuwalne jest to nad osiedlem Polna znajdującym się obok zakładu Sobianek, który naszym zdaniem jest winowajcą tej sytuacji. Widać to na oknach, dachach samochodów, a także czuć we wdychanym powietrzu. W dobie koronawirusa zakład Sobianek funduje nam dodatkowe obciążenie dla naszych płuc” – wiadomość o takiej treści dostaliśmy od jednej z Czytelniczek.

Podobne uwagi miał inny z naszych Czytelników – starszy pan, który mieszka nieopodal zakładu.

– To jest nie do wytrzymania. Sadza jest wszędzie, na całym osiedlu, a ich nic nie rusza. Ludzie nie mogą tego wytrzymać. Dodatkowym problemem jest emisja hałasu, w nocy mamy problemy ze spaniem. Czy bogatemu wszystko wolno? – zastanawiał się mężczyzna.



Nad miastem unosi się pył. Jedno ze zdjęć, jakie otrzymaliśmy kilka miesięcy temu od naszych Czytelników



Na aktualnym zdjęciu widać, że pył unosi się nadal

„Trują nadal”

Sprawą zajął się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie - delegatura w Białej Podlaskiej. Instytucja wszczęła w zakładzie, handlującym m.in. węglem i nawozami, kontrolę, przychylając się do wniosków składanych przez mieszkańców. Uwagi zgłaszane przez parczewian potwierdziły się.

Na pewien czas sprawa ucichła, ale niedawno problem wrócił.

„Sobianek dalej truje Parczew. Przez miesiąc było czysto na Polnej, ale sprawa ucichła i zakład znowu ruszył pełną parą. Na całym osiedlu jest syf na balkonach” – napisał do nas zbulwersowany Czytelnik, na potwierdzenie swoich słów wysyłając dwa zdjęcia. Jedno ilustruje pył unoszący się nad zakładem, a drugie sadzę, jaka pojawiła się na dłoni naszego Czytelnika po tym, jak dotknął okiennej szyby.

Węgiel i nawozy

Firma Sobianek działa od 1992 roku. Zajmuje się m.in. sprzedażą węgla i nawozów rolniczych, jako autoryzowany dystrybutor producentów: Grupy Azoty, Anwil, Luvena, Grupy Siarkopol czy Polcalc.

„Jesteśmy firmą rodzinną opartą wyłącznie na polskim kapitale. Poprzez systematyczny rozwój na przestrzeni lat, obecnie firma posiada pięć oddziałów w Polsce: Miączyn, Siemiatycze, Węgrów, Podedwórze i Rudno. Jesteśmy członkiem Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla oraz liderem wśród autoryzowanych sprzedawców” – w taki sposób firma reklamuje się na swojej stronie internetowej.

Taktyka: nie odpowiadać na pytania

Przedstawiciele firmy nie chcieli komentować sprawy.

– W tym momencie szefostwa nie ma – powiedziała nam w minionym tygodniu pracownica sekretariatu, dlatego zostawiliśmy jej numer kontaktowy. Nikt do nas jednak nie zadzwonił, podobnie było kilka miesięcy temu.

Przypomnijmy, że w czasie oględzin zakładu urzędnicy WIOŚ zauważyli, że pył był widoczny nawet na liściach drzew oraz roślinach pod drzewami znajdującymi się na północ od zakładu, nieopodal bloków. Pył

znajdował się również na parapetach, balkonach i balustradach.

W raporcie z kontroli można było wyczytać, że w przypadku zakładu Sobianek został naruszony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Chodzi o to, że działki firmy znajdują się w miejscu, w którym „możliwe jest m.in. lokalizowanie usług produkcyjnych, obiektów związanych z produkcją przemysłową i ze składowaniem towarów o uciążliwości nie wykraczającej poza granice władania dysponentów poszczególnych obiektów”.

Grzegorz Rekiel



- To jest nie do wytrzymania. Sadza jest wszędzie, na całym osiedlu, a ich nic nie rusza. Ludzie nie mogą tego wytrzymać

Tak wyglądała dłoń naszego Czytelnika po dotknięciu zapyłonego okna

R E K L A M A

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

eko term
ORLEN

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
 ☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

R E K L A M A

Battle® Delta 600 SC

Ochrona przed chwastami

Jesienne rozwiązanie problemu miotły zbożowej i szerokiego zakresu chwastów dwuliściennych w zbożach ozimych.

Battle® jest znakiem towarowym FMC Corporation i podmiotów stowarzyszonych.

www.battledelta.pl

Wygrana batalia o plon

Produkt dostępny w:
Agro nom Sp. z o.o.
 Jasionka 102
 21-200 Parczew

An Agricultural Sciences Company

ZE ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN NALEŻY KORZYSTAĆ Z ZACHOWANIEM BEZPIECZEŃSTWA. PRZED KAŻDYM UŻYCIEM PRZECZYTAJ INFORMACJE ZAMIESZCZONE W ETYKIECIE I INFORMACJE DOTYCZĄCE PRODUKTU. ZWRÓĆ UWAGĘ NA ZWROTY WSKAZUJĄCE RODZAJ ZAGROŻENIA ORAZ PRZESTRZEGAJ ŚRODKÓW BEZPIECZEŃSTWA ZAMIESZCZONYCH W ETYKIECIE.

Polski Ład w praktyce. A2 od Białej do granicy państwa

Podpisano umowę na zaprojektowanie ostatniego 32-kilometrowego odcinka autostrady A2 pomiędzy Białą Podlaską a granicą państwa. - Marzenia się spełniają - mówi Dariusz Stefaniuk, bialski poseł PiS.



To już ostatni odcinek A2, dla którego podpisano umowę

Wykonawcą inwestycji jest firma Mosty Gdańsk. Umowa o wartości ok. 9,8 mln zł zostanie zrealizowana w ciągu 30 miesięcy od daty jej zawarcia. Zakończenie prac związanych z przygotowaniem dokumentacji projektowej przewidywane jest na drugi kwartał 2024 r.

- Umowa na projekt ponad 30-kilometrowego odcinka pomiędzy Białą Podlaską a granicą państwa przybliży nas do domknięcia połączenia na linii wschód-zachód w ciągu autostrady A2. Ponad 100 km A2 na wschód od Warszawy jest już w fazie realizacji - mówi Tomasz Żuchowski, p.o. generalny dyrektor dróg krajowych i autostrad.

Zasługa Polskiego Ładu

Zadaniem projektanta będzie wy-

konanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę kolejnego.

- To Polski Ład w praktyce, to inwestycje, które potrzebne są każdemu regionowi kraju. Ale ta inwestycja jest potrzebna polskiej gospodarce, transportowi, potrzebna jest tym, którzy tranzytem przejeżdżają przez Polskę w układzie wschód-zachód - mówi minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Trwają prace. W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km A2 pomiędzy węzłem Lubelska

Projekt w 30 miesięcy

Umowa o wartości ok. 9,8 mln zł zostanie zrealizowana w ciągu 30 miesięcy od daty jej zawarcia. Zakończenie prac związanych z przygotowaniem dokumentacji projektowej przewidywane jest na drugi kwartał 2024 r.

a obwodnicą Mińska Mazowieckiego. Wiosną 2020 r. zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód.

Wojewoda mazowiecki prowadzi postępowania administracyjne zmierzające do wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r.

Pod koniec stycznia tego roku



Umowę podpisano w obecności wykonawcy, ministra infrastruktury, posłów PiS oraz wicewojewody lubelskiego

podpisano umowę na odcinek autostrady pomiędzy węzłami Groszki i Gręzów. W IV kwartale br. zostanie złożony wniosek do wojewody mazowieckiego o wydanie decyzji ZRID. Planowany termin zakończenia prac przewidziano na lato 2024 r. Te trzy odcinki mają łączną długość ponad 37 km.

W kwietniu br. podpisano umowy na cztery kolejne fragmenty A2 od Siedlec do Białej Podlaskiej o łącznej długości ponad 63 km. 1 kwietnia dla

odcinków Malinowiec - Łukowisko oraz Swory - Biała Podlaska, 14 kwietnia dla Siedlec Zachód - Malinowiec oraz Łukowisko - Swory.

Trwa opracowywanie dokumentacji niezbędnej do złożenia wniosku o wydanie decyzji ZRID. Planowany termin złożenia wniosków to grudzień 2021 r.

Spełnienie marzeń

- Marzenia się spełniają. Te marzenia o A2 rozpoczęliśmy

w 2014 roku, gdy w Białej Podlaskiej omawiano pierwsze pomysły. Później rząd PiS rozpoczął ich realizację. Nic by się nie wydarzyło, gdyby nie wiele osób, które sprzyjały tej inwestycji. Nikt wcześniej nie myślał, że taka droga powstanie. Za rządów PO-PSL mówiono, że autostrada będzie maksymalnie do Siedlec, a dalej nie ma sensu, bo ruch tranzytowy jest zbyt mały - mówił poseł PiS Dariusz Stefaniuk.

Maciej Maciejuk

Jechał do przychodni, wylądował za kratami

55-latek poszukiwany przez policję wpadł, gdy postanowił wybrać się autem do przychodni.

Mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski był poszukiwany za przestępstwo przeciwko mieniu. Miał do odbycia rok pozbawienia wolności. W poniedziałek, 13 września, policja otrzymała informację dotyczącą mężczyzny. Podczas poszukiwań funkcjonariusze zobaczyli 55-latkę za kierownicą osobowego volvo, zatrzymali

go na ul. Wiejskiej. - Funkcjonariusze szybko ustalili, że na koncie 55-latkę figuruje dodatkowo dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych - relacjonuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej komendy. 55-latek trafił już do więzienia. Oprócz roku w zakładzie karnym czeka go dodatkowa kara za kierowanie autem pomimo orzeczonego zakazu. O jego dalszym losie zadecyduje sąd. Grozi mu za to do 5 lat pozbawienia wolności.

karo

Rusza konserwacja terespolskiej wizytówki

Obelisk odzyska błysk dawnego sukcesu

Wyłoniono już wykonawców remontu pomnika Traktu Brzeskiego w Terespolu. Za rok ma być on ozdobą miasta.

Budowa w latach 1820-1824 brukowanej szosy brzeskiej łączącej Warszawę z Brześciem było dużym osiągnięciem organizacyjnym i technicznym, jak na tamte czasy. Wtedy Polacy stawiali na zapewnienie odpowiedniej komunikacji z chłonnym rynkiem rosyjskim.

Jan Maraśkiewicz, były bialski konserwator zabytków, wyjaśniał dziennikarzom przed rokiem, że po szybkim zakończeniu budowy traktu, Polskie Towarzystwo Naukowe postanowiło upamiętnić to wydarzenie rangi europejskiej.

W Warszawie i Terespolu prawie dwieście lat temu stanęły bowiem podobne pomniki o wysokości 14 m, zdołały je płaskorzeźby wykonane przez Pawła Malińskiego, ucznia wybitnego duńskiego artysty Bertela Thorvaldsena. Tablice z płaskorzeźbami były hołdem dla ciężkiej pracy robotników szybko budujących szosę. Żeliwny pomnik uroczystie odsłonięto 10 listopada 1825 roku.

Dopiero w 2008 r. został wpisany do rejestru zabytków. Z biegiem czasu pomnik osiadał, widać były duże zmiany korozyjne. Informowaliśmy o potrzebie ratowania cennych arty-



Pomnik Traktu Brzeskiego. Wykonawca ma ustalić przyczyny osiadania pomnika, zdemonstrować część tablic, schodów i płaskorzeźb oraz je odnowić

stycznie płaskorzeźb.

Dużym sukcesem burmistrza Terespoli Jacka Danieluka i jego

urzędników było dobre przygotowanie projektu obejmującego nie tylko konserwację pomnika, ale tak-

że odpowiedniego oświetlenia i iluminacji oraz utworzenia nieopodal skweru rekreacyjnego z ławkami.

Na ten projekt miasto otrzymało 860 tys. zł z budżetu Unii Europejskiej oraz 100 tys. zł z budżetu państwa. Koszt inwestycji określono na 1,2 mln zł. Początkowo planowano rozpocząć prace wiosną 2021 r. Znaleźnienie wykonawcy w przetargu nie było jednak łatwe.

Trudnej i wymagającej odpowiedniej techniki konserwacji pomnika podjęła się firma Usługi Inżynierskie Henryk Wierzbicki z Wąwolnicy za 870 tys. zł. Wykonawca ma ustalić przyczyny osiadania pomnika, zdemonstrować część tablic, schodów i płaskorzeźb oraz je odnowić.

Zagospodarowanie terenu z oświetleniem i montażem małej architektury ma zaś za 123 tys. zł zrealizować firma Bill-Bud Robert Kosiński z Perkowic, która niedawno zajmowała się rewitalizacją zdegradowanego obszaru Konowicy.

Burmistrz Jacek Danieluk powiedział nam, że zakończenie konserwacji pomnika ma nastąpić za rok, jesienią 2022 r.

- Dobrze, że wystarczająca jest pula przygotowanych nakładów. W sumie dotacje pokrywają 95 proc. planowanych kosztów - mówi burmistrz.

Marek Pietrzela

Powstała monografia Gminy Rokitno

Najpierw powstał pomysł, by opracować monografię gminy. Od pomysłu do realizacji przeszedł lokalny regionalista Szczepan Kalinowski, i tak powstała pozycja „Z szacunkiem do korzeni - monografia Gminy Rokitno”.

Monografia przedstawi odbiorcom ciekawe wydarzenia, interesujących ludzi, zabytki i przyrodę gminy Rokitno. W publikacji będzie można znaleźć m.in. informacje na temat: potencjału turystycznego gminy, zarysu dziejów gminy, kultury materialnej i folkloru, życia społeczno-gospodarczego, a także słownik krajoznawczy, biografie zasłużonych mieszkańców, kalendarium gminy oraz liczne fotografie.

Monografia będzie bezpłatna i dostępna od 27 września w Gminnej Instytucji Kultury w Rokitnie. Realizacja pomysłu odbywa się w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER”, objętego programem w zakresie 4.8 Promowanie obszaru objętego LSR, w tym produktów lub usług lokalnych.



Burzliwa dyskusja nad zmianami w budżecie. „Apeluję, żeby takich rzeczy nie robić”

Większe dochody, większe wydatki – poprawki do tegorocznego budżetu przyjęła na ostatniej sesji parczewska Rada Gminy. Najwięcej emocji wzbudziło jednak wpisanie dwóch inwestycji: budowy oświetlenia ul. Laskowskiej oraz oświetlenia ul. Polnej/Krzywej.

Dochody gminy Parczew wzrosną w sumie o 1,5 mln złotych z 77,1 mln zł do 78,6 mln zł, a wydatki będą większe o 1,4 mln zł (wzrost z 82,8 mln do 84,2 mln zł). Największa zmiana dotyczyła wprowadzenia do budżetu kwoty 1,35 mln zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na przebudowę drogi gminnej w Komarnem. Parczew otrzymał na ten cel środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Chodzi o pulę dla miejscowości, w których funkcjonowały zlikwidowane przedsiębiorstwa gospodarki rolnej.

Radni powinni wiedzieć o takich inwestycjach

Najwięcej emocji wzbudziło jednak wpisanie do budżetu dwóch mniejszych inwestycji. Chodzi o budowę oświetlenia przy ul. Laskowskiej w Parczewie (79 tys. zł) oraz oświetlenia ul. Polnej/Krzywej (17 tys. zł).

Radny Adam Wiśniewski ocenił, że zadania zostały wpisane do uchwały bez wystarczającej konsultacji z radą gminy.

– Temat oświetlenia wymaga relatywnie niewielkich nakładów finansowych, natomiast o ile w czasie dyskusji nad tegorocznym budżetem o inwestycjach drogowych rozmawialiśmy często, to pierwszy raz roz-



Głosowanie poprzedziła burzliwa dyskusja

mawiamy o wykonaniu oświetlenia ul. Polnej/Krzywej i ul. Laskowskiej. Od razu jest to wpisane do budżetu, więc apeluję, żeby takich rzeczy nie robić. Jeżeli chcemy wpisać coś, co nie było ustalane przy tworzeniu budżetu, to radni powinni o tym wiedzieć z wyprzedzeniem – ocenił.

Kwestia wyboru

Radna Bogusława Matejczuk dopytywała z kolei o sprawę ulicy Witosza.

– Kilukrotnie składałam na komisji wnioski ws. oświetlenia odcinka o długości kilkuset metrów. Czy nie można było go wykonać? – zastanawiała się.

Burmistrz Kędracki przypominał, że na ul. Witosza, jest tzw. klasyczne oświetlenie od strony ul. Ogrodowej/ul. Mickiewicza, później jest przerwa na odcinku 200-300 m i znowu jest oświetlenie liniowe w kierunku Sowina.

– Logiczne wydaje się uzupełnienie tej luki poprzez dobudowanie linii oświetleniowej na tym odcinku. Proponuję złożenie stosownego wniosku do projektu budżetu na 2022 r. Będziemy się starali, żeby jak najwięcej wniosków zostało uwzględnionych, ale priorytetem powinny być dla nas inwestycje, w których mamy dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych. Powinni-

śmy się martwić o wkład własny do nich – powiedział burmistrz.

Dodał, że na wykonanie inwestycji przy Witosza nie była przygotowana dokumentacja.

– Jeżeli wniosek dotyczący ul. Witosza zostanie uwzględniony w projekcie budżetu na przyszły rok, decyzja o wyborze oświetlenia będzie musiała zapaść co najmniej na poziomie wydziału inwestycyjnego – zapowiedział Kędracki. Do wyboru jest bowiem oświetlenie tradycyjne i tzw. hybrydowe (działa bez zasilania sieciowego). – Które jest tańsze? – dopytywała Matejczuk.

Burmistrz Kędracki powiedział, że nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

– Każda sytuacja wymaga odrębnej analizy. To kwestia wyboru rozwiązania w oparciu o dane lokalne, np. jeżeli mamy do czynienia z drogą mało uczęszczaną, przy której jest mało zabudowań, nie ma skrzyżowań, nie odbywa się intensywny ruch pieszych, wtedy warto zastanowić się nad oświetleniem hybrydowym – wyjaśnił.

„Z jezdni będzie można zbierać szpilki”

Burmistrz zaznaczył jednocześnie, że „może zdarzyć się sytuacja, że gmina będzie doświetlać ulice do tego stopnia, że z jezdni będzie



Bogusława Matejczuk
Radna

Co z oświetleniem ul. Witosza?

- Kilukrotnie składałam na komisji wnioski ws. oświetlenia odcinka o długości kilkuset metrów. Czy nie można było go wykonać?

można zbierać szpilki, a przy drogach będzie mieszać stosunkowo niewiele osób”.

– Jesteśmy w stanie w ramach funduszy sołeckich pobrać w danym sołectwie dwie lub trzy instalacje hybrydowe, czyli nie kłaść kabla – dodał. Przypomniał, że instalacje energooszczędne i słupy z oświetleniem LED, muszą mieć moc 70 watów.

Elżbieta Mazurek, sołtys Brudna, dopytywała z kolei o oświetlenie jej miejscowości.

– Niespełna trzy lata temu z funduszu sołeckiego dołożyliśmy się do projektu budowy oświetlenia. Na liście były trzy miejscowości, koszt opiewał na ponad 5 tys. zł. Nie łapiemy się do budowy oświetlenia, które ma być wykonane w najbliższym czasie. Co z naszym projektem? To nie są małe pieniądze, czy ten projekt da się jakoś zaktualizować? Obawiamy się, że nasze środki przepadną i ten projekt z czasem



Paweł Kędracki
Burmistrz

Złóżcie wnioski

- Na ul. Witosza, jest tzw. klasyczne oświetlenie od strony ul. Ogrodowej/ul. Mickiewicza, później jest przerwa na odcinku 200-300 m i znowu jest oświetlenie liniowe w kierunku Sowina. Logiczne wydaje się uzupełnienie tej luki poprzez dobudowanie linii oświetleniowej na tym odcinku. Proponuję złożenie stosownego wniosku do projektu budżetu na 2022 r.

straci swoją ważność – niepokoiła się.

Burmistrz poinformował, że dokumentacja nie ma uzyskanego pozwolenia na budowę. Zaznaczył, że nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie o całkowite koszty inwestycji.

– Wybudowanie oświetlenia ulicznego wiąże się z poniesieniem kosztów na etapie samej realizacji, ale później jest kwestia znalezienia pieniędzy, żeby oświetlenie działało, żeby lampy były konserwowane. W kwestii dochodów niewiele wiemy nt. przyszłego roku (chodzi o szacowany przez rząd Polski Ład, który ma się wiązać z podniesieniem kwoty wolnej od podatku do 30 tysięcy złotych, przez co mniej pieniędzy „wróciłoby” do budżetu



Adam Wiśniewski
Radny

Radni powinni być informowani

- Temat oświetlenia wymaga relatywnie niewielkich nakładów finansowych, natomiast o ile w czasie dyskusji nad tegorocznym budżetem, o inwestycjach drogowych rozmawialiśmy często, to pierwszy raz rozmawiamy o wykonaniu oświetlenia ul. Polnej/Krzywej i ul. Laskowskiej. Od razu jest to wpisane do budżetu, więc apeluję, żeby takich rzeczy nie robić. Jeżeli chcemy wpisać coś, co nie było ustalane przy tworzeniu budżetu, to radni powinni o tym wiedzieć z wyprzedzeniem

samorządów – aut), wiemy natomiast, że wzrosną ceny energii i rok do roku będziemy musieli ponieść koszty większe o 200 tys. zł – zapowiedział P. Kędracki.

Tak głosowano

Poprawki do budżetu nie zostały przyjęte jednomyślnie. 9 osób było „za”, 1 wstrzymała się od głosu, dwie obecne na sesji nie głosowały, a trzy nie uczestniczyły w obradach.

Grzegorz Rekiel

Parking przy szpitalu jak nowy. Zakończyła się przebudowa

Nowe miejsca postojowe z płyt ażurowych czy nowe chodniki – zakończyła się przebudowa parkingu przy parczewskim szpitalu.

Do niedawna był on w kiepskim stanie technicznym. „Ma nawierzchnię z trylinki z licznymi ubytkami i zaniżeniami, w których gromadzi się woda. Ograniczony jest krawężnikiem w złym stanie technicznym uniemożliwiającym sprawny odpływ deszczówki. Wzdłuż najdłuższej krawędzi zlokalizowany jest chodnik o szerokości 2 m z płyt również będących w złym stanie” – można było



Nowe miejsca parkingowe zostały wykonane z płyt ażurowych

przeczytać w dokumentacji projektowej.

Wiosną tego roku gmina Parczew ogłosiła zatem przetarg na przebudowę parkingu. Zakres prac obejmował m.in.: rozbiórkę krawężników betonowych, rozbiórkę nawierzchni z trylin-

ki, rozbiórkę istniejącego chodnika z kostki betonowej oraz płyt chodnikowych.

Nowe miejsca postojowe zostały wykonane z płyt ażurowych o wymiarach 60x40 cm. Zajmują powierzchnię prawie 13 arów. Ułożony został też

chodnik z kostki betonowej o łącznej powierzchni ponad 3 arów. Z tego samego materiału została wykonana droga wewnętrzna. Wykonawca ustawił również nowe krawężniki, a także wykonał nowe oznakowanie.

Prace już się zakończyły, o czym poinformował burmistrz Paweł Kędracki.

– Dziękujemy za wyrozumiałość i cierpliwość w związku z utrudnieniami w trakcie prowadzonych robót – przyznał burmistrz.

Wykonawcą inwestycji była firma Profil z Parczewa, która wygrała ogłoszony przez gminę przetarg. Zaproponowała najniższą cenę – prawie 490 tysięcy złotych. Do przetargu stanęły jeszcze cztery inne przedsiębiorstwa. Najwięcej, bo 770 tysięcy złotych zaproponowała firma z powiatu chełmskiego. Ponad 750 tys. zł oczekiwało przedsiębiorstwo z Lublina, a ponad 640 tys. zł firma z powiatu włodawskiego. Przedsiębiorstwo Eres z Parczewa złożyło ofertę po terminie. Na przebudowę parkingu urzędnicy zarezerwowali nieco

Tradycja, nowoczesność

Remont parkingu zrealizowano w ramach projektu „Parczew - tradycja, pasja nowoczesność”, współfinansowanego z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

ponad 480 tys. zł, a zatem musieli dołożyć tylko kilka tysięcy.

Przy wyłanianiu zwycięzcy brali głównie pod uwagę cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), ale też proponowany okres gwarancji (waga 40 proc.). Większość zainteresowanych firm, w tym zwycięzca, zadeklarowały 5-letni okres. Najkrótszy, 3-letni czas gwarancji, zaproponowała firma z powiatu chełmskiego, dlatego dostała w tym zakresie 0 punktów.

GR

„Plandeką załatali nam dziurawy dach. Woda nadal cieknie”



Dach na przybudówce domu przy ul. Łapiguz 74 jest nieszczelny. Lokatorzy skarżą się na wilgoć, grzyb, brak prądu w sieni



Lokatorki dbają o czystość i estetyczny wygląd podwórka. - Szanujemy i staramy się zadbać o to miejsce, kosić trawę, posadzić kwiaty - mówią mieszkanki domu z lokalami ZGL

ŁUKÓW - Ja się boję, że mi dach na głowę runie. Każda ulewa to strach. Ściany są przemoknięte, grzyb na grubo rośnie – skarży się mieszkanka domu zarządzanego przez Zakład Gospodarki Lokalowej w Łukowie.

Chodzi o dom przy ulicy Łapiguz 74, z dachem krytym papą. Są w nim cztery lokale mieszkalne. Rozmawiamy z paniami, z których jedna zajmuje mieszkanie już od 50 lat, druga od 15 lat, trzecia od sześciu lat i czwarta od trzech lat.

Feralna przybudówka

Dzisiaj największy problem stanowi przybudówka z boku domu, prowadząca do mieszkania najmłodszej lokatorki. Dach nad nią jest nieszczelny. A dach domu spadzisty, więc woda w czasie deszczu leje się na przybudówkę. W sieni znajdującej się w przybudówce rośnie grzyb, jest wilgoć, nie ma możliwości odmalowania ścian, bo zaraz czernieją. Woda zalewa też pomieszczenia w sąsiadującym mieszkaniu starszej kobiety.

- Ja mieszkam tutaj już 50 lat i w tym roku są straszne kłopoty z dachem. Leci u mnie woda. Pierwszy raz złożyłam podanie o naprawę w marcu. Nic się nie działo. Poszłam do ZGL zapytać, okazało się, że podanie zaginęło. Potem zaczęli szukać i je znaleźli, ale nic nie zrobili. Później chodziłam do dyrektora, przyjechał dwa razy, obiecał - i nic. Poszłam do burmistrza, powiedział, że można coś zrobić dopiero w marcu przyszłego roku. A wczoraj był jakiś rzeczoznawca i oglądał - ale dalej nic, a idzie jesień i deszcze - mówi lokatorka. - Składałam podanie o remont dachu i drugie podanie, żeby dom

otynkowali, pomalowali i bramę zrobili. Ale powiedzieli, że to może poczekać - opowiada.

Położyli plandekę

Po interwencji mieszkańców pracownicy Zakładu Gospodarki Lokalowej przykryli nieszczelny dach plandeką. Było to ponad miesiąc temu. Jednak dach jest spadzisty i deszczówka spływa pod plandekę, a potem do budynku.

- U mnie jest najgorzej. Ja się boję tego, że przyjdzie jesień, słońce i nawet przez drzwi nie można będzie wejść, bo będę musiała miski, sagany podstawić. Boję się, że to się zawali. Boimy się awarii prądu. U mnie może być śpięcie. Ja już od dwóch lat nie mam światła w sieni. Plandeka nic nie pomaga. Ciągłe mam katar i kaszel. Starsze sąsiadki też mają różne choroby, a ta wilgoć nam szkodzi - żali się najmłodsza lokatorka.

U jej sąsiadki po przeciwnej stronie domu ze ścian w łazience odchodzi farba, jest wilgoć i grzyb.

- Strach włączyć światło w łazience, co chwilę miga, może być śpięcie - mówi kobieta.

- Sąsiadka kiedyś wyjechała do lekarza, była ulewa i ja u niej o godzinie pierwszej w nocy zbierałam wodę w łazience. Tyle naciekało, że w korytarzu po kostki wody było, płytki się ruszały na podłodze - opowiada inna z kobiet.

„Płacimy regularnie czynsz”

Kobiety podkreślają, że regularnie płacą czynsz, ale nie stać ich, żeby samodzielnie remontować dach.

- My nie jesteśmy ani żadnym elementem, ani wyrzutkami, tylko emerytami, którzy pracowali po 30 lat, a wyszło tak, a nie inaczej, że mieszkamy w takim domu. Nie każdego stać na inne mieszkanie.

Nie mamy żadnych zaległości, jak przyjdzie emerytura, to od razu płacimy. Na podwórku czysto, wykoszone, sadzimy kwiaty. Szanujemy i dbamy o to - mówią starsze panie.

- Obawiamy się, że jak same coś wyremontujemy, to ta wilgoć wszystko zniszczy. W domu ubrania stęchliwą śmierdzą, pościel trzeba codziennie wynosić i wietrzyć, jak jest pogoda - dodają.

Daszek nad drzwiami

Inne bolączki mieszkańek domu na Łapiguze to pękające ściany, które zalepiają we własnym zakresie, dawno niemalowana elewacja, brak daszku nad drzwiami wejściowymi od frontu, powykrzywiana brama wjazdowa i furtka.

- Ja już 10 lat proszę, żeby daszek nad drzwiami zrobili z pleksy. Bo drzwi nie są osłonięte i się niszczą, jak deszcz zaczyna. O wymianę tych drzwi tyle lat walczyliśmy, a jak je wymienili, to nie można się doprosić daszku - wylicza jedna z pań.

Kobiety czują się pozostawione same sobie.

- Przed wyborami to chodzili radni z różnych ugrupowań, żeby na nich głosować. Wiele obiecywali, ale teraz nikt się nawet nie zapyta, jak u nas. Jesteśmy zdani na siebie - czy to dach się zawali, czy ściana pęknie, czy brama się wywali - mówi jedna z emerytek.

Jest wycena remontu dachu

W sprawie problemów pań z Łapiguza skontaktowaliśmy się z Jarosławem Piekarskim, dyrektorem Zakładu Gospodarki Lokalowej w Łukowie, pod której zarząd podlega dom.

- W tym roku są wyjątkowe warunki atmosferyczne, dużo opadów. Byłem w tym domu z szefem firmy, która wykonuje pokrycia dachowe. Chciałem mieć wycenę i zakres robót. Mam już wycenę,

My nie jesteśmy ani żadnym elementem, ani wyrzutkami, tylko emerytami, którzy pracowali po 30 lat, a tak wyszło, a nie inaczej, że mieszkamy w takim domu

przedstawię ją panu burmistrzowi, liczę, że środki w budżecie zostaną zabezpieczone, bo na tej przybudówce trzeba nowy dach zrobić. Potrzebna jest nowa więźba dachowa i pokrycie nie papą, ale blachą. Dach na całym budynku jest w porządku, ale na przybudówce kwalifikuje się do zdjęcia - mówi dyrektor.

Jarosław Piekarski dodaje, że panie z Łapiguza na pewno nie zostały pozostawione same sobie.

- Może zabrakło jakiegoś przepływu informacji. Do mnie nie dotarła informacja, że ta plandeka nie spełnia swojej funkcji - mówi.

- My remontujemy i naprawiamy w miarę posiadanych środków, a zasobów mamy naprawdę dużo. Postaram się pomóc na tyle, na ile będę mógł w tym roku, a w przyszłym roku będę prosił o pomoc miasto. W przyszłym tygodniu kupię grubszą plandekę, żeby to zabezpieczyć. Mnie też zależy, żeby tam nic się niedobrego nie wydarzyło. Doraźnie musimy dach przykryć folią i do przyszłego roku to musi wytrzymać. Jeżeli jedna warstwa nie wystarczy, to zrobimy zabezpieczenie z dwu warstw budowlanej, grubej folii i ona powinna wytrzymać do marca, kwietnia, kiedy będą warunki sprzyjające na wykonanie robót przy dachu - obiecuje dyrektor ZGL.



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Psycholog, Kodeń/GOPS	1800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel gry na fortepianie, Biała Podl.	2949 zł/umowa o pracę
Kelnerka, Międzyrzec/Tirnet	2800 zł/umowa o pracę
Pakowacz, Międzyrzec/EMO	2800 zł/umowa o pracę
Lektor angielskiego, Biała Podl.	50 zł/godz./umowa zlecenie
Kasjer – sprzedawca, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Sortowacz, Biała Podl./POL-KRES AGRA	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Sławacinek Stary	1400 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów- koordynator, Horbów Kol.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Specjalista ds. kadr, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Architekt wnętrz, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Operator maszyn obróbki drewna, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Piszczac	2940 – 4046 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Biała Podl.	1500 zł/umowa o pracę
Betoniarz – zbrojarz, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Operator koparko – ładowarki, Biała Podl.	4000 zł/umowa o pracę
Sprzątaczką biurową, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Biała Podl./DG - INWEST	20- 24 zł/godz./umowa zlecenie
Stolarz, Biała Podl./ Tronus	20 zł/godz./umowa zlecenie
Projektant - telemonter, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Terespol	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Jelnica	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik remontowo – budowlany, Biała Podl.	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn drogowych, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca samochodu osobowego, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Międzyrzec/Memmling Security	1400 zł/umowa o pracę
Pakowacz ręczny, Biała Podl./Wimax PW	2800 zł/umowa o pracę
Doradca klienta, Biała Podl./ Serwis Finansowy	2800 zł/umowa o pracę
Konserwator, Biała Podl./ZGL	3000 zł/umowa o pracę
Ślusarz, Sławacinek Nowy/Gala BBG	3450 zł/umowa o pracę
Sortowacz, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynu, Biała Podl./POL -KRES	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator wózka widłowego, Biała Podl./POL-KRES	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator maszyn obróbki drewna, Biała Podl./POL-KRES	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Asystent/ka biura inżyniera, Wola Dobryńska/ Intertek Poland	4500 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Sławacinek Nowy/Gala BBG	3600 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Sławacinek Nowy/Gala BBG	4000 zł/umowa o pracę
Sortowacz materiałów drzewnych, Biała Podl./POL-KRES	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Monter izolacji budowlanych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Asystent księgowego, Biała Podl./Biuro Rachunkowe Dekret	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./Czarnecki	3200 zł/umowa o pracę
Nauczyciel praktycznej nauki zawodu – pracownia masażu, Biała Podl./Centrum Kształcenia Plejada	30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel angielskiego – pracownia masażu, Biała Podl./Centrum Kształcenia Plejada	30 zł/godz./umowa zlecenie
Stolarz, Biała Podl./Rawood	3500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca w branży mięsnej, Janów Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy w serwisie samochodowym, Biała Podl./ATS SERVICE	2800 – 4000 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Nauczyciel angielskiego, Jezioro	840 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Sprzątaczką biurową, Parczew	1400 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego w transporcie międzynarodowym, Nowe Mosty	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka SPA, Dębowa Kłoda	1400 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Dębowa Kłoda	1400 zł/umowa o pracę
Piekarz, Parczew/GS	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik szklarniowy, Koczerga	18,30 zł/godz./ umowa zlecenie
Recepcjonista, Dębowa Kłoda	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik przygotowujący drewno, Sosnowica/IR -BUD	2800 zł/umowa o pracę

Po wojnie była to pierwsza polska przystań dla wracających z „niełudzkiej ziemi”

Sybiracy patronem bialskiego dworca. „Szkoda, że wielu z ocalonych nie doczekało tego dnia”

Bialski dworzec kolejowy zyskał imię Zesłańców Sybiru. Biała Podlaska była bowiem po wojnie pierwszą stacją, do której masowo przybywali sybiracy ze Związku Radzieckiego. Niektórzy tu zostali, założyli rodziny. Dziś jest już ich niewielu.

W ubiegły piątek w budynku dworca odsłonięto mural z jego nazwą oraz symboliczną, minimalistyczną grafiką obrazującą sybiraków. Na elewacji gmachu od strony miasta duchowni poświęcili wykonaną z czarnego marmuru tablicę ku czci nowych patronów dworca. Przybyłe delegacje złożyły tam kwiaty.

W rocznicę zbrodniczej napaści

Przybyły na uroczystość jako gospodarz Krzysztof Mamiński, prezes zarządu Polskich Kolei Państwowych SA przypomniał, że dokładnie 82 lata temu Związek Radziecki napadł na Polskę.

– Wielu patriotów trafiło na Sybir w wyniku działań Rosji carskiej i radzieckiej. Byli zsyłani i nie wracali. Pamięć kształtuje świadomość narodów. Nie zapominać o bohaterach indywidualnych i zbiorowych. Jestem niezmiennie szczęśliwy, że nadajemy dworcowi takie imię. To hołd dla wszystkich, którzy oddali życie i zdrowie w imieniu kochanej ojczyzny – podkreślił prezes.

Prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk przypomniał historię bialskiego dworca związaną z losem sybiraków. Dworzec powstał w 1867 r. po klęsce powstania styczniowego, gdy ruszyła pierwsza fala zesłańców na



Dworzec kolejowy zyskał nie tylko imię Zesłańców Sybiru, ale też mural i tablicę

Wysoki patronat

Uroczystości ma dworcu kolejowym zostały objęte Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości. Partnerem przedsięwzięcia związanego z nadawaniem polskim dworcom imion bohaterów narodowych jest Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Sybir. Został zniszczony przez kozaków w 1915 r. Obecny kształt zyskał w końcu lat 20. ub. wieku.

– Po II wojnie światowej dla powracających ze Wschodu Polaków, zesłańców Sybiru, ale także repatriantów, którzy opuszczali polskie ziemie, ten dworzec był pierwszą polską przystanią. Gdy się tu zatrzymywali, białczanie udzielali im pomocy, schronienia. Niektórzy z nich zostali w Białej Podlaskiej na stałe, założyli tu rodziny – z przejęciem mówił Litwiniuk.

„Prawdziwych sybiraków jest dziś może 15”

Wystąpiła też Barbara Maria Jakubiuk, założycielka bialskopodlaskiego oddziału Związku

Dzień Sybiraka. Zasadzono dąb

W piątek w Białej Podlaskiej odbyły się także tradycyjne obchody 82. rocznicy sowieckiej napaści na Polskę oraz Dnia Sybiraka. Po mszy św. w kościele przy ulicy Brzeskiej, pod Pomnikiem Sybiraków odczytano apel pamięci oraz złożono kwiaty i wieńce. Prezes bialskiego oddziału Związku Sybiraków Barbara Maria Jakubiuk i bialski prezydent Michał Litwiniuk zasadzili dąb pamięci.

Sybiraków, a obecnie, jak podkreśliła, jedyna z zarządu.

– Inni odeszli do Pana. W Białej Podlaskiej prawdziwych sybiraków jest może 15 – chorych i przykutych do łóżka. Są też rozproszeni w Międzyrzeczu, Łukowie i Terespolu – wyjaśniła. Wyraziła radość z uroczystości, dzięki której dworzec został nazwany imieniem Zesłańców Sybiru.

– Szkoda, że tylu sybiraków nie doczekało tego momentu – żałowała.

Wzruszona wskazała na dworcu miejsce, w którym w 1946 r. siedziała wraz z matką i siostrą, gdy wróciły z zesłania, z Kazachstanu.



Barbara Maria Jakubiuk
prezes bialskiego Zarządu Oddziału Związku Sybiraków

Pierwsze kroki na polskiej ziemi

Bialski dworzec ma dla mnie znaczenie symboliczne. Tu 8 marca 1946 r. wróciłam z mamą i siostrą po 6-letniej tułaczce w północnym Kazachstanie. Tu stawialiśmy pierwsze kroki na polskiej ziemi. Pamiętam, jak na dworcu siedzieliśmy na ławeczkach. Starsza ode mnie siostra, która miała prawie 18 lat, powiedziała: – Mamo, jakiś pan przywiózł ludzi. Zobaczyliśmy, że dorożka przywoziła pasażerów do pociągu. Dorożkarz zobaczył nas zakutych w łańcuchy i brudnych. Zapytał: – Skąd wróciłyście? Z Syberii – odpowiedziałyśmy. A czy macie rodzinę? Niedaleko, Wielowieś się nazywa. Mój brat cioteczny – powiedział matka. – Ja go znam, zaraz przywiozę – obiecał dorożkarz.

Tadeusz Mikinnik, szef bialskiej grupy opiekunów miejsc pamięci narodowej, ujawnił, że to on rzucił pomysł najpierw nazwania dworca imieniem marszałka Piłsudskiego, ale tego patrona wykorzystano w Krakowie. Senator Grzegorz Bierecki zaproponował mu upamiętnienie zesłańców.

Kiedy dziękował wielu osobom za pomoc, tak się wzruszył, że głos uwiązł mu w krtani.

Marek Pietrzela

Doktor Radosław Sałata

Radosław Sałata, wójt gm. Borki (pow. radzyński), 17 września obronił pracę doktorską. Jak na oficera, podpułkownika rezerwy przystało, temat jego pracy brzmi: Użycie Sił Morskich w Międzynarodowym Prawie Humanitarnym.

– To nie tylko prestiż i wyróżnienie, ale i zobowiązanie. Nadanie mi stopnia doktora nauk prawnych jest dla mnie powodem ogromnej radości i satysfakcji – pochwalił się swoim sukcesem naukowym w mediach społecznościowych dr Sałata.

Dodał, że chciałby podziękować promotorom za pomoc w przygotowywaniu dysertacji, cenne rady i życzliwość.

– Słowa wdzięczności kieruję w stronę recenzentów za zaangażowanie włożone w sporządzenie recenzji. Dziękuję również wszystkim życzliwym ludziom,



Wójt gm. Borki, dr Radosław Sałata

którzy mnie wspierali i kibicowali. Szczególne słowa wdzięczności chciałbym skierować również w stronę mojej żony i rodziców oraz podkreślić ich olbrzymią rolę w osiągnięciu tego sukcesu.

MM



Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Opiekun medyczny, Ustrzesz	3772,25 zł/umowa o pracę
Sprzątaczk pojazdów, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Borki	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji -ślusarz, Radzyń/GFN	2800 – 3000 zł/umowa o pracę
Sprzątaczk biurowa, Radzyń	1400 zł/umowa o pracę
Masarz-ubojowiec, Wołyń/Zemat	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier – kierowca, Wołyń/Zemat	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	2800 zł/umowa o pracę
Operator maszyn cukierniczych, Radzyń/Dr Gerard	3000 – 3800 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Wychowawca, nauczyciel grupy żłobkowej, Zabiele	2800 zł/umowa o pracę
Operator obrzynarki, Wygnanów	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola	4130 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę

Akcja „Maluchy na Brzuchy”. Bialski szpital w złotej grupie

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej otrzymał złoty medal w Rankingu „Maluchy na Brzuchy” za wspieranie dwugodzinnego i nieprzerwanego kontaktu skóra do skóry po porodzie drogami natury.

Od kilku lat dwie entuzjastki Olga Vitoś i Anna Kwiatek Kucharska prowadzą ranking polskich porodówek pod kątem realizacji prawa do dwugodzinnego kontaktu skóra do

skóry po porodzie. Na podstawie raportu z ankiet Fundacji Rodzić po Ludzku sprawdzają, czy dana placówka wspiera dwugodzinny i nieprzerwany kontakt skóra do skóry po porodzie drogami natury.

W rankingu z 2021 r. bialski WSzS znalazł się w złotej grupie na 20. miejscu.

– Przyznany tytuł potwierdza po raz kolejny fakt zapewnienia w naszym szpitalu najwyższego standardu opieki nad kobietą rodzącą oraz jej dzieckiem po urodzeniu, a także zachowania procedur sprzyjających

karmieniu piersią – informuje bialski szpital.

Dodaje, że w WSzS mama może cieszyć się dzieckiem zaraz po porodzie, tuląc w ramionach i karmiąc noworodka bez zakłócania tych chwil zabiegami i procedurami poporodowymi, które mogą być odłożone na później.

– Dokładamy wszelkich starań, aby odsetek niezakłóconych kontaktów skóra do skóry w naszym oddziale ginekologiczno - położniczym był jeszcze wyższy – zapewniają na groźdzeni.

Informują, iż kontakt skóra do skóry pomiędzy noworodkiem a matką wpływa na obniżenie poziomu stresu związanego z porodem i działaniem bodźców zewnętrznych. Ten kontakt uspokaja, pomaga tworzyć więź między matką a dzieckiem, a nade wszystko stanowi integralną część procesu laktacyjnego, który uruchamia się w odpowiedzi na bodźce wynikające z bliskości i nawiązywania wzajemnych relacji.

(pim)

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przesła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 518 765 795

Już dzień po interwencji, 17 września, Jakub Kulesza otrzymał pismo z odpowiedzią od sanepidu w Puławach

Sanepid wypytywał szkoły o zaszczepionych, poseł interweniował. „Pismo zostało zredagowane w natłoku spraw”

„Sanepid w Puławach zażądał informacji o szczepieniach w żłobkach, przedszkolach i szkołach! Powiedziałem DOŚĆ!” - grzmiał Jakub Kulesza z Konfederacji, poseł na Sejm RP. „Pismo miało na celu jedynie szybkie pozyskanie informacji w celu oceny ryzyka” - tłumaczy się sanepid.

Piotr Pietura - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach 14 września wystosował pismo do dyrektorów szkół, przedszkoli i żłobków na terenie powiatu puławskiego. Pismo wywołało burzę, za sprawą interwencji posła na Sejm RP Jakuba Kuleszy.

Szczególna kategoria danych osobowych

Polityk Konfederacji zaalarmował publicznie, że sanepid wezwał dyrek-



Jakub Kulesza
poseł na Sejm, Konfederacja
Pojawia się tu kwestia nacisku na dyrektorów jako pracodawców, do pozyskiwania informacji tajnych od swoich pracowników

Jolanta Gill, sanepid w Puławach
Dyrektorów szkół prosi się jedynie o przekazanie list z nazwiskami uczniów i nauczycieli z klas, w których stwierdzono zachorowanie na wywołane SARS-CoV-2

torów placówek do zebrania danych dotyczących szczepień uczniów, nauczycieli i pracowników ze szczegółowymi danymi na temat nazwy oraz serii preparatu, którym zaszczepili się poszczególne osoby oraz dat ich zaszczepienia. „Proszę wskazać konkretną podstawę prawną, na podstawie której żąda Pan od dyrektorów puławskich placówek zebrania danych, które są objęte ścisłą tajemnicą, a które nie mogą być ujawniane bez wyraźnej i nieprzymuszonej zgody osób, których te dane dotyczą” - żądał w oficjalnym piśmie

skierowanym do szefa puławskiego sanepidu Jakub Kulesza. Według posła informacje o zaszczepieniu są danymi dotyczącymi zdrowia, a zatem stanowią szczególną kategorię danych osobowych.

„Oprócz próby pozyskania informacji o zaszczepionych uczniach oraz dzieciach uczęszczających do żłobków i przedszkoli, pojawia się kwestia nacisku na dyrektorów jako pracodawców, do pozyskiwania informacji tajnych od swoich pracowników” - dodawał polityk za pośrednictwem swojej strony inter-

netowej. W piśmie do Piotra Pietury podnosił, że według Kodeksu karnego funkcjonariusz publiczny, który przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków działa na szkodę interesu publicznego albo prywatnego podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech. Na koniec polityk zażądał od dyrektora puławskiego sanepidu wycofania pisma.

Szybkie pozyskanie informacji

Z prośbą o wyjaśnienie sprawy zwróciliśmy się do rzeczniczki Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. „Państwowi powiatowi inspektorzy sanitarni sprawują bezpośredni nadzór nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, zgodnie z właściwością terytorialną, oraz określają rodzaj i zakres współpracy zgodnie z kompetencjami Państwowej Inspekcji Sanitarnej” - zaznacza Katarzyna Wnuk. Przełożeni powiatowego inspektora sanitarnego w Puławach zebrali wywiad w sprawie

pisma, które otrzymali dyrektorzy placówek oświatowych w powiecie puławskim. „Wg wyjaśnień złożonych przez PPIS w Puławach przesłane pismo do dyrektorów ww. placówek, dnia 14 września, miało na celu jedynie szybkie pozyskanie informacji w celu oceny ryzyka, już na początkowym etapie dochodzenia epidemiologicznego” - odpowiada rzeczniczka WSSE w Lublinie. „Ponadto PPIS w Puławach wyjaśnił, że pismo zostało zredagowane w natłoku spraw, w związku z trudnościami podczas przeprowadzania wywiadów epidemiologicznych w ostatnich dniach. Placówki szkolno-wychowawcze otrzymały dziś pismo z prośbą o usprawnienie współpracy podczas podejmowania działań przeciwepidemicznych” - dodaje. Katarzyna Wnuk przekonuje też, że przy opracowaniu ognisk epidemiologicznych pracownicy państwowej inspekcji sanitarnej pozyskują niezbędne informacje zgodnie z ustawowymi kompetencjami.

Chcą zapobiec czwartej fali

Już dzień po interwencji, 17 września, Jakub Kulesza otrzymał pismo z sanepidu w Puławach. W korespondencji podpisanej przez Jolantę Gill, kierownik Oddziału Nadzoru Sanitarnego, czytamy, że w piątek do dyrektorów placówek oświatowych w powiecie puławskim wysłany zostało sprostowanie.

„W piśmie wyjaśniono, że dyrektorów szkół prosi się jedynie o przekazanie list z nazwiskami uczniów i nauczycieli z klas, w których stwierdzono zachorowanie na wywołane SARS-CoV-2. Dane te są niezbędne do szybkiego przeprowadzenia dochodzenia epidemiologicznego i pozyskania niezbędnych danych w celu zapobiegania szerzenia zakażeń podczas czwartej fali epidemii, do której Państwowa Inspekcja Sanitarna jest powołana” - wyjaśnia przedstawicielka puławskiego sanepidu.

I podkreśla, że według posiadanych przez nią informacji, do ujawnienia danych osobowych nie doszło.

Dominik Smagała

Dyrektor wydał zarządzenie z poleceniem do wykonania. Po autoryzacji twierdzi, że „to jedynie zalecenie”...

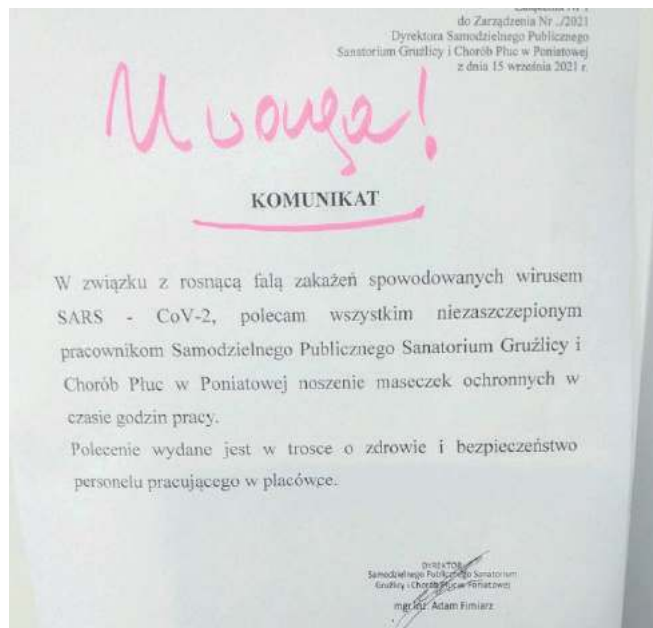
Oznakowanie niezaszczepionych: „Polecam wszystkim niezaszczepionym noszenie maseczek w godzinach pracy”. Komunikat dyrektora budzi kontrowersje wśród załogi

- Jest to dzielenie naszego środowiska! O czym on mówi?! Przecież jesteśmy oddziałem zakaźnym i nikt nikogo nie zwolnił z obowiązku noszenia maseczek - grzmiały pracownicy Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie.

Oburzenie załogi sanatorium wywołał ostatni komunikat dyrektora placówki. Zdaniem personelu polecenie jest nielogiczne i nie rozumieją, co szef tak naprawdę chce osiągnąć. Niektórzy idą jeszcze dalej i doszukują się działań mobbingowych. Tymczasem dyrektor uzasadnia swoje polecenie troską o zdrowie i bezpieczeństwo załogi.

Ale zacznijmy od początku. W minioną środę dyrektor Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie wydał zarządzenie w sprawie komunikatu dla pracowników. Jako załącznik do zarządzenia dołączony był komunikat.

„W związku z rosnącą falą zakażeń spowodowanych wirusem Sars-Cov-2, polecam wszystkim niezaszczepionym pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie noszenie maseczek ochronnych w czasie godzin pracy. Polecenie wydanie jest w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo personelu pracującego w placówce” - czytamy w komunikacie podpisanym przez dyrektora Adama Fimiarza.



„W związku z rosnącą falą zakażeń spowodowanych wirusem Sars-Cov-2, polecam wszystkim niezaszczepionym pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie noszenie maseczek ochronnych w czasie godzin pracy. Polecenie wydane jest w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo personelu pracującego w placówce.”

Personel: To początek segregacji sanitarnej

Już na drugi dzień w naszej redakcji rozdzwoniły się telefony od pracowników sanatorium, którzy na poleceniu dyrektora nie zostawiają suchej nitki.

- To polecenie jest nielogiczne. Pan dyrektor z nami sobie pogrywa, dąży najwidoczniej do dyskryminacji per-

sonelu niezaszczepionego - zarzuca jedna z pielęgniarek.

Jak zapewniała, ona sama zaszczepiła się przeciwko Covid-19, ale połowa personelu nie. Ale to jej zdaniem nie zmienia faktu, że cała załoga pracująca w sanatorium musi nosić maseczki.

- Noszenie maseczek to jest nasz obowiązek. I nikt nas z niego nie zwolnił. Ze względu na to, że jest to placówka zakaźna, mamy łóżka covidowe, w każdej chwili mamy pacjentów covidowych - dodaje.



Adam Fimiarz, dyrektor Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie
Jest tylko komunikat wydany w trosce o dobro i bezpieczeństwo pracowników. Natomiast nie jest on w trybie polecenia, a jedynie zalecenia

Część załogi nie rozumie, co dyrektor Fimiarz, wydając takie polecenie, chce w ten sposób tak naprawdę osiągnąć.

- Dyrektor wprowadza tak jakby podział personelu na zaszczepionych i niezaszczepionych. To jest niedopuszczalne. To takie mobbingowanie, wyłapywanie personelu, bo dyrektor chodzi i obserwuje, kto chodzi w maseczce, a kto nie - podkreśla kolejna nasza rozmówczyni.

Dyrektor: To nie moje „widzimi się”

Szef poniatojewskiego sanatorium zapewnia nas, że jeżeli cokolwiek próbuje robić w tej placówce, to w trosce o to, aby ją rozwijać, aby placówka spełniała oczekiwania pacjentów, a leczenie odbywało się w maksymalnie bezpiecznych warunkach. Jak przekonuje, wydając komunikat, kierował się tylko troską o dobro i bezpieczeństwo pracowników.

O zarzutach stawianych przez załogę mówi, że są bezpodstawne. I dziwi się, że nikt nie przyszedł do niego

i nie powiedział o wątpliwościach. A to, co robi, to nie jest jego własne „widzimi się”.

- Na pewno żadnej segregacji sanitarnej nie robię. Takie są sugestie i wytyczne organów epidemiologicznych. W ich świetle osoby, które są niezaszczepione, powinny na terenie szpitala przebywać w maseczkach. Natomiast osoby zaszczepione mogą przebywać w pomieszczeniach służbowych, w których nie przebywają pacjenci, bez maseczek. W kontakcie z pacjentami osoby te powinny przebywać w maseczkach, tak jak osoby niezaszczepione - mówi dyrektor Adam Fimiarz.

Zapewnia, że nie posiada list pracowników zaszczepionych i niezaszczepionych. Bo nie ma narzędzia prawnego ani intencji, by takie listy sporządzać.

Zarządzenie z poleceniem. „To jedynie zalecenie”

W zarządzeniu dyrektora poniatojewskiego sanatorium wy-

danym 15 września znalazł się zapis informujący o zawartym w komunikacie poleceniu do wykonania.

„Przekazuję Pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatojewie komunikat zawierający polecenie do wykonania” - czytamy w zarządzeniu, które trafiło na naszą redakcyjną skrzynkę.

W piątek, gdy rozmawialiśmy z Adamem Fimiarzem, zapewniał nas, że komunikat nie jest w trybie polecenia zastraszającego, tylko w trybie nakazowym. Jednak po autoryzacji wypowiedź w tym zakresie zmienił.

- Jest tylko komunikat wydany w trosce o dobro i bezpieczeństwo pracowników. Natomiast nie jest on w trybie polecenia, a jedynie zalecenia - tak brzmi autoryzowana wypowiedź dyrektora.

Dyrektor przyznaje, że nie ma też intencji ani narzędzi do egzekwowania wykonania zalecenia z komunikatu i egzekwować od niezaszczepionych noszenia maseczek nie zamierza.

- Nie będę tego robił, chyba że taki obowiązek będzie wynikał z obowiązujących przepisów prawa - zaznacza Fimiarz.

Agnieszka Ciekot

- Decyzje jeszcze nie zapadły, ale można spodziewać się regionalnych obostrzeń - mówi wojewoda

Lubelskie w koronawirusowej czołówce. Powiat łęczyński pierwszy w kraju

Zarówno pod względem nowych przypadków zakażeń koronawirusem, jak i w klasyfikacji najmniejszej liczby zaszczepionych przeciwko COVID-19, województwo lubelskie jest w krajowej czołówce.

W czubie klasyfikacji. Będą obostrzenia?

W poniedziałek, 20 września, województwo lubelskie było na drugim miejscu pod względem liczby nowych przypadków zakażeń w krajowej klasyfikacji. W całym kraju stwierdzono 363 zakażenia, w tym 42 u nas. Więcej było tylko w mazowieckim – 64, które ma znacznie większą liczbę mieszkańców. To żadna nowość, bo lubelskie przoduje w tej statystyce od wielu dni. W niedzielę było 540 zakażeń, z czego aż 101 w woj. lubelskim – najwięcej w całym kraju. W sobotę na 797 przypadków w kraju 122 dotyczyły osób z lubelskiego. W piątek nasz region był na czele wojewódzkiej klasyfikacji z 68 zakażeniami w stosunku do 652 w całym kraju. Woj. lubelskie w krajowej czołówce jest od niemal dwóch tygodni. Jak wynika z poniedziałkowego raportu, najwięcej przypadków zakażeń w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców w woj. lubelskim odnotowano w powiecie łęczyńskim – 0,87. To jednocześnie najwyższy wynik w całym kraju. Kolejne są powiaty włodawski – 0,79 i lubelski – 0,64.

- Decyzje jeszcze nie zapadły, ale można spodziewać się kolejnych regionalnych obostrzeń – powiedział w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka.



Lech Sprawka
wojewoda lubelski

APEL WOJEWODY

W związku z trwającym stanem epidemii wywołanej wirusem SARS-CoV-2, zwracam się z apelem i prośbą do wszystkich mieszkańców województwa lubelskiego o przestrzeganie obowiązujących ograniczeń, nakazów i zakazów oraz poddanie się szczepieniu przeciw COVID-19. Na terenie całego kraju niezmiennie obowiązuje nakaz zachowania dystansu społecznego, dezynfekcji rąk oraz zasłaniania ust i nosa za pomocą maseczki w przestrzeniach zamkniętych, w miejscach publicznych. zwracam się z prośbą o otwartość i dobrą współpracę podczas dochodzeń epidemiologicznych prowadzonych przez Państwową Inspekcję Sanitarną szczególnie w zakresie ujawniania osób z kontaktem z tymi, u których zostało potwierdzone zakażenie wirusem SARS-CoV-2, w celu ewentualnego objęcia kwarantanną, a w ten sposób zahamowania rozwoju pandemii.

Jeżdżą i szczepią

Szczepienia przeciwko COVID-19 nie idą w woj. lubelskim zbyt sprawnie. – Dynamika szczepień w naszym województwie jest jedną z najgorszych w skali kraju – przyznaje wojewoda Lech Sprawka.

Według danych z poprzedniego tygodnia lubelskie było na trzecim miejscu od końca w klasyfikacji województw pod

względem poziomu zaszczepienia. W naszym regionie zaszczepionych w pełni było 42,7 proc. mieszkańców. Gorzej było tylko w województwach podkarpackim (36,7 proc.) i podlaskim (40,4 proc.). Tymczasem wojewoda wysyła w teren szczepieniobusy. To mobilne punkty szczepień, w których wszyscy zainteresowani mogą przyjąć jednodawkową szczepionkę Johnson&Johnson, bez wcześniejszego umawiania się czy zapisywania na konkretną godzinę. Szczepieniobusy będą lokalizowane w gminach z najniższym procentem wyszczepialności mieszkańców oraz podczas większych wydarzeń plenerowych. Jedną z takich gmin jest Kurów w powiecie puławskim, w której w pełni zaszczepionych jest 42,9 proc., co daje gminie trzecie miejsce od końca w skali powiatu. Dla porównania, w Puławach w pełni zaszczepiło się 53,3 proc. mieszkańców.

„Może myślą, że czwarta fala to ściema”

Akcja szczepień zostanie zorganizowana w Kurowie w piątek, 24 września w godz. od 10 do 17 w budynku Gminnej Biblioteki Publicznej przy ul. Wojska Polskiego 1. – Ciężko mi powiedzieć, jakie są przyczyny tak niskiego poziomu zaszczepienia w naszej gminie. Może myślą, że czwarta fala to jedna wielka ściema. Widzimy jednak, że województwo lubelskie przoduje w statystykach dotyczących liczby zakażeń. Odnotowujemy aktualnie wśród mieszkańców zachorowalność wśród tych osób, które się nie zaszczepiły – zaznacza Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów. – Dlatego organizujemy przyjazd szczepieniobusa. Przed czwartą falą pandemii

chcieliśmy dotrzeć do wszystkich osób, które się jeszcze nie zaszczepiły. Oczywiście, szczepienia to sprawa dobrowolna – dodaje. Jak podkreśla wójt, sam zaszczepił się szczepionką AstraZeneca, drugą dawkę przyjął w czerwcu. – W naszej gminie w pełni zaszczepiło się ponad 3,2 tys. mieszkańców. Żyją. Nie ma się czego bać – podkreśla Małecki.

Szczepienia w szkołach

Władze organizują akcji szczepień w szkołach. – W tej chwili jest duża nadzieja na przełamanie pewnych barier związanych z emocjami, z lękiem, ze strony osób, które nie chcą poddać się szczepieniu. Są następujące możliwości dotarcia. To lekarze POZ, którzy w swojej pieczy mają wszystkich mieszkańców województwa, z dziećmi i młodzieżą włącznie. Następna kwestia to kanał nauczycielski, szkolny. Tu przestrzeń jest ogromna, bo to i dziadkowie, rodzeństwo, rodzice. Ta akcja powinna dotyczyć nie tylko tych, którzy mają dzieci w wieku 12 lat. Należy podejmować przekaz informacyjny też w młodszych klasach. Wykorzystując do tego celu spotkania z rodzicami – powiedział podczas zeszłotygodniowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Jak wyliczyła z kolei Teresa Misiuk, lubelski kurator oświaty, wolę zaszczepienia w naszym województwie wyraziło 2 tys. uczniów, 587 rodziców, 65 członków rodzin i 45 pracowników szkoły. „Obecnie w skali całego kraju zaszczepionych jest 34,40 proc. uczniów w wieku 12-18 lat” – poinformowali w ubiegłym tygodniu przedstawiciele LUW w Lublinie.

Dominik Smagała

Sąd karze za brak maseczki

W marcu Daniel Jarosz siedział bez maseczki w puławskiej restauracji Central Park podczas interwencji policji. W sierpniu Sąd Rejonowy w Puławach ukarał go grzywną w wysokości 400 zł i obciążył kosztami w wysokości 90 zł. To efekt wyroku nakazowego. Sąd dokonał rozpoznania sprawy podczas posiedzenia bez udziału stron, czyli m.in. oskarżonego. Sprawę do sądu skierował komendant powiatowej policji w Puławach. Daniel Jarosz został obwiniony o to, że w marcu br., będąc w lokalu gastronomicznym, nie stosował się do ograniczeń związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 w ten sposób, że nie stosował się do obowiązku zasłaniania nosa i ust przy pomocy maseczki. W ten sposób zdaniem policjantów i sędzi Anety Milczek popełnił wykroczenie. – Moim zdaniem to jest drenowanie portfeli Polaków. Prawnicy opiniują, iż polskie prawo stanowi inaczej. Przykre jest to, że sądy nie starają się łagodzić złych decyzji naszego rządu, a zamiast tego idą w zaparte – uważa ukarany grzywną mieszkaniec Puław. – Większość osób, które otrzymały takie wyroki nakazowe, odwołały się od nich. Wśród nich są też mieszkańcy powiatu puławskiego. Każdy obywatel powinien być jak najszerzej świadomy swoich praw. Trzeba szanować pieniądze puławian. Niech te pieniądze, zamiast na grzywnę, wydadzą na wyjście do kina z dziećmi. Państwo niech radzi sobie w inny sposób niż poprzez takie działania. Nie można oczywiście wkładać wszystkich sędziów do jednego worka, bo presja sędziów jest, i to widać – dodaje. Daniel Jarosz stoi na stanowisku, iż nie ma podstaw prawnych do karania obywateli za brak maseczki według obowiązujących aktualnie przepisów.



Daniel Jarosz
ukarany za brak maseczki
Będę konsekwentny. Uważam, że prawo jest po mojej stronie. Widzimy, jakie stanowiska w takich sprawach mają inne sądy w Polsce

- Takie działanie sądów sprzeczne jest z przepisami, które w skrócie stanowią, że w przypadku zmiany ustawy karnej sąd stosuje nową ustawę, a w razie ustania karalności nie można wszczynać postępowań wykroczeniowych, a wszczęte należy umarzać – pisze na swoim profilu na facebooku. Puławianin odwołał się od sierpniowego wyroku sądu. – Będę konsekwentny. Uważam, że prawo jest po mojej stronie. Widzimy, jakie stanowiska w takich sprawach mają inne sądy w Polsce. Sądę, że wiele osób obawia się odwoływania od takich wyroków nakazowych sądów. Ludzie boją się kosztów procesu, więc przystają na to, co zdecyduje sąd. Pismo urzędowe najczęściej jest traktowane jako niepodważalne i zgodne z obowiązującymi przepisami. A nie we wszystkich przypadkach tak jest. Im więcej będziemy ujawniać takich sytuacji, tym bardziej urzędnicy będą zmobilizowani do działania zgodnie z prawem – podkreśla Daniel Jarosz.

Dominik Smagała

Gmina Ludwin jest w ostatniej setce rankingu wyszczepienia przeciw Covid-19

Dwie szkoły wprowadziły już zdalne nauczanie

Z powodu kilku przypadków koronawirusa wśród uczniów już w trzecim tygodniu roku szkolnego dwie szkoły w gminie Ludwin wprowadziły zdalne nauczanie dla części klas.

- W tej chwili mamy już zajęcia zdalne klas 4-8 w Dratowie, bo tam się trafiły przypadki zachorowań i bardzo duża absencja, jeśli chodzi o uczniów. Z innych szkół też mam informację, że dużo dzieci opuszcza zajęcia – poinformował w środę, na



Andrzej Chabros,

wójt gminy Ludwin

Można się było tego spodziewać przy tak małej liczbie zaszczepionych

ostatniej sesji rady, wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros, który mówił o konieczności zachowania szczególnej ostrożności, szczególnie w czasie przewozu dzieci.

- Mamy takie niewygodne miejsce, że dzieci później trafiają do jednego autobusu, ale jest prośba, aby dezynfekowały ręce i rodzice dopilnowali, aby każde dziecko miało przed

wsiadaniem do samochodu założoną maseczkę – apelował wójt.

Zajęcia zdalne w pięciu klasach w szkole podstawowej w Dratowie odbywały się przez cały poprzedni tydzień. W poniedziałek, 20 września wrócono do lekcji stacjonarnych.

Z kolei od czwartku, 16 września w domu uczą się dzieci z piątej klasy w szkole podstawowej w Ludwinie.

Wójt w rozmowie z naszym dziennikarzem stwierdził, że nie jest zaskoczony sytuacją. – Chorują dzieci, nauczyciele, rodzice. Można się było tego spodziewać przy tak małej liczbie zaszczepionych – mówi Andrzej Chabros.

W gminie Ludwin zaszczepionych przeciwko Covid-19 jest jedynie 28,9 proc. mieszkańców, co stawia ją na 2423 miejscu w ogólnopolskim rankingu, czyli w ostatniej setce rankingu (wszystkich gmin w Polsce jest 2477).

Kamil Kulig

Szanowni Państwo,

Serdecznie zapraszamy na dyżur poselski Joanny Muchy w łącznej w najbliższą środę 22 września w godzinach od 13:00 do 15:00 w Urzędzie Miasta (plac Kościuszki 5) w sali konferencyjnej.

O godzinie 18:00 odbędzie się otwarte spotkanie posłanki z mieszkańcami w Hotelu Secession (ul. Stefanii Pawlak 36, sala konferencyjna).

Biuro poselskie Joanny Muchy

Bank w Łukowie wchłania bank spółdzielczy w Kocku

Słaba kondycja finansowa Banku Spółdzielczego w Kocku, coraz mniejsze fundusze własne banku. Komisja nadzoru finansowego musiała interweniować. Wchłonie go silniejszy sąsiad.

Na ostatniej sesji rady gminy Jeziorzany padła informacja o połączeniu Banku Spółdzielczego w Kocku z jego odpowiednikiem w Łukowie. Kocki Bank oprócz placówki na miejscu posiada też oddział w Jeziorzaniech oraz punkt kasowy w Przytocznie. W obradach uczestniczyła Zofia Przeździak, prezes zarządu Banku Spółdzielczego w Łukowie wraz z Magdaleną Grodzicką, kierownikiem jednego z działów banku w Łukowie oraz członkini zarządu BS w Kocku Aneta Chmielewska.

Jak wyjaśniła Zofia Przeździak, połączenie banków spowodowane jest kiepską kondycją finansową kockiej placówki oraz spadkiem funduszy własnych banku.

KNF interweniuje

- Ta sytuacja spowodowała, że Komisja Nadzoru Finansowego rozpoczęła proces przejęcia kockiej placówki – mówi prezes. - Bank w Łukowie otrzymał taką propozycję, ale naszym zdaniem korzystniejsze jest połączenie obu placówek. Po wielu negocjacjach KNF wyraziła na to zgodę - dodaje Zofia Przeździak.

Jak mówi prezes, nie jest to łatwa droga, wymaga wiele pracy i czasu, a cały proces rozpoczął się już na początku czerwca. Dodaje, że od 28 lipca wszelkie czynności w imieniu rady nadzorczej kockiej placówki prowadzi już rada nadzorcza BS w Łukowie. Jak zapewnia prezes, sytuacja ta nie powoduje wykluczenia z rynku kockiego banku. Celem zarządu łukowskiego jest pozostawienie współpracy z klientami na dotychczasowym dobrym poziomie. Dodała, że łącząc się z BS w Kocku, łukowska placówka poprawi możliwości i konkurencyjność obydwu banków. Zyska na tym również jakość i dostępność świadczonych usług.

Wszystkie placówki banku spółdzielczego w Kocku będą oddziałami, filiami i punktami kasowymi BS w Łukowie

- Połączenie naszych banków planowane jest około 30 września. Od tego momentu będziemy już faktycznie łączyć obszary działania obu banków, zapoznawać pracowników Kocka z regulacjami banku łukowskiego - wylicza Zofia Przeździak.

Jak wyjaśnia prezes, porozumienie między bankami stanowi, że obowiązywał będzie statut i regulacje placówki łukowskiej.

Od 1 stycznia 2022 r. kierownikiem kockiego oddziału banku łukowskiego będzie Aneta Chmielewska, dotychczasowa członkini zarządu BS w Kocku. Natomiast do tego czasu obowiązki kierownika pełniła będzie Magdalena Grodzicka, pracownik z Łukowa. Będzie odpowiadała na wszelkie pytania i sugestie, co - jak mówi prezes Zofia Przeździak - pozwoli na

zapoznanie się z oczekiwaniami klientów na tym terenie.

Sto dziesięć lat tradycji

- Traktujemy wszystkich naszych klientów jak partnerów biznesowych - zapewnia Zofia Przeździak - dzięki nim bank funkcjonuje już od ponad stu dziesięciu lat, zarówno kocki, jak i łukowski, a dobrą tradycję należy kontynuować.

Co taka fuzja oznacza dla zwykłego klienta?

- Zupełnie nic, chyba że na lepsze - zapewnia prezes łukowskiej placówki. - Dobrze jest, że jest to połączenie, a nie przejęcie, ponieważ przy połączeniu nie zmienia się nic oprócz nazwy banku. Więc od-tąd wszystkie placówki banku spółdzielczego w Kocku będą oddziałami, filiami i punktami kasowymi BS w Łukowie i to jest jedyna zmiana.

A co z filią w Jeziorzaniech?

Wójt Jeziorzan Mariusz Grobel poprosił o wyjaśnienie, na jakich zasadach funkcjonował będzie teraz oddział w Jeziorza-

nach i jakie losy czekają punkt kasowy w Przytocznie.

- Nie wyobrażam sobie jako klient tego banku, że cokolwiek będzie funkcjonowało inaczej niż teraz - mówi wójt. - Bank w Jeziorzaniech być musi, jest to rzecz niezbędna dla mieszkańców gminy.

Zofia Przeździak zapewnia, że wszyscy pracownicy niebędący emerytami, zachowają swoje stanowiska. Jedynie osoby będące już w wieku emerytalnym, często posiadające już świadczenia, będą musiały odejść. Jak zapewnia, filia BS w Jeziorzaniech pozostanie. Prawdopodobnie zachowany będzie również punkt kasowy w Przytocznie. Wyjaśniła, że z przyczyn techniczno-kadrowych jego ponowne otwarcie może być opóźnione, ale zapewne będzie otwarty najszybciej, jak to będzie możliwe.

- Nawet nierentowny punkt jest dla nas wartością dodaną, bo bank to nie tylko pieniądze i budynki, to również ludzie, pracownicy i przede wszystkim klienci, bez nich bank nie ma sensu istnieć - mówiła prezes.

Anna Jakoniuk

karo

Oszukany przez telefon na kilkanaście tysięcy

Mieszkaniec gminy Zalesie (pow. bialski) stracił ponad 14 tys. zł, bo dał się oszukać dzwoniącemu do niego mężczyźnie.

Oszust zadzwonił 15 września. Twierdził, że pomoże pokrzywdzonemu w odzyskaniu 50 tys. zł., które ten rzekomo zarobił podczas handlu kryptowalutą. Z uwagi na to, że kilka lat wcześniej zgłaszający rzeczywiście inwestował w kryptowalutę, uwiarylił telefonicznemu rozmówcy.

Pod namową zainstalował na swoim komputerze program do zdalnego sterowania urządzeniem, który miał być niezbędny do odebrania gotówki. Podał też swoje dane osobowe oraz dane karty w tym numer CCV. Dodatkowo oszust namówił mężczyznę do wzięcia kredytu, z którego pieniądze miały leżeć na koncie, by wpłata zarobionych przez pokrzywdzonego 50 tysięcy nie wyglądała podejrzanie.

Poszkodowany był cały czas przekonany, że rozmówca działa na jego korzyść. Przekazał również otrzymane z banku kody dotyczące zaciągniętego kredytu. Po tym nieznajomy oświadczył, że wszystkie „formalności” zostały załatwione i pokrzywdzony czekać ma na przelew środków. Dopiero po kilku godzinach, gdy zgłaszający sprawdził swoje konto, zauważył, że nie ma na nim żadnych dodatkowych środków, za to sprawca wypłacił w kilku transzach kwotę ponad 14 tysięcy złotych.

Krwawa bójka w dyskotecie. „Może ruszy Cię sumienie i sam zgłosisz się na policję”

Dwie osoby trafiły do szpitala po bójce w jednym z radzyńskich klubów. Poszkodowani mają złamania, ale nie zgłosili sprawy na policję. Jednak postępowanie zostało wszczęte z urzędu.

Wszystko rozegrało się w minioną sobotę. Sprawa została opisana w mediach społecznościowych.

- Poszukuję świadków pobicia przypadkowego chłopaka w jednej z dyskotek. Jeśli to czytasz, to wiedz, że ten chłopak jest w szpitalu. Może ruszy Cię sumienie i sam zgłosisz się na policję - wpis o takiej treści pojawił się na jednej z grup facebookowych.

Aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskiej potwierdził, że takie zdarzenie miało

miejsce.

- Podjęliśmy interwencję na terenie jednej z dyskotek, gdzie miało dojść do nieporozumienia między uczestnikami zabawy. Dwóch mężczyzn trafiło do szpitala, wstępne informacje wskazują, że doznali złamań. Poszkodowani nie złożyli zawiadomienia w tej sprawie i nie chcieli nic mówić - relacjonuje funkcjonariusz.

Mundurowi sporządzili jednak dokumentację i będą prowadzili w tej sprawie czynności, bo postępowanie zostało wszczęte z urzędu.

- Trudno jeszcze przewidzieć, czy zdarzenie zostanie sklasyfikowane jako pobicie (tzw. solo - aut.), bójka kilku osób, czy jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, za co grozi surowsza kara. Będzie to przedmiotem prowadzonego postępowania. Ze wstępnych informacji wynika, że wszystko działa się zarówno

na zewnątrz budynku, jak i wewnątrz. Musimy teraz przesłuchać te osoby, zobaczyć nagranie monitoringu, wyjaśnić, czy te sytuacje są ze sobą powiązane, czy były to dwa odrębne zdarzenia - tłumaczy Mucha.

Policjant dodaje, że obecnie priorytetem jest „udzielenie pomocy medycznej osobom poszkodowanym, na czym skupiają się lekarze”.

Jego zdaniem „opisywanie sprawy w internecie, zamiast udania się do instytucji, która może rozwiązać problem (policji), jest niewłaściwe”.

- Pozostawiam to bez komentarza, ale niektóre osoby tak mają, że lubią się uzewnętrzniać w mediach społecznościowych - ocenił. Jego zdaniem autor bądź autorka wpisu powinna złożyć w tej sprawie oficjalne zawiadomienie.

Grzegorz Rekiel



Piotr Mucha
z radzyńskiej policji

Pobicie, bójka czy uszczerbek na zdrowiu?

Trudno jeszcze przewidzieć, czy zdarzenie zostanie sklasyfikowane jako pobicie, bójka kilku osób, czy jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, za co grozi surowsza kara. Ze wstępnych informacji wynika, że wszystko działa się zarówno na zewnątrz budynku, jak i wewnątrz. Musimy teraz przesłuchać te osoby, zobaczyć nagranie monitoringu, wyjaśnić, czy te sytuacje są ze sobą powiązane, czy były to dwa odrębne zdarzenia.

40-latek miał w garażu ponad kilogram narkotyków



Foliowe woreczki z brązowo-brunatną i sproszkowaną substancją, banknoty i elektroniczną wagę znaleźli u 40-latka policjanci (fot. KPP Łuków)

ŁUKÓW Kryminalni zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej ustalili, że 40-latek z Łukowa może mieć środki odurzające. Zatrzymali go w ubiegłym tygodniu. Policjanci ustalili, że mężczyzna najprawdopodobniej przechowuje narkotyki w swoim garażu.

- Zatrzymany przez policjantów 40-latek twierdził, że nie ma żadnych narkotyków oraz nie ma nic wspólnego z takim procederem. Kry-

minalni nie uwiaryli w zapewnienia mężczyzny i przeszukując jego garaż, odnaleźli pojemnik z brązowo-brunatną substancją, foliowe woreczki i „zawiniątka z szarym proszkiem”. Po sprawdzeniu okazało się, że było to prawie kilogram haszyszu i ponad 400 gramów mefedronu - informuje Marcin Józwicki z Komendy Policji w Łukowie.

Mężczyzna został aresztowany.

mo

ROZMOWA Z Fabianem Borysiukiem, zawodnikiem AP TOP-54 Biała Podlaska

Pół rodziny Borysiuków w reprezentacji Polski! Wujek Fabiana wszedł za Lewandowskiego

Zawodnik AP TOP-54 Biała Podlaska został powołany do reprezentacji Polski do lat 16. Fabian Borysiuk to kolejny z rodu, który założy koszulkę z orłem na piersi.

Wychowanek Orląt Radzyń Podlaski obecnie występuje w klubie z Białej Podlaskiej w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Jest wyróżniającą się postacią w zmaganiach. Jest obserwowany przez kilka klubów z najwyższych klas rozgrywkowych w kraju. Zgrupowanie odbędzie się od 20 do 23 września w Siedlcach. Trenerem reprezentacji w roczniku 2006 jest Marcin Dorna.

Wujek Fabiana - Ariel ma na koncie 12 występów w pierwszym zespole reprezentacji. 30-latek zadebiutował w drużynie narodowej 17 listopada 2010 roku w wygranym meczu towarzyskim z Wybrzeżem Kości Słoniowej, zmieniając w 84. minucie Roberta Lewandowskiego. Na konsultacje reprezentacji biało-czerwonych swego czasu powoływany był tata Fabiana - Rafał, który jest trenerem Podlasia Biała Podlaska.



Rodzina Borysiuków może być dumna. Fabian (w środku) dostał powołanie na konsultacje reprezentacji Polski do lat 16. Z lewej jego tata Rafał, zaś z prawej wujek Ariel

W Fabian, wierzysz w to, co się dzieje?

- Na początku nie mogłem uwierzyć, że to się stało. Po paru minutach dopiero zrozumiałem ten fakt. Od zawsze był to cel, żeby się pokazać i znaleźć się w reprezentacji.

W Kto powiedział Ci o powołaniu?

- Jako pierwszy był mój tata, który powiedział mi, że może być coś takiego. Byłem do tego tak średnio przekonany. Dopiero jak wróciłem z treningu i zadzwonił do mnie prezes Tomasz Buraczewski, uwierzyłem, że moje marze-

nie właśnie się spełnia.

W To coś, czego się spodziewałeś?

- Zupełnie tego się nie spodziewałem. Byłem i jestem dalej zaskoczony, że to akurat ja będę trenował z najlepszymi w kraju. Jestem bardzo podekscytowany, ale wiem, że

muszę zrobić wszystko, pracować ciężko i systematycznie, żeby zagościć tam na dłużej.

W W Siedlcach pojawią się nerwy?

- Myślę, że tak. Z każdym następnym dniem będzie coraz więcej nerwów i stresu, ale myślę, że to dobrze, bo pokazuje, iż angażuję się w to, co robię. Sądzę, że jak pojawię się w Siedlcach, nerwy miną i zabiorę się do roboty.

W Zapewne masz nadzieję, że to pierwsze, ale nie ostatnie powołanie?

- Dokładnie. Fajnie jest dostać takie wyróżnienie, ale jeszcze bardziej będę się cieszył, gdy na stałe uda mi się wejść do kadry. Będę robił wszystko, żeby to nie było ostatnie wyróżnienie dla mnie.

W Jakie masz cele i marzenia piłkarskie?

- Chciałbym zagrać w dorosłej reprezentacji Polski. To jest marzenie, myślę, że każdego młodego zawodnika, aby móc reprezentować swój kraj. Celem jest gra w Premier League. Wiem, że do tego daleka droga. Może to się nie spełnić, ale każdy ma prawo marzyć.

W Chyba nie pogniwałeś się, gdyby zadzwonił ktoś z „Młotów”? Dlaczego akurat jesteś fanem West Hamu United?

- Oczywiście. Chciałbym wystąpić w barwach tego klubu. A dlaczego lubię ten klub? Bodajże w święta Bożego Narodzenia, około pięć lat temu w telewizji pokazywany był mecz West Hamu. Obejrzałem go wraz z wujkiem Arielem, który od dawna jest ich kibicem. Zaczęłem poznawać historię tej ekipy, hymn, stadion. Tak się zaczęło i jest po dziś dzień. Nie wyobrażam sobie kibicowania innej drużynie.

W Ale większość chłopców jest za Realem, FC Barceloną, Bayernem Monachium...

- Jakbym miał już wybierać, to trzymałbym kciuki za Real, ponieważ mój tata jest ich kibicem od małego i zawsze razem oglądaliśmy ich mecze w telewizji. FC Barcelona? Ojciec by mi nie wybaczył (śmiech - przyp. red.).

mp

ROZMOWA Z Arielem Borysiukiem, wujkiem Fabiana, który jest zawodnikiem Chennaiyin FC w Indiach

Cała rodzina jest dumna

W Jak odebrałeś nominację Fabiana na zgrupowanie reprezentacji Polski?

- Bardzo pozytywnie. Wcześniej rozmawiałem z jego tatą, a moim bratem Rafałem. Było wstępne zainteresowanie. Wcześniej coś się „kręciło”, a teraz jest oficjalne powołanie. Fajnie się złożyło, bo w podobnym czasie ja również pojechałem na swoje premierowe zgrupowanie reprezentacji Polski. Wówczas nie pokazałem pełni swoich możliwości. Zżerał mnie stres. Cała rodzina jest dumna i zadowolona z osiągnięcia „Fabia”.

W Powołanie to coś wyjątkowego?

- Oczywiście! Każdy sportowiec marzy, by założyć koszulkę z orzełkiem na piersi, niezależnie od grupy wiekowej czy dyscypliny. Przed nim naprawdę duża przygoda. Z pewnością takie wyróżnienie da mu „kopa” i motywację do dalszego szlifowania swo-

jego talentu. Udostępniłem post ze Wspólnoty i dopisałem, że przed nim praca, praca i jeszcze raz praca. Bez tego nie da się osiągnąć sukcesu. Mam trochę doświadczenia. Na zgrupowaniach byli chłopcy, którzy zapowiadali się na naprawdę dobrych piłkarzy, a po roku czy dwóch przepadali. Głowa nie nadążała.

W Odbyliście rozmowę? Zapewne Fabian chętnie posłucha rad wujka?

- W piątek mieliśmy możliwość spotkania się w wirtualnym świecie. Wyjechałem do Indii, gdzie zaraz rozpoczynam okres przygotowawczy, więc pozostała nam rozmowa on-line.

W Fajna historia, by Ty byłeś powoływany do reprezentacji. Teraz Fabian, a w przeszłości jego tata, a Twój brat Rafał...

- Myślę, że nie zdarza się to

często, by trzech członków rodziny dostąpiło takiego zaszczytu. Tak się potoczyło życie, że Borysiukowie żyją piłką. Mój i Rafała tata Mirek zajmował się boiskami TOP-u 54 Biała Podlaska oraz Podlasia. Mężowie naszych siostr: Michał Papiński i Tomasz Kaczorowski biegali po murawach za piłką. Są również ich synowie. Filip Kaczorowski trenuje w Górniku Łęczna. Gabrys i Bartuś Makarukowie kontynuują tradycję w TOP-ie 54. Jeśli się spotykamy przy okazji uroczystości rodzinnych czy świątecznych, zawsze w tle musi lecieć mecz w telewizji. To normalne. Jakiś grill na działce? Za chwilę pojawia się piłka i z nią zabawa. Fabian od najmłodszych lat chłonnął to, jak gąbka. Bardzo dużą rolę odegrał tego tata - Rafał. Nie było możliwości, by jego syn nie pojechał na mecz czy zgrupowanie reprezentacji.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, tatą Fabiana i trenerem Podlasia Biała Podlaska

Historia zatoczyła koło

W Jakie to uczucie, gdy dowiadujesz się, że syn dostaje powołanie do reprezentacji Polski?

- Dla mnie to wielka duma. Dla Fabiana to duże wyróżnienie. Otrzymał powołanie na konsultacje kadry chłopców ze starszego rocznika. Bardzo się cieszę. Syn jest w takim wieku, w jakim ja i Ariel jechaliśmy na swoje premierowe zgrupowania. Historia zatoczyła koło.

W Twoje pierwsze powołanie...

- Byłem w pierwszej klasie liceum. Pojechałem do Budapesztu na dwutygodniowe zgrupowanie. Takie wyróżnienie spotkało mnie tylko raz. Doznałem kontuzji. Naderwałem mięsień i nie mogłem zagrać przeciwko reprezentacji Węgier. Po powrocie do Białej Podlaskiej na treningu złamałem rękę w starciu z Mariuszem Głębickim.

W Czujesz się spełniony?

- Myślę, że tak. Opiekowałem się bratem Arielem, woziliłem go na treningi i pilnowałem, by solidnie

trenował. Osiągnął bardzo dużo. Wielu piłkarzy chciałoby mieć takie osiągnięcia klubowe oraz kilkanaście występów w pierwszej reprezentacji Polski. Nikt i nic nie zabierze mu gry w bardzo dobrych klubach. A Fabian? Chciałem, by grał w piłkę.

W Z tego, co wiem, początkowo syn nie chciał grać w piłkę...

- Tak było. Wszystko zmieniło się w momencie, kiedy pojechaliśmy na zgrupowanie reprezentacji Polski do Ariela. Fabian miał siedem lat. Był pod wielkim wrażeniem. Zobaczył z bliska naszych zawodników. Od tamtego momentu jakby coś w niego wstąpiło. W Orlętach trener postawił go na bramce. Nie pamiętam, jak to było, ale może być najwyższy lub z największą masą (śmiech - przyp. red.).

W Jak było z powołaniem dla Fabiana?

- Dwa dni przed oficjalnym ogłoszeniem powołania otrzymałem

sygnał od prezesa AP TOP-u 54 Biała Podlaska Tomasza Buraczewskiego. Była wielka radość. Szef akademii sam powiedział mu o wyróżnieniu. To „kop” do jeszcze cięższej pracy.

W Sądzę, że syn długo nie zabawi w Białej Podlaskiej. Zagra w Podlasiu?

- Chciałbym, by syn się rozwijał i spełniał swoje marzenia. Jest duże zainteresowanie jego osobą. Był na testach w Miedzi Legnica i Jagiellonii Białystok. Przychodziły zaproszenia z ŁKS-u Łódź. Miałem telefon od człowieka, który poleca zawodników do Rakowa Częstochowa oraz rozmawiałem z koordynatorem w Koronie Kielce. Uważałem, że to jeszcze nie czas na zmianę otoczenia, szkoły. W TOP-ie ma bardzo dobrą opiekę i fajne miejsce do rozwijania swoich umiejętności. Myślę, że jeszcze sezon zostanie w Białej Podlaskiej.

mp

Woda wdzierała się na podwórka, zalała kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych oraz pola uprawne

Mała rzeczka w Wólce Polanowskiej zamieniła się w górski potok. Kilkanaście gospodarstw podtopionych

POWIAT OPOLSKI: - Ja czegoś takiego jeszcze nie widziałem – mówi wójt gminy Wilków. W sobotę płynąca przez Wólkę Polanowską rzeczka napędziła dużego strachu mieszkańcom.

W wielu miejscowościach powiatu opolskiego weekend upłynął pod znakiem deszczu. W kilku miejscowościach gminy Wilków lało jak z cebra. I wystarczyło kilka godzin, aby niepozorna rzeczka Jaworzanka, zamieniła się w groźny potok. W Rogowie, Polanówce i sąsiedniej Wólce Polanowskiej wylała. Strażacy mówią o kilku zagrożonych gospodarstwach, mieszkańcy o kilkunastu.

Jaworzanka wylała

Wody było tak dużo, że rzeczka zaczęła występować ze swojego koryta. Woda wdzierała się na podwórka, zalała kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych oraz pola uprawne. Występować zaczęła nawet na drogę.

- Wyglądało to bardzo groźnie – twierdzi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. - Przydrożny rów, w którym płynie rzeka Jaworzanka stał się rwącym górskim potokiem. Naprawdę rwącym. Ja nie widziałem takiego potoku na terenie gminy – dodaje.

Aby ratować budynki mieszkalne i gospodarcze podjęto decyzję o rozkopaniu w kilku miejscach brzegu rzeki.

- Wodę z rzeki spuścili na pola i sytuacja uspokoiła się, rzeka zaczęła opadać. Jakby tego nie zrobili, to by nas zatopiło. Każdy



W sobotę w kilku miejscowościach gminy Wilków lało jak z cebra. Wystarczyło kilka godzin, aby niepozorna rzeczka Jaworzanka zamieniła się w groźny potok

poniósłby starty, a tak udało się ich uniknąć. Bo układane worki z piachem nic by nie dały – mówi jeden z mieszkańców, który chwali władze gminy za szybką i sprawną akcję ratowniczą, a krytykuje Wody Polskie za to, że od lat nic nie robią, aby rzekę udrożnić.

Sołtys Wólki Polanowskiej mówi o kilkunastu gospodarstwach, które ucierpiały w sobotę. Wszystkie znajdują się po lewej stronie, wjeżdżając do wsi.

- Jak są takie intensywne deszcze, to ta rzeka staje się groźna – mówi Stanisław Urbanek, sołtys Wólki Polanowskiej. - Druga sprawa, że spółka Wody Polskie nic nie robi. Rzeka w niektórych miejscach jest zarośnięta, nawet nieuprzątnięte zostały z niej gałęzie połamane po czerwcowej nawałnicy. My dbamy o ten odcinek przy naszej posesji, ale są miejsca, gdzie nikt już nie mieszka i rzeka jest zaniedbana – dodaje.

Strażacy układali worki z piachem

Pierwsze zgłoszenia o podtopieniach w Wólce Polanowskiej zaczęły napływać do strażaków po godzinie 9 rano. Na miejsce wysłanych zostało pięć zastępów Ochotniczej Straży Pożarnej z Wilkowa, Rogowa, Dobrego i Wólki Polanowskiej. Na pomoc ruszyli również ochotnicy z sąsiedniej gminy Łaziska, OSP z Lasu Dębowego.

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca, wypompowaniu wody z paru piwnic, jak również układaniu worków z piachem, które zabezpieczały budynki przed dostaniem się wody do środka. Jednocześnie wypompowywaliśmy wodę z przylegających do gospodarstw rowów, co obniżyło jej poziom na podwórku i ograniczyło dostęp wody do budynków – mówi kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komen-

Mieszkaniec Wólki Polanowskiej

- Wodę z rzeki spuścili na pola i sytuacja uspokoiła się, rzeka zaczęła opadać. Jakby tego nie zrobili, to by nas zatopiło. Każdy poniósłby starty, a tak udało się ich uniknąć. Bo układane worki z piachem nic by nie dały

dy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Podtopienia nie wyrządziły większych strat w Wólce Polanowskiej, ale mieszkańców wystraszyły i to dosyć mocno. Akcja ratownicza skończyła się po godzinie 15.

Kolejne zgłoszenia płynęły do strażaków z Rogowa, Polanówki, Karczmisk i Niezabitowa, gdzie też doszło do lokalnych podtopień. W jednym z gospodarstw w Polanówce zalane zostały budynki gospodarcze, suszarnia chmielu i maszyny.

Agnieszka Ciekot



kpt. Rafał Dobraczyński

rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim

- Nasze działania polegały na wypompowaniu wody z paru piwnic, jak również układaniu worków z piachem, które zabezpieczały budynki przed dostaniem się wody do środka



Daniel Kuś

wójt gminy Wilków

- Przydrożny rów, w którym płynie rzeka Jaworzanka, stał się rwącym górskim potokiem. Naprawdę rwącym. Ja nie widziałem takiego potoku na terenie gminy



Stanisław Urbanek

sołtys Wólki Polanowskiej

- Wody Polskie nic nie robi. Rzeka w niektórych miejscach jest zarośnięta, nawet nieuprzątnięte zostały z niej gałęzie połamane po czerwcowej nawałnicy



Wody było tak dużo, że rzeczka zaczęła występować ze swojego koryta, zalewając podwórka i pola oraz podtapiając kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych

Parczew: chciała sprzedać wózek dziecięcy, a tu niespodzianka

Mieszkanki gminy Parczew omal nie straciły pieniędzy po tym, jak zamieściły w internecie ogłoszenia o sprzedaży towarów.

38-letnia mieszkanka gminy Parczew chciała zarobić na sprzedaży wózka dziecięcego.

- Ogłoszenie zostało przez nią wystawione na stronie OLX. Po chwili otrzymała wiadomość na komunikator WhatsApp od osoby zainteresowanej zakupem. Nieznajomy w celu sfinalizowania transakcji wysłał sprzedającej link. Po kliknięciu poda-

nego odnośnika kobieta postępowwała zgodnie ze wskazówkami. Niestety chwila jej nieuwagi spowodowała, że oszust uzyskał dane karty bankomatowej, dostęp do loginu i haseł w mobilnej bankowości – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk policji w Parczewie.

Przestępca przełał 5 tys. zł z konta oszczędnościowego na konto główne. Na szczęście dział bezpieczeństwa banku zablokował dalsze wykonywanie transakcji ze względu na logowanie i wykonywanie operacji na urządzeniu „nieprzypisanym” do konta bankowego użytkownika.

Inna mieszkanka gminy Parczew wystawiła na portalu OLX ogłoszenie dotyczące sprzedaży tzw. lakierów hybrydowych na kwotę 150 złotych. - Schemat oszustwa był taki sam: podanie przez potencjalnego klienta linka do wykonania płatności elektronicznej w celu natychmiastowego zakupu towaru, który został wysłany na komunikator WhatsApp. Z uwagi na prawidłową postawę zgłaszającej oraz brak pieniędzy na koncie transakcja nie została sfinalizowana – tłumaczy Semeniuk.

GR

Ukraińiec zginął na zakręcie

W niedzielę kierowany przez 37-latkę z Ukrainy opel zderzył się z ciężarówką. Zginął na miejscu.

Jak podaje policja, Ukraińiec jadący w stronę Łosic, zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do bocznego zderzenia z ciężarówką scanią.

- Ciężarówką kierował 60-letni mieszkaniec gminy Sarnaki. Mężczyzna nie doznał obrażeń ciała. Przeprowadzone przez mundurowych badanie potwierdziło, iż w chwili zdarzenia 60-latek był trzeźwy – stwierdza komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji.

(pim)



Tragiczny wypadek w Łukowisku. Opel zderzył się z ciężarówką scanią

Z kockiej księgi pamięci (cz.II), Wspomnienia o mieszkańcach miasteczka

Mniej znani od Mendla Morgensterna i Berka Joselewicza

A jeśli rozbolały cię zęby, to w Kocku biegłeś do fryzjera. Avramele, golibroda bowiem był także dentystą. I felcerem. A w razie czego, to potrafił też uszyć garnitur. Ale takich garniturów, jakie szył żydowski krawiec Sucha Rączka, to nie było na całym świecie. Ani takiego chleba migdałowego jak u Chai Benis...



O Menachemie Mendlu Morgensternie, słynnym cadyku z Kocka napisano dziesiątki książek. A o Avramele golibrodzie, o Abramie kowalu, o Chai co piekła ciastka i wrzeszczała na męża - opowiadamy tylko my... Na zdj. ohel (grobowiec Mendla Morgensterna)

W Kocku przed wojną było ponad 100 sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Większość z nich prowadzili Żydzi

Yosef Sela wyjechał z Kocka przed wojną i ocalał. W 1961 jego wspomnienia ukazały się w „Księdze Pamięci Kocka” (Memorial Book of Kock), opublikowanej w Tel Aviwie. Są o tyle ciekawe, że Yosef nie koncentruje się na najśłynniejszych mieszkańcach miasta, lecz na tych, którzy na kartach historii goszczą dość rzadko. Tłumaczenie, redakcja i śródtytuły nasze.

Byli też od nich ważniejsi...

...Spisałem kilka zapomnianych historyjek o prostych ludziach z Kocka, którzy nie nosili imion swoich ojców i dziadów, jak było to w zwyczaju osób ważnych, uczonych albo pobożnych. Owszem, były też ważne postacie w mieście, jak choćby Pinchac Itzlez mełamed (nauczyciel), którego uczniowie, chłopcy z Kocka, kończyli Shas (sześć działów Miszny i Talmudu) z „Tosafot” (komentarzami), zanim jeszcze mieli Bar Micwę. Albo Mende Chaim Shaol, odmawiającego modlitwę Musaf w Rosh Hashana (nowy rok w żydowskim kalendarzu liturgicznym) i święto Jom Kippur (święto pokutne) w izbie modlitwy chasydów kockich, mimo że miał ochrypły głos... Lepiej, żebym opowiedział coś o zwykłych Żydach, tych bez genealogii i niepowołujących się na przodków, których życie biegło pod kockim niebem, z radością i smutkiem, śmiechem i żalem zwyczajnie i nadzwyczajnie - jak każdego...

Kowal, który rozmawiał z koniem

Na drodze do młyna była kuźnia Abrahama kowala. Podkuwał konie, objął koła u wozów, montował żelazne zawiasy. Chłopcy zbierali się

przy wejściu do kuźni i gapili się na miechy, które podnosiły iskry i żar. Abraham był zawsze pokryty popiołem, a jego ręce nie odpoczywały nawet przez chwilę. Unosił i opuszczał na gorące żelazo swój młot kowalski i kształtował je, jakby był to wosk. Iskry latały wokół, fruwały i nikły, młot uderzał raz po raz w żelazo na kowadle, towarzyszyły temu heroiczne westchnienia Abrahama. Czasem koń się zaparł i nie pozwalał się podkuć. Wtedy Abraham wybudzał go, podchodząc z kowalskimi szczypcami, przykładając mu rękę do ucha i tłumacząc po cichu, co mu robi, jeśli ten nie będzie współpracował. Wtedy koń grzecznie podawał nogę w ręce Abrahama i nie stawiał jej na ziemi, póki nie usłyszał: jeśli nie postawisz nogi na ziemi, to nie podkuję ci drugiej...

Demon we młynie

W młynie braci Zeklików nie było przemocowanej do drzwi mezuzy (skrzyneczka ze wersełami pisma mocowana przez pobożnych Żydów do framugi - przyp. ZS), więc na mieście mówiło się, że przez całą noc grasują tam demony. Jednej nocy młynarz-chrześcijanin widział, że niedaleko od miejsca, gdzie pracowali dzień i noc chłopci, demon w postaci krowy albo byka wkręcił między tryby pracownika. Nie zdjął on swoich umoczonych ubrań, położył się na stercie worków z mąką i drzemał. Kiedy demon przechodził obok, złapał za brzeg jego ubrania, wkręcił je w młyńskie koło, a ten zaczął się z nim obracać, póki maszyny

nie zatrzymano, dopiero mógł zejść. Oczywiście, nigdy nic nie stało się młynarzowi - Żydowi. Nie trzeba oczywiście mówić, że wystarczało powiedzieć „Shema Israel” (słowa modlitwy - przyp. ZS) i najsroższe demony pierzchały we wszystkie strony ze strachu przed Wszechmocnym...

Specjały Chai

Alter Benis sprzedawał w sklepie swojej żony. Małe kawałki sera, trochę masła, ciastka i bułki. W tym czasie jego żona Chaja stała przy gorącym piekarniku i wprawnym ruchem wsuwała do niego tam i z powrotem piekarniczą szuflę. Pieklą „gritshene babelech” (chyba babeczki gryczane? - przyp. ZS), strudel, chleb z migdałami, lekach (ciasto biszoptowe) i inne smakołyki. Stamtąd krzyczała do męża: zważ ser! słyszył mnie? Alter jej słuchał, odcinał kawałek sera „koszernym” (zgodny z przepisami dotyczącymi żywienia - do nabitka musiał być oddzielny nóż - przyp. ZS) nożem, kładł go na zardzewiałej wadze, z drugiej strony umieszczał przeciwwagę w formie monety z czasów cara Mikołaja...

Najlepszy krawiec w mieście

Był też jeden świecki mężczyzna, który nie miał żadnych wybitnych przodków. Znany był jako „Das lame hentele” (Sparaliżowana, Sucha Ręka), bo od urodzenia miał wadę lewej ręki. To nie było uwłaczające przezwisko. Mówiono tak



Rynek w przedwojennym Kocku. Zdjęcie z serwisu internetowego miasta

z szacunkiem i życzliwością, bo Ręka był najlepszym krawcem w mieście. Kiedy pojawiał się na ulicy - co zdarzało się rzadko, bo miał mało czasu - idąc do któregoś ze swoich zamożnych klientów, żeby przedyskutować np. sprawę ślubnego garnituru dla syna, patrzono na niego z podziwem i sympatią. Wyglądał biednie i chudo, był niski i bez zarostu, ale, jak mówią nasi mędracy: nie patrz na torbę, a na to, co w środku... Negocjacje z bogaczem kończyły się szybko. Następnego dnia krawiec i jego czeladnik brali swój sprzęt: maszynę do szycia, nożyce i żelazka, nieśli je do domu bogacza i jeden z pokoi zamieniał się w warsztat krawiecki. Bogacz mógł się chwalić, że właśnie ten krawiec szył jego ubrania. Ci, którzy do tychczas byli szczęśliwi ze swoich ubrań, modlili się po cichu, żeby niedługo to ich było stać na zaproszenie Ręki do domu... Miejscowi rzemieślnicy też go szanowali, bo niejednego mu był wdzięczny. Pozwólcie więc, że uczymy krawca Suchą Rękę, który był chwalony i szanowany przez wszystkich w mieście, małych i dużych, bogatych i biednych jednakowo.

Fryzjer, który został krawcem

Ostatnio jednak stało się jasne i było tematem wielu rozmów, że Avramele golibroda też zaczął angażować się w krawieckie rzemiosło. Wieść, że Avramele został krawcem i „ubiera nagich”, wywołała duże zainteresowanie w mieście. Niedowiadkowicie, którzy

Przed wojną Żydzi stanowili 49 proc. mieszkańców miasteczka

Na usługi profesjonalnego lekarza nikogo niemal z biedoty nie było stać. Pomoc mógł przynieść felczer Avramele...

nie chcieli marnować czasu, przychodzili i zaglądali przez drzwi sklepu, żeby przekonać się, że nie ma już w nim dobrze im znanej postaci. I faktycznie: trzech synów Reuvele Chaima Kraitzmana, którzy znani byli wszystkim jako Matek, Israel i Simchele (najmłodszy z nich) pojawili się odziani w modne, nowe garnitury, które dopiero co wyszły spod ręki Avramele! Ciągłe były w nich jeszcze nitki fastrygi, bo nie było czasu ich wyjąć, bo Simchele miał właśnie Bar Micwę (żydowski obrzęd wprowadzenia chłopca w dorosłość - przyp. ZS). Ta przemiana była szokiem dla mieszkańców. Do tej pory golibroda zajmował się przecież czymś zupełnie innym, można było ściąć u niego włosy, umyć głowę, wypielegnować brodę (ale to ostatnie tylko świeccy). Ci, którzy nosili pejsy, mogli być pewni, że ich nożyce nie tkną.

Avramele dentystą!

Poza tym Avramele był znany jako felczer i miejski uzdrowiciel. Potrafił nawet o północy iść do kogoś, kto cierpiał, albo miał gorączkę, z laską w jednej ręce i medyczną torbą w drugiej. Zawierała ona różne przyrządy i specyfiki takie, jak olej rycynowy, bańki, pijawki. Kiedy pacjenta bolały zęby, Avramele zapraszał go do „kliniki” w swoim gabinecie fryzjerskim.

Sadzał go na fotelu i opierał jego głowę o poduszkę jak przy goleniu. Szedł do swojej skrzynki medycznej, która wisiała na przeciw lustra, wyciągał z niej różne błyszczące narzędzia, którymi wprawiał w przerażenie posiadacza bolących zębów. Niektórzy twierdzą, że ból natychmiast przechodził na samo brzęknięcie narzędzi i pacjent błagał, żeby leczenie zębów przełożyć na inny termin. Uprzejmy Avramele nie nalegał i się nie złościł. Wręcz przeciwnie: okazywał zrozumienie przerażonemu pacjentowi i pomagał mu pozbyć się bólu przez umieszczenie kawałka nasączonego spirytusem wacika przy bolącym zębie. Żegnał pacjenta, mówiąc: mam nadzieję, że szybko wyzdrowiejesz! Niech cię Bóg strzeże, żeby cię zęby nie bolały. Pacjent czasem odpowiadał „Ribono Shel Olam” (trochę nieprzetłumaczalne westchnienie do Boga Stworzyciela, w tym kontekście z wyraźną ulgą... - przyp. ZS). Kiedy pacjent był już w progu, Avramele z uśmiechem przypominał mu, że jeśli, broń Boże, ból zaatakuje go znowu, to on przyjdzie z kolejną wizytą, nawet o północy, wystarczy lekko zapukać do drzwi i on wstanie, aby mu pomóc: śmiało! Na chwałę Najwyższego!

Zbigniew Smółko

Zapomniana świetność pałacu Podoskich w Jarczewie

Przyjeżdżała szwagierka, przyjeżdżał prezydent...

Urokliwa wysepka na stawie, sporo przestrzeni, żeby pospacerować, albo i postrzelać do celu. Ładne wnętrza pałacu, dobra na pewno kuchnia, stadnina koni, na których można było podokazywać. Wystarczyło, żeby właścicielka mogła zapraszać siostrę, nawet jeśli ta siostra była Pierwszą Damą Rzeczypospolitej.

Pierwsze zapiski wymieniające Jarczew (dzisiaj gmina Wola Myśłowska, powiat łukowski, parafia Wilczyńska) pochodzą z pierwszej połowy XV wieku, możemy więc założyć, że osada jest o wiek starsza. Przechodziła z rąk do rąk i z rodziny do rodziny - ot, Ciołkowie, Jarczewscy, Trojanowscy - przeciętni właściciele przeciętnej mazowieckiej wsi. Wreszcie w XVIII stuleciu majątek kupują Podoscy herbu Junosza. Była to porządna rodzina, którą zakwalifikować możemy jako drobne ziemiaństwo, pełniącą liczne urzędy ziemskie i dworskie. Dziś stojący pałacyk postawił ok. 1840 Ignacy Podoski, żonaty z Feliksą Szczuką. Budynek jest parterowy, jednobryłowy (nie licząc drobnych dobudówek). Przed głównym wejściem jest czterokolumnowy portyk z trójkątnym szczytem. Z tyłu, symetrycznie,



Ładny, parterowy pałacyk będący centrum niemal 1000-hektarowej włości niegdyś gościł nawet prezydenta Rzeczypospolitej

W ślad za parą prezydencką zaproszenia do Jarczewa przyjmowali premierzy i ministrowie

wyprowadzony jest trójokienny występ, dający perspektywę na część ogrodowo - parkową, dzisiaj zdominowaną przez starodrzew.

Syn Ignacego, Leon był dobrym gospodarzem, co pozwoliło dość bezboleśnie przejść przez uwłaszczenie włościan po powstaniu styczniowym. Głośno o pałacu zrobiło się za jego syna, Józefa Zygmunta. A w zasadzie jego żony i jej siostry.

Siostra żony prezydenta

Faustyna Weronika pozostawała nieco w cieniu swojej siostry, ale też nic w tym dziwnego, bo Michalina z Czyżewskich Mościcka była kobietą zupełnie wyjątkową. Jako młoda dziewczyna, bezgranicznie oddana swojemu ukochanemu wyrotowcowi, który z czasem miał zostać prezydentem Rzeczypospolitej, z zapalem mieszała nitroglicerynę, przemyciała bibułę, uciekała przed carską Ochraną do Londynu - kiedy Ignacy został dość niespodziewanie formalną głową państwa, wielu po cichu komentowało, że w gruncie rzeczy Michalina nadawałaby się bardziej. A skoro

miała życzenie często odwiedzać siostrę, a na dodatek na miejscu był elegancki dworek z urokliwą wysepką, gdzie można było powiosłować, postrzelać i wypić kieliszek lokalnej nalewki - Mościcki stał się częstym gościem w Jarczewie. Za nim oczywiście przyciągało wielu przyjaciół, współpracowników - dworek stał się miejscem spotkań elity politycznej. Ot, ktoś sięgnął do mahoniowej biblioteczki, ktoś pobrzdakał z mniejszym czy większym talentem klawiszami stojącego w salonie fortepianu Beckera, postrzelać można było głównie do ptaków łownych, z rzadka trafiano jelonka - ale skoro Pierwsza Dama sobie żyła...

Koniec pięknej epoki

Po śmierci Michaliny (1932) i Faustyny (1936) i Jerzy Zygmunt wziął za żonę ich adopcyjną siostrę Anastazję Janowską. W cieniu sanatorskiego belle vie (chyba nawet i dziś jest drobnym nietaktem o tym mówić...) jest fakt, że Jerzy był fatalnym gospodarzem - w uroczym i naiwnej tej epoce zdarzało się, że i kuzynom prezydenta mogło nie poszczęścić się w biznesie, acz z pewnością bycie szwagrem prezydenta nieco pomagało... Majątek był znaczny: 933 ha, dwór, czworak, tzw. rybakówka, murowana oficyna, cztery drewniane domy, stajnia, dwie obory, kuźnia oraz park ze stawami. Na zmianę z premierami i ministrami

do Jarczewa zjeżdżali komornicy, handlarze wierzytelności, zniecierpliwieni dłużnicy. Majątek był dość mocno zadłużony. Lokalne gazety miały używanie - a to nie zapłacił jakimś robotnikom, a to wdał się w awanturę z chłopami, a to bezdusznie wyrzucił jakąś rodzinę na bruk. Mało to wszystko przyjemne.

Opuszczone piękno

Niemcy wykorzystali urodę pałacu. Umieścili w nim ośrodek rehabilitacyjny dla oficerów. Anastazja zamieszkała w stróżówce (Jerzy zmarł w 1940 roku). Fakt zagospodarowania budynku przez Wehrmacht był o tyle korzystny, że nie uległ on w czasie wojny poważniejszej degradacji. O komunistach tego nie da się powiedzieć. Ziemię rozdano chłopom, w majątku umieszczono stację rolniczą. Potem, od 1985 roku, mieściła się tu stacja meteorologiczna, jedna z najbardziej precyzyjnych w Polsce. W 2016 roku budynek nabyła osoba prywatna, acz nie wydaje się, żeby oznaczało to poważniejszy przełom w procesie degradacji. We wnętrzu coraz mniej czytelne ślady dawnego zbytku, otoczenie przyrodnicze żyje własnym życiem, co ma skądinąd swój urok. Acz ciągle z zewnątrz popatrzyć warto.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kiedy Moskale w 1874 odebrali unicką cerkiew pw. św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim wiernym i obrócili ją na świątynię prawosławną, zadbali też, żeby w formie zewnętrznej było to widoczne.

Przed cerkwią postawili dzwonicę bramną. Na dachu zainstalowali nowe kopułki w kształcie cebul i przebudowali jej fronton, nadając mu wyraźne cechy stylu bizantyjsko - moskiewskiego - jak widzimy, zupełnie inaczej wyglądały drzwi, dorbiono kilka gzymsów. Wyglądało to znacznie bardziej „na bogato” niż zaplanowali to fundatorzy.

Czy po usunięciu tych, istotnych także w warstwie symboliki narodowej, elementów w 1923 roku przywrócono stan pierwotny, czy była to kolejna wersja? Trudno ocenić.



Święci Pańscy Lubelszczyzny

Kościółek pw. Przenajświętszego Sakramentu w Łanach (koło Markuszowa, powiat puławski) należy do diecezji lubelsko-podlaskiej Kościoła Starokatolickiego Mariawitów (tzw. mariawitów „płoczek”), nieco bliższych nauczaniem katolikom od odłamu „felicjanowskiego”). Jest to najmniejsza parafia tego Kościoła. Zbudowany został w początkach dwudziestego wieku ze składek parafian pod kierunkiem kapłana Piotra Marii Ładysława Golińskiego. Otoczony jest cmentarzem. Stoi na kamiennej podbudówce, posiada chór, oryginalnie kryty był gontem. Mimo oczywistych trudności materialnych wewnątrz dość zadbane. Nabożeństwa odbywają się raz w miesiącu, uczestniczy z nich kilka osób. U mariawitów kult eucharystyczny i adoracja Najświętszego Sakramentu są jednym z wiodących elementów duchowości, dlatego parafie często otrzymują takie właśnie wezwania.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA Paweł Socha ze wstrząśnieniem mózgu. Czwarta wygrana w sezonie. Czas na podróż do Stężycy

Lider z Rzeszowa klęknął przed Wisłą

Wspaniały wynik Wisły. Podopieczni Mariusza Pawlaka ograli 3:1 Stal Rzeszów. Rywale są liderem II ligi i w ośmiu meczach mieli siedem wygranych i remis. W Puławach po raz pierwszy musieli przełknąć gorycz porażki. Warto wspomnieć, iż w ekipie przeciwników występuje znany w kraju Patryk Małecki.

Już w 3 minucie gry nasi wyszli na prowadzenie. Błąd bramkarza Stali wykorzystał Adrian Paluchowski i wbił piłkę do siatki. W 11. minucie z dystansu uderzył Kacper Kondracki, ale nad poprzeczką. Chwilę później odpowiedzieli goście za sprawą Dominika Marczyka, jednak także nad bramką. W 17. minucie ładna akcja wiślaków, do piłki doszedł Ednilson i uderzył w boczną siatkę. W 26. minucie boisko musiał opuścić poturbowany w jednym ze starć Paweł Socha i między słupkami zameldował się Piotr Owczarzak. Popularny „Owca” już kilka chwil później musiał wykazać się kapitalnym refleksem po strzale Krzysztofa Danielewicz. W końcówce pierwszej połowy ładnie z dystansu uderzył Łukasz Kuban i Wiktor Kaczorowski przeniósł piłkę nad poprzeczką.

W 54. minucie drugą żółtą kartkę obejrzał Danielewicz i musiał opuścić boisko, a chwilę później arbiter podyktował mocno kontrowersyjny rzut karny



Dominik Banach zaliczył znakomite wejście. Młody gracz Wisły wypożyczony z Radomiaka Radom asystował przy голу Adriana Paluchowskiego, a następnie zdobył premierową bramkę w II lidze

dla Stali. „Jedenastkę” wykorzystał Karol Głowacki, doprowadzając do remisu. W 68. minucie boisko musiał opuścić poturbowany w jednym ze starć Paweł Socha i między słupkami zameldował się Piotr Owczarzak. Popularny „Owca” już kilka chwil później musiał wykazać się kapitalnym refleksem po strzale Krzysztofa Danielewicz. W końcówce pierwszej połowy ładnie z dystansu uderzył Łukasz Kuban i Wiktor Kaczorowski przeniósł piłkę nad poprzeczką.

W 54. minucie drugą żółtą kartkę obejrzał Danielewicz i musiał opuścić boisko, a chwilę później arbiter podyktował mocno kontrowersyjny rzut karny

gol w sezonie. Chwilę później piłka ponownie trafiła do Banacha, który już samodzielnie pokonał Kaczorowskiego. Dla wychowanka Opolanina Opole Lubelskie wypożyczonego z Radomiaka Radom to debiutanka bramka na boiskach II ligi. Ostatnie minuty nie przyniosły zmiany rezultatu i porażka lidera stała się faktem.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, z kim gramy. Z drugiej strony wiedzieliśmy, że to są tylko ludzie. W poprzednim sezonie to my byliśmy faworytem i każdy chciał nas pokonać. Chcieliśmy być pierwszym zespołem, który wygra ze Stalą. Udało się. Zagraлиśmy bez większych błędów.

To było kluczem do zwycięstwa. Zneutralizowaliśmy powtarzalność rzeszowian. Cieszy wynik i postawa mojego zespołu - mówi Mariusz Pawlak.

Szkoleniowiec był zadowolony z odważnej gry od początku. - Pressing pomógł zdobyć bramkę Adriana Paluchowskiego. Triumfowaliśmy nad głównym kandydatem do zajęcia pierwszego miejsca. Cieszy premierowy gol Dominika Banacha. Zaliczył również asystę. Zapewne jest blisko wyjściowego składu - dodaje.

Czas na Radunię

W niedzielę piłkarze Wisły zagrają z Radunią Stężycą. -

Czeka nas bardzo daleki wyjazd i mecz z bardzo solidną ekipą. Są beniaminkiem, ale chcą walczyć o awans. Znam ten zespół, bo akurat bierzemy wszystkich przeciwników po nich. Naogłądałem się tego rywala.

„Soszka” w szpitalu

Po kilkunastu minutach boisko musiał opuścić Paweł Socha. 30-letni bramkarz Wisły został poturbowany i musiał udać się do szpitala. - Paweł jest po badaniach. Miał lekkie wstrząśnienie mózgu. Wierzmy, że szybko dojdzie do zdrowia - mówi Pawlak.

WISŁA PUŁAWY - STAL RZESZÓW 3:1 (1:0)

Bramki: Paluchowski 3', 79', Banach 82' - Głowacki 58' (k).

Wisła: Socha (26' Owczarzak) - Cheba, Wiech, Wawszczyk, Kubań, Daniel (90' Drozdowicz), Lisowski, Kondracki (68' Banach), Puton, Ednilson (68' Ruiz-Diaz), Paluchowski (90' Kacprzycki).

Stal: Kaczorowski - Marczuk, Góra, Wrona, Głowacki, Danielewicz, Poczubut, Wolski (74' Maciejewski), Michalik (74' Olejarka), Małecki (85' Myszajewski), Prokić (74' Sławek).

Żółte kartki: Cheba, Wawszczyk, Ednilson - Danielewicz, Poczubut, Wolski, Prokić.

Czerwone kartki: Danielewicz 54', za dwie żółte kartki, Linowski (asystent trenera).

Sędziował: Dziopak (Tychy).

Widzów: 500.

II LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Wisła - Stal 3:1

Bramki: Paluchowski 3', 79', Banach 82' - Głowacki 58' (k).

Radunia - Olimpia 3:0

Bramki: Miller 2', Łuczak 52' (k), Retlewski 89'.

Znicz - Sokół 3:2

Bramki: Nagamatsu 4', Ostrowski 39', Hmdar 72' - Skórecki 83', 85' (k).

Ruch - Wigry 1:0

Bramka: Żagiel 90'.

Śląsk - KKS Kalisz 2:0

Bramki: Boruń 83', Kroc 90'.

Hutnik - Chojniczka 1:0

Bramka: Wilczyński 57'.

Pogoń S. - Pogoń G. 1:2

Bramki: Przybecki 45' - Wrzesiński 37', Kalinowski 44'.

Motor - Garbarnia 3:0

Bramki: Błyszko 11', Fdziukiewicz 60' (k), Firlej 90'.

Bełchatów - Lech II 0:1

Bramka: Kriviec 52'.

MECZE ZALEGŁE

Hutnik - Garbarnia 1:1

Bramki: Wilczyński 25' - Słomka 84'.

Pogoń S. - Lech II 2:0

Bramki: Górski 9', Trochim 54'.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	9	22	19:6
2	Ruch Chorzów	9	21	14:5
3	Motor Lublin	9	17	22:9
4	Chojniczanka	9	15	19:10
5	Radunia Stężycza	9	15	12:11
6	Olimpia Elbląg	9	15	8:8
7	Wisła Puławy	9	14	16:13
8	Śląsk II Wrocław	9	13	15:14
9	KKS Kalisz	9	13	10:10
10	Pogoń Grodzisk M.	9	12	12:13
11	Lech II Poznań	9	12	8:10
12	Pogoń Siedlce	9	11	14:15
13	Znicz Pruszków	9	11	12:15
14	Wigry Suwałki	9	11	7:11
15	Garbarnia Kraków	9	10	14:16
16	GKS Bełchatów	9	6	9:16
17	Hutnik Kraków	9	5	5:14
18	Sokół Ostroda	9	0	2:22

Kolarskie zmagania w Lubartowie. Wyścig o Puchar Marszałka Województwa Lubelskiego



Kolarze startowali w kilku kategoriach: Dzieci niezrzeszone - 2 okr., Żak, Żaczka, Młodziczka - 5 okr., Młodzik, Juniorka Mł. - 12 okr., Junior Mł., Juniorka - 16 okr., Junior - 25 okr., Masters, Amator - 20 okr.

Kryterium uliczne Otwartych Mistrzostw Województwa Lubelskiego w Kolarstwie Szosowym zorganizowano 18 września w Lubartowie. Organizatorzy to Boras Lewart Team Lubartów, Miasto Lubartów i MOSiR Lubartów.

Marcin Kusyk



Jak informuje MOSiR Lubartów, zmagania otworzył wyścig dzieci niezrzeszonych. Potem startowali zawodnicy z licencjami PZKol w kategoriach Żak, Młodzik, Junior Mł, Junior i Masters. W kategorii Junior Mł. zwyciężył Antoni Sokół. W połączonym wyścigu Juniorów i Mastersów również zdecydowanie i w podobnym stylu wygrał Ilja Hot. Drugie miejsce zajął Kacper Maciejuk, trzecie - Vova Tkachenko. Z Juniorami startowali Mastersi, Grzegorz Cieślak z Otwocka, Marcin Makowski z Medisept Mayday Team oraz weteran Witold Szpilczyński - najstarszy zawodnik wyścigu. Zmagania zakończył wyścig amatorów.

III LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Podlasie - ŁKS Łagów 1:0.

Stal - Orleń 2:2

KSZO - Wisłoka 1:0

Unia - Tomasovia 2:1

Avia - Siarka 2:2

Wisła - Cracovia II 1:3

Podhale - Chelminianka 1:5

Korona - Sokół - przeł.

Wólczańska - Czarni - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	9	21	24:10
2	Cracovia II Kraków	9	20	20:8
3	ŁKS Łagów	9	18	18:10
4	Orleń Radzyń P.	9	16	15:8
5	Chelminianka Chelme	9	15	17:11
6	Podhale Nowy Targ	9	15	20:17
7	Stal Stalowa Wola	9	14	12:15
8	Unia Tarnów	9	13	17:14
9	Korona Rzeszów	8	12	15:11
10	KSZO Ostrowiec Św.	9	12	10:7
11	Wisłoka Dębica	9	12	19:19
12	Avia Świdnik	9	11	10:10
13	Czarni Polaniec	8	9	10:13
14	Podlasie Biała P.	9	9	8:11
15	Sokół Sieniawa	8	7	7:21
16	Tomasovia	9	5	14:19
17	Wisła Sandomierz	9	3	9:27
18	Wólczańska Wólka P.	8	2	5:19

Stal Stalowa Wola - Orleń Spomlek Radzyń Podlaski 2:2 (0:0). Roztrwoniona przewaga

Przed meczem remis wzięliby w ciemno

W środę w Pucharze Polski to Orleń musiały gonić wynik i odwróciły losy meczu w końcówce. W sobotę kwadrans przed końcem biało-zieloni prowadzili dwoma golami, ale w ostatnich minutach gospodarze wyrównali. O mało nawet nie padł trzeci gol...

Trener Mikołaj Raczynski mocno potasował skład i ustawienie. Przemysław Koszel zagrał jako ofensywny środkowy pomocnik, na skrzydle zameldował się mający za sobą udany debiut w meczu pucharowym z Podlasie, pozyskany w ostatniej chwili, Denis Cartella, najwyżej zaś ustawił się Jan Bożym. Na ławce pozostał dotychczasowy pewniak w składzie, Arkadiusz Maj.

W pierwszej połowie dłużej przy piłce utrzymywali się miejscowi, nie mieli jednak żadnej stuprocentowej sytuacji. Ze strzałami z daleka dobrze radził sobie Dawid Rosiak, akcje kombinacyjne blokowali stoperzy.

Piłkarze Stali wiedzieli, że Orleń potrafią rozegrać skuteczny kontratak, więc szybko po stracie piłki starali się ją odzyskać, nawet kosztem faulu, czego efektem były żółte kartki.

W drugiej połowie na boisko wszedł Maj i gra przesunęła się bliżej bramki gospodarzy. Napastnik Orleń w ciągu kilkunastu minut kilka razy znalazł się w dogodnych sytuacjach. W pierwszej uprzedził obrońców i trafił w poprzeczkę. Druga próba była już udana: na skrzydle Koszel zgrał piłkę do Patryka Szymali, ten mocno dośrodkował w okolice bliższego słupa, a tam już najszybszy był Maj. Chwilę potem Piotr Ćwik popisał się doskonałym podaniem i Maj w sytuacji sam na sam spokojnie podwyższył wynik. Kwadrans przed końcem mecz wyglądał na rozstrzygnięty, tym bardziej że goście grali naprawdę dobrze. W 77. minucie Stal złapała wiatr w żagle. Po dalekim dośrodkowaniu z rzutu wolnego i dość biernej postawie zarówno obrońców, jak i bramkarza, Daniel Świdzki z bliska zdobył bramkę kontaktową. Na bramkę Rosiaka ruszyły kolejne ataki. Jeden z nich zakończył się

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczynski:

Oceniam, że mieliśmy więcej dobrych sytuacji, mogliśmy zamknąć mecz, strzelając na 3:0. Potem po własnych błędach pozwoliliśmy wyrównać. Musimy zagrać 90 minut perfekcyjnie, żeby wygrać. Dzisiaj zabrakło koncentracji i zimnej krwi. Piłkarze wiedzą, że mają unikać stałych fragmentów blisko naszej bramki. Dziękuję chłopcom za włożone w mecz serce

sukcesem: przypadkowo odbita w polu karnym piłka w okolicach 11 metra spadła pod nogi Jakuba Jakimiuka, a ten starannie przymierzył obok słupka. W samej końcówce po strzale z rzutu wolnego piłkarze Orleń z niepokojem patrzyli na lecącą w kierunku rogu bramki piłkę, ale na ich szczęście nieznaczne

minęła słupek po zewnętrznej.

Remis, który przed meczem uznany byłby za wynik korzystny, na pewno pozostawił po sobie pewien niedosyt. To piłkarze Stali po końcowym gwizdku podnieśli ręce w geście triumfu. Udany pościg za Orleńmi być może był dla nich przełamanie po serii nieco słabszych występów, skutkujących zmianą trenera - w sobotę po raz pierwszy prowadził ich Łukasz Bereta.

W środę przed drużyną z Radzyna szczególny mecz: w I rundzie centralnych rozgrywek o Puchar Polski o 15. 30 zagrają na Warszawskiej z Lechią Zielona Góra. Rywal gra również w III lidze, w grupie III. Po dziewięciu kolejkach ma 11 punktów, w weekend przegrał u siebie z drużyną Higiena Gać 0:2. Wydaje się więc, że z biało-zieloni wcale nie są na straconej pozycji.

W niedzielę o 16 kolejny mecz ligowy. Rywalem będzie Wisła Sandomierz, jedna z najsłabszych drużyn w stawce, która do tej pory nie przewiozła z delegacji żadnego punktu. Każdy inny wynik niż zwycięstwo Orleń byłby z pew-

nością dla kibiców dużym rozczarowaniem, choć w III lidze pojęcie „żelaznego faworyta” najbezpieczniej jest wykreślić ze słownika.

STAL STALOWA WOLA - ORLEŃ SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:2 (0:0)

Bramki: Świdzki (77), Jakimiuk (87) - Maj (70, 73).

Stal: Smyłek - Olszewski, Duda, Persak, Korolski, Cukrowski (74 Stępniewski), Jopek, Drobot (63 Grober), Kielbasa (82 Żelisko), Lebioda (63 Jakimiuk), Świdzki.

Orleń: Rosiak - Chaliadka, Chyla, Mysza, Szymala, Skrzyński (82 Kołtunowicz), Kamiński, Rycaj (46 Ćwik), Koszel, Cartella (77 Mnatsakanyan), Bożym (46 Maj)

Żółte kartki: Duda, Lebioda, Cukrowski, Kielbasa, Grober - Skrzyński, Szymala, Koszel.

Sędziował: Mateusz Czerwien (Kraków).

Widzów 200. Liczna grupa kibiców z Radzyna została zawrócona z drogi przez policję

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA „Wojo” dedykował gola Zoi, czyli swojej siostrzenicy, a po meczu sprzątał piwnicę

Mama Ania amuletem Podlasia

Białczanie po sześciu remisach i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli 1:0 ŁKS Łagów, chociaż chwilę przed strzeleciem gola stracili Jarosława Kosieradzkiego.

„Wcinka” Wojczuka

24-latek w 55. minucie obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. - Graliśmy w „dziesiątkę”, ale udało się wyjść na prowadzenie. Prostopadłą piłkę do Macieja Wojczuka zagrał Gabriel Mierzwiński, a gracz gospodarzy w sytuacji sam na sam dał „wcinkę” Huberowi Banachowi. Szkoda, bo „Wojo” jeszcze raz uderzał podobnie, ale tuż nad poprzeczką. W ostatniej minucie Tomek Nieścieruk mógł zamknąć mecz. Jestem dumny ze swoich zawodników. Pokazali niesamowity charakter. Myślę, że nasza wygrana jest zasłużona, chociaż wiedzieliśmy, że gramy z bardzo dobrym zespołem - mówi Rafał Borysiuk.

Przy mamusi

Szkoleniowiec Podlasia musiał obserwować mecz z wysokością

trybun, gdyż podczas wyjazdowego meczu z Wisłoką Dębica otrzymał czerwoną kartkę. - W pierwszej połowie siedziałem obok mamy Ani. Jak widać, to pomogło. Jest amuletem naszej drużyny. Każde spotkanie przeżywa chyba jeszcze bardziej niż ja. Jeśli mamy zwyciężać, to mogę obserwować każde starcie wraz z moją mamą - dodaje Borysiuk.

Wreszcie zabrzmiało

Opiekun białczan przyznaje, iż w przerwie czuł, że będzie dobrze. - Graliśmy niezłe zawody. Nie przestraszyliśmy przeciwników. Do końca wierzyliśmy w powodzenie. Długo czekaliśmy, by w szatni zabrzmiało „Nasze barwy są zielono-białe”. Z uśmiechem na twarzy zakończyliśmy maraton grania co trzy dni. Borykami się z problemami. Dłuższa przerwa czeka Kamila Kocota, który doznał kontuzji w pucharze z Orleńmi Radzyń Podlaski. Za kartki nie mógł zagrać Marcin Pigiel. Musimy łątać dziury. Od pewnego czasu nie mamy kiedy potrenować. Kolejne dni wyglądały tak: odnowa, regeneracja, rozruch i mecz. Po spotkaniu chłopcy dostali dwa dni wolnego i szykujemy się na spotkanie z Cracovią.



Radość białczan po jednym голу w meczu z ŁKS-em Łagów (fot. Cezary Hince)

W podróży do Rącznej

W sobotę Podlasie zagra na terenie ośrodka treningowego w Rącznej z rezerwami Cracovii. W naszym zespole za kartki nie zagrają: Jarosław Kosieradzki i Arkadiusz Kot. - Będziemy walczyć. Rywale są wiceliderem. Mają bardzo dużo jakości, nawet nie patrząc na graczy z pierwszej drużyny. Mają bardzo uzdolnioną młodzież, która świetnie sobie radzi w rozgrywkach seniorskich - mówi Borysiuk.

Mecz z „Pasami” będzie tym szczególnym dla Mateusza Jarzynki. 23-latek ostatnie lata

spędził w Krakowie, gdzie swego czasu trenował w zespole z Ekstraklasy, ale nie zdołał zadebiutować w najwyższej klasie rozgrywkowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ŁKS ŁAGÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Wojczuk 57’.

Podlasie: Nowak - Salak, Jarzynka, Kot, Spring (70’ Bahonko), Wojczuk (83’ Kobylski), Nieścieruk, Andrzejuk, Kosieradzki, Mierzwiński (61’ Zabielski), Tuttas (61’ Idzikowski).

ŁKS Łagów: Banach - Urban,

Jodar (65’ Urbański), Wilk, Rogala, Mydlarz, Imiela, Ci-chocki, Ozimek (75’ Gierczak), Stelmach, Piróg (77’ Amarildo)

Żółte kartki: Kot, Mierzwiński, Andrzejuk, Kosieradzki - Wilk, Mydlarz, Ozimek.

Czerwona kartka: Kosieradzki 55’, za dwie żółte kartki.

Ariel wizjonerem

Podlasie rozegrało dziewięć spotkań o punkty. Brat trenera Podlasia - Ariel Borysiuk trzykrotnie wytypował do-

ZAWODNIK MA GŁOS



Maciej Wojczuk
Podlasie

Gol mojej Zojce

Wreszcie się przełamaliśmy. Cieszymy się. Do tej pory strzelali głównie gracze defensywni, więc tym bardziej cieszy premierowy gol w sezonie. Chciałbym zadebiutować go Zoi, czyli mojej siostrzenicy, która w dniu meczu obchodziła pierwsze urodziny i miała chrzest. Po spotkaniu wróciłem do domu i sprzątałem piwnicę w moim bloku na Biawenie. Szykowałem miejsce do posiedzenia ze znajomymi zimą. Przecież na dworze trudno będzie wytrzymać.

kładny wynik.

Byli reprezentant Polski przewidział remisy białczan z Podhalem Nowy Targ i Wisłoką Dębica (1:1) oraz sobotnią wygraną z ŁKS-em Łagów.

mp

„Dani” podpatruje „Artyma” i strzelił mamie Renacie

Piłkarze z Piszczaca wreszcie wygrali!

Piłkarze z Piszczaca wreszcie wygrali! podopieczni Michała Kwietnia ograli aż 5:1 Włodawiankę Włodawa.

Po kwadransie gracze Lutni mieli powody do radości. Daniel Korol huknął nad murem z rzutu wolnego z 17 metrów. Goście bardzo szybko odpowiedzieli po błędzie przy otwarciu gry. Oskara Kasperka pokonał Rafał Szady. Miejscowi ponownie świętowali po 120 sekundach. Piotr Krzewski wykorzystał prostopadłe zagranie. W 26. minucie było już 3:1. Mariusz Łukasiewicz huknął po długim rogu. W doliczonym czasie gry Korol jeszcze raz pokazał, że potrafi strzelać z rzutu wolnych. Tym razem 20-letni „Dani” uderzył z 20 metrów nie do obrony. W końcówce kropkę nad „i” postawił Adam Wiraszka, który w sytuacji sam na sam umieścił piłkę po krótkim rogu.

- Taki wynik jest najniższym wymiarem kary dla Włodawianki. Dominowaliśmy w pierwszej połowie, co pokazuje wynik. Po zmianie stron przeciwnicy pokazali, że potrafią grać w piłkę,



Gracze z Piszczaca wreszcie się przełamali mają pierwsze zwycięstwo w sezonie (fot. Karolina Hołownia)

ale to my zamknęliśmy wynik spotkania. Kogo podpatruję przy rzutach wolnych? Damian Artymiuk świetnie bije z dalszej odległości. Próbuję i dzisiaj się udało. Dublet dedykuję mojej mamie Renacie oraz wszystkim kolegom z szatni oraz kibicom Lutni - mówi Daniel Korol, zawodnik zespołu z Piszczaca.

- Przed przerwą dominowaliśmy na boisku. Może nie byliśmy długo przy piłce, ale jak już ją mieliśmy przy nodze, po naszej stronie były konkrety. W drugiej części Włodawianka zyskała optyczną przewagę, ale nasza konsekwentna gra w obronie nie po-

zwoliła im na wiele. Zwycięstwo jest okazałe, ale trzeba pamiętać, że mieliśmy może sześć „setek”. W znakomitych sytuacjach mylili się: Adam Wiraszka, Damian Artymiuk, Daniel Korol, Piotr Krzewski czy Adrian Hołownia. „Artym” zaliczył również słupkę i poprzeczkę, a „Danio” obył słupkę - mówi Przemysław Skrodziuk, asystent Kwietnia.

Przedłużyć passę

Piszczaczanie w dwóch ostatnich meczach zdobyli cztery punkty. W tygodniu ograli 5:1 w pucharze Unię Żabików.

- Mam nadzieję, że przedłużymy passę. Do mecz z Orłętami po kartkach wróci Dawid Hawryluk. Z Włodawianką nie mogli zagrać: Mateusz Kacik i Damian Borowik, którzy byli na weselach. Z kontuzją boryka się Piotr Kurowski - mówi Skrodziuk.

Debiut Luterka

Od pierwszej minuty zagrał Michał Luterka. To były zawodnik Roztocza Szczepieszyń, Krysztalu Werbkowice czy Hetmana Zamość. Zawodnik przeprowadził się do Białej Podla-

skiej i postanowił kontynuować grę w piłkę w czwartoligowcu.

LUTNIA PISZCZAC - WŁODAWIANKA WŁODAWA 5:1 (4:1)

Bramki: Korol 15', 45+1', Krzewski 19', Łukasiewicz 26', Wiraszka 86' - Szady 17'.

Lutnia: Kasperek - Warda, Szabat, Skrodziuk, Luterek (70' B. Kaliszuk), Artymiuk, Korol, Olszewski, Łukasiewicz (68' Wiraszka), Krzewski (65' T. Kaliszuk), Bołtowicz (60' Hołownia).

Żółta kartka: Korol.

mp

Orlęta chcą zostać na górze

Czwarte zwycięstwo piłkarzy z Łukowa. Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi wygrali z Lewartem Lubartów.

- Jesteśmy zadowoleni z postawy zespołu. Zachowaliśmy koncentrację przez cały mecz. Od początku do końca realizowaliśmy przedmeczowe założenia. Może nie był to idealny mecz w naszym wykonaniu, ale trzy punkty są w pełni zasłużone. Po stracie szybko odzyskiwaliśmy piłkę - mówi Syga.

Po godzinie gry wynik otworzył Szymon Łukasiewicz. Daniel Machniak odebrał piłkę obrońcy i zagrał do „Komóry”, który w sytuacji sam na sam z Damianem Podleśnym posłał piłkę nad bramkarzem Lewartu, który swego czasu grał w Ekstraklasie w barwach Lechii Gdańsk. Kropkę nad „i” postawił Maciej Kania, który otrzymał podanie od Pawła Szlaskiego. Napastnik łukowian wykorzystał poślizgnięcie się golkipera lubartowian i skierował futbolówkę do pustej bramki. Blisko szczęścia był Adrian Siemieniuk, lecz po jego strzale piłka zatrzymała się na słupku.

mp

W podróży do Piszczaca

Przed łukowianami niedzielne spotkanie z Lutnią.

- Mamy najlepszą okazję, by utrzymać się na fali. Nie chcemy zachowywać się jak sinusoida, a tak było wcześniej. Liczymy, że wejdziemy na wysokie obroty i będziemy prezentować dobrą piłkę co mecz, a nie co drugi - mówi Maciej Syga, trener łukowian.

ORLĘTA ŁUKÓW - LEWART LUBARTÓW 2:0 (0:0)

Bramki: Łukasiewicz 63', M. Kania 84'.

Orlęta: Kuźma - Machniak, Rybka, Bednarczyk, Grochowski, Kaliński (75' Goławski), Ebert (65' Szlaski), Sowisz (72' M. Kania), Szustek (82' Mielnik), Siemieniuk, Łukasiewicz.

Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęglowski, Kuzioła, Iskierka, Michałow, Majewski, Gliniak (85' Sokół), Zdunek (60' Bednarczyk), Aftyka (85' Sowa), Bielecki (60' Ciechański).

Żółta kartka: Sowisz, Ebert, Szlaski - Majewski.

Ale lanie w Milejowie!

Konia z rzędem temu, kto spodziewał się takiej porażki zespołu z Międzyrzecza Podlaskiego. Dla podopiecznych Damiana Panka to druga przegrana w sezonie.

Huragan uległ aż 1:7 z Górnikiem II Łęczna. - Jako trener nie przypominam sobie, by mój zespół doznał takiej porażki. Dosyć niedawno ulegliśmy 1:6 Tomasovi Tomaszów Lubelski, która była rozpędzona do bram trzeciej ligi. Nie mogę w to uwierzyć - mówi szkoleniowiec.

Panek podkreśla, że przy lepszej skuteczności jego podopieczni po 10 minutach powinni wygrywać różnicą dwóch goli. - Strzał Pawła Radziszewskiego z linii bocznej wybił obrońcę, a następnie uderzenie Huberta Łukanowskiego zatrzymało się na słupku. Chwilę później blisko szczęścia był Mariusz Chmielewski. Ponownie dobijał Łukanowski. Wydawało się, że będzie miło, łatwo i przyjemnie, a po chwili Patryk Czarnecki sfalował ry-

wala i gospodarze objęli prowadzenie - dodaje.

Trzy minuty później z rzutu wolnego podwyższył Marcel Obroślak rodem z Radzyna Podlaskiego. - Później jeszcze raz poprawił ten sam zawodnik, a później Hubert wpadł w przeciwnika i przegrywaliśmy różnicą czterech goli. Szok. Zamiast prowadzić, przegrywaliśmy bardzo wysoko. Piłka uczy pokory. Myślałem, że po przerwie ruszymy do odrabiania strat. Tak się stało. Mieliśmy ogromną przewagę, ale Alan Olszewski dostał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną - mówi Panek.

Szkoleniowiec podkreśla postawę bramkarza łącznian. - Obronił pięć „setek”. Trzymał Górnika II przy życiu. My im pomogliśmy i przegraliśmy. Największe pretensje mam do zespołu o to, że jesteśmy doświadczone zespołem, a bardzo łatwo daliśmy się podpuścić, wciągnąć na połowę. Po zmianie stron w każdej sytuacji „śmierdziało” kontrą. Powinniśmy być cierpliwość - dodaje.

Przyjedzie Włodawianka

W sobotę o godz. 16:00 Huragan podejmie Włodawiankę Włodawa. - Jesteśmy solidną drużyną i jesteśmy w stanie

wygrywać z każdym. Mówiłem o pokorze. Mogę zagwarantować, że nam jej nie zabraknie - twierdzi Panek.

GÓRNIK II ŁĘCZNA - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 7:1 (4:0)

Bramki: Perdun 18' (k), Obroślak 21', 32', Brzyski 39' (k), Golba 63', Goliński 88', Świeca 90+2' - Chmielewski 56'.

Górnika II: Nowaczek - Bro-nowicki, Iwańczuk, Duda, Kocyła, Tymosiak, Obroślak (80' Szałachowski), Brzyski, Goliński, Perdun (75' Świeca), Golba (70' Kamiński).

Huragan: Czarnecki - Grochowski (46' Węregowski), A. Olszewski, Konaszewski (76' Panasiuk), Komar, Całka (60' Mirończuk), Łukanowski, Goździołko, Radziszewski, Sobolewski (46' Felczak), Chmielewski.

Żółte kartki: Duda, Brzyski, Tymosiak - A. Olszewski, Czarnecki.

Czerwona kartka: A. Olszewski 60', za drugą żółtą kartkę.

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 8. KOLEJKI

Górnika II - Huragan 7:1

Orlęta - Lewart 2:0

Powisłak - Lublin. 2:2

Lutnia - Włodaw. 5:1

Sparta - Motor II 2:2

POM Iskra - Opolanin - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	8	20	24:9
2.	Lublinianka Lublin	8	19	21:5
3.	Huragan Międzyrz. P.	8	14	16:16
4.	Orlęta Łuków	8	12	14:14
5.	Górnika II Łęczna	8	11	19:14
6.	Opolanin Opole L.	7	11	10:10
7.	Sparta Rejowiec	8	11	8:10
8.	Powisłak Końskowola	8	10	17:17
9.	Lewart Lubartów	8	9	8:10
10	POM Iskra Piotrowice	7	6	8:20
11	Włodawianka	8	6	4:18
12	Lutnia Piszczac	8	5	10:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(25/26.09): Opolanin - Powisłak (niedz., godz. 16:00), Lewart - POM Iskra (niedz., godz. 16:00), Lutnia - Orlęta (niedz., godz. 15:00), Huragan - Włodawianka (sob., godz. 16:00), Motor II - Górnika II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - Sparta.

(02/03.10): Sparta - Górnika II (niedz., godz. 14:30), Orlęta - Huragan (sob., godz. 14:00), POM Iskra - Lutnia (niedz., godz. 15:00), Powisłak - Lewart (sob., godz. 16:00), Lublinianka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Włodawianka - Motor II.

mp

IV LIGA gr. II

WYNIKI 8. KOLEJKI

Gryf - Brat 4:1

Start - Igros 2:0

Hetman - Krysztal 1:4

Kłos - Granit 2:0

Stal - Huczwa - przeł.

Grom - Świdnicz. - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Krysztal Webkowice	8	21	24:7
2.	Stal Kraśnik	7	17	18:6
3.	Granit Bychawa	8	16	22:12
4.	Grom Różaniec	7	13	17:10
5.	Start Krasnystaw	8	11	16:9
6.	Gryf Gmina Zamość	8	11	16:14
7.	Huczwa Tyszowce	7	11	13:9
8.	Świdniczanka	7	9	11:14
9.	Kłos Chełm	8	9	7:15
10	Igros Krasnobród	8	7	10:20
11	Hetman Zamość	8	4	9:21
12	Brat Siennica Nad.	8	0	11:37

NASTĘPNA KOLEJKA

(25/26.0): Granit - Stal, Krysztal - Kłos, Igros - Hetman, Brat - Start, Świdniczanka - Gryf, Huczwa - Grom.

mp

PIŁKA NOŻNA Grzegorz Romaniuk zadedykował hat-tricka zmarłemu dokładnie cztery lata wcześniej tacie

Triumfy beniaminków

Sokół ograł Tytan, Kujawiak AR-TIG, a Grom Kąkolewnica Bad Boys. We wszystkich tych meczach padł wynik 3:1. Młodzieżówka zwyciężyła po raz drugi w historii gier w Klasie Okręgowej. Az-Bud okazał się minimalnie lepszy od ŁKS-u Łazy. Premierowy triumf w sezonie zanotował Agrotex Milanów. Bizon Jeleniec kończył spotkanie bez trzech zawodników.

Milanowianie to nie „kelnerzy”

Agrotex zwyciężył w Jeleńcu, a bohaterem został Grzegorz Romaniuk.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu, ale niepotrzebnie sędzia chciał być pierwszoplanową postacią. Podyktował przeciwko nam dwa rzuty karne - mówi Mariusz Ciołek, opiekun Bizona.

- Cieszymy się z przełamania. W meczu w Jeleńcu zobaczyłem drużynę, która potrafi grać w piłkę. Mogły podobać się akcje wielopodaniowe, ale najbardziej cieszy odpowiedzialność. Spotkały się dwie drużyny, które są w fazie budowy po dużych zmianach kadrowych. Wierzę, że to przełamanie. Liczę, iż większa ilość zawodników będzie pojawiała się na zajęciach. Gdybyśmy nie wygrali, śmiało moglibyśmy nazwać się kelnerami - mówi Jacek Syryjczyk, trener Agrotexu. Gola na wagę trzech punktów zdobył Mateusz Podgajny, który głową dobił piłkę po akcji Kamila i Grzegorza Romaniuków. Akcję zapoczątkował Hubert Wlazły. Hat-tricka zaliczył starszy z braci, który dedykował bramki tacie, który zmarł dokładnie cztery lata wcześniej.

BIZON JELENIEC - AGROTEX MILANÓW 3:4 (2:2)

Bramki: Piotrowski 30', M. Botwina 43', Rybka 85' - G. Romaniuk 39' (k), 45+1' (k), 47', Podgajny 90+1'.

Bizon: Kopeć - Michalak, Gajownik, Rybka, Piotrowski, Olek, Jankowski, A. Osiak, Gryczka (75' D. Botwina), Adenekan, M. Botwina.

Agrotex: Koziół - Pawlak, E. Romaniuk, Magier, Antoniuk (56' Gidlewski), Wlazły, K. Romaniuk, Ostapiuk (89' Bonik), G. Romaniuk, Podgajny, Gil.

Czerwone kartki: Gajownik 86', za dwie żółte kartki, A. Osiak 89', za faul, Rybka 90+1', za krytykę orzeczeń sędziego.

Prezes postawił kropkę nad „i”

Kujawiak wygrał trzeci mecz w sezonie.

Prowadzenie gospodarzom dał Rafał Goławski. „Rufus” dostał podanie od Daniela Osiaka i „pa-

sówką” pokonał bramkarza. Goście wyrównali za sprawą Dawida Grzyba, ale przed przerwą Kacper Chromiński sfinalizował dośrodkowanie z rzutu różnego Goławskiego. Kropkę nad „i” postawił Kamil Tronowski. Prezes Kujawiaka otrzymał asystę od Chromińskiego, zwodem minął przeciwnika i dopełnił formalności.

- Zagraliśmy bardzo nieodpowiedzialnie. Przegraliśmy, zanim wyjechaliśmy z Huty Dąbrowej. Z takim podejściem możemy szukać zwycięstw, ale w Klasie B. Pokazaliśmy, że nie traktujemy zawodów w Klasie Okręgowej na poważnie - mówi Paweł Mazurek, trener AR-TIG-u.

- To był mecz walki i cieszą punkty. Warunki atmosferyczne nie ułatwiały zadania, ale silną wolą okazaliśmy się lepsi - dodaje Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

KUJAWIAK STANIN - AR-TIG HUTA DĄBROWA 3:1 (2:1)

Bramki: R. Goławski 10', Chromiński 43', Tronowski 89' - Grzyb 28'.

Kujawiak: Kęnder - Gajownik, Kąkol, M. Goławski, Zabłocki, Chromiński, Adamiak, Michał Skwarek, R. Goławski I, Osiak, Maciej Skwarek (60' Tronowski).

AR-TIG: Wojda - Koślacz, Mazurek, Dawidek (85' Rudzki), Pietrzak, K. Pawlak, R. Pawlak, Grzyb, Deres (65' Gnyszka), Łukasik (46' J. Nowek), Ciuba.

Czerwona kartka: R. Pawlak 74', za dwie żółte kartki.

Zasłużona wygrana adamowian

Sokół okazał się lepszy od Tytana.

- Mieliśmy optyczną przewagę. Dwie bramki zdobył Mateusz Baran, a spokojnie mógł ustrzelić hat-tricka. O gola mógł postarać się również Jarosław Bosek, ale nie trafił z 11 metrów. Norbert Osiak przeniósł piłkę nad poprzeczką. Tytan miał dwie groźne okazje po naszych błędach. Myślę, że zasłużenie sięgnęliśmy po komplet punktów -

mówi Wiesław Gula, trener Sokola.

- Mecz stał na niskim poziomie. Mieliśmy duże braki kadrowe. Pierwsza część była wyrównana. Szkoda okazji Patryka Kisiela, który trafił w słupek - dodaje Jarosław Makarewicz, trener Tytana.

SOKÓŁ ADAMÓW - TYTAN WISZNICE 3:1 (1:1)

Bramki: Mat. Baran 19', 75', Wierzbiicki 66' - Klimkowicz 25'.

Sokół: M. Dzido - Łukasik (12' Wierzbiicki, 85' Proch), Miszta, Wrzosek, Skórka, Sokołowski (56' Jakub Bosek), Czubek (79' J. Nowicki), Jarosław Bosek, Osiak (66' Piotrowski), Domański, Mat. Baran,

Tytan: Makaruk - Jakubiuk, Bujnik, Bancarzewski, Pasternak, Gromysz, Brodzki, Kisiel, Oniszczuk, Klimkowicz, Żelazowski (75' Stawecki).

Grom wykorzystał błędy

Zespół z Kąkolewnicy miał powody do radości po ostatnim gwizdku meczu z Bad Boys Zastawie.

Wynik otworzył Mariusz Lecyk, który wykończył prostopadłe podanie od Łukasza Samociuka. Ten sam gracz podwyższył po asyście Pawła Muszyńskiego. Gracz pozyskany z Unii Żabików ograł golkpera gości i trafił do pustej bramki. Tuż po przerwie Lecyk dośrodkował z rzutu różnego, a z bliska głową trafił Piotr Madejski. Przyjezdni zmniejszyli straty za sprawą Łukasza Miszty. „Mietek” wepchnął piłkę po centrze z rzutu wolnego.

- W pierwszej połowie zdominowaliśmy przeciwnika. Strzeliliśmy fajne bramki, a mogło być ich więcej. Po zmianie stron oddaliśmy trochę pole gry, ale mieliśmy pewny rezultat - mówi Edmund Koperwas, trener Gromu.

- Dwa kardynalne błędy sprawiły, że trudno było gonić wynik. Szybko zrobiłem zmiany i po przerwie mieliśmy nieznaczną przewagę. Otworzyliśmy się, strzeliliśmy jedną bramkę, ale to było za mało - dodaje

Przemysław Tryboń, szkoleniowiec Bad Boys Zastawie.

GROM KĄKOLEWNICA - BAD BOYS ZASTAWIE 3:1 (2:0)

Bramki: Lecyk 20', 27', Madejski 50' - Miszta 60'.

Grom: Kaczmarek - Kosel, Madejski, M. Muszyński, P. Zieliński, Musiatowicz (60' Niedźwiedzi), Pękała, Samociuk, Marczuk, P. Muszyński (80' Zdyb), Lecyk (88' Kot).

Bad Boys: Bojanek - A. Nurzyński, Świętochowski, Marcin Cizio (38' Miszta), Borkowski (70' Grochowski), Góral (46' Kępka), Walo (46' P. Nurzyński), Bulak, Stosio, M. Nurzyński (70' Kajda), Mateusz Cizio.

I kierownik Kalinowski pomógł!

Az-Bud awansował na pozycję wicelidera Klasy Okręgowej. Podopieczni Vitalija Mielniczuka ograli ŁKS Łazy.

Jedynego gola zdobył Marcin Mróz, który uprzedził obrońcę i po zagraniu Kacpra Zieniuka pokonał bramkarza przyjezdnych. - Mieliśmy bardzo duże braki kadrowe. Strzeliliśmy gola, broniliśmy wyniku i się udało. Bardzo dobrze spisował się Sebastian Nowachowicz. Gdyby nie on, nie mielibyśmy kompletu punktów. Cegiełkę do triumfu dołożył Piotr Kalinowski. Nasz kierownik pojawił się na boisku i zagrał dobre minuty - mówi opiekun Az-Budu.

- Jak się nie strzela, to się nie grywa. „Setkę” miał Michał Wereszczyński, Łukasz Kiryło. Piotr Fortuna uderzył w słupek. Wyjeżdżaliśmy z Komarówki Podlaskiej w kiepskich nastrojach. Tak na przyszłość chciałbym zaapelować o troszkę lepsze zachowanie gospodarzy. Naprawdę nie przystoi - mówi Marcin Chwedonurk, kierownik ŁKS-u Łazy.

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - ŁKS ŁAZY 1:0 (1:0)

Bramka: Mróz 30'.

Az-Bud: Nowachowicz - Bo-

gucki, Kania, Borkowski, Janiak, Borowski, M. Klimiuk, Grabiński, Mainusz (70' Trochonowicz), K. Zieniuk (90' Kalinowski), Mróz (75' Patkowski).

ŁKS Łazy: Klimczyk - Gałach, Janaszek, Młynarczyk (60' Soćko), Wereszczyński, Ebert, Kiryło, Krukow, Ostojski, Wysokiński, Fortuna.

Granica nie dogoniła Młodzieżówki

Zespół z Radzyna Podlaskiego sięgnął po drugie zwycięstwo w sezonie.

Wynik otworzył Patryk Burda, który uderzył bezpośrednio z rzutu różnego. Podwyższył Marcin Łukaszuk, kończąc sytuację sam na sam po zagranieniu Emila Mazurka. „Łupek” również miał chwile radości, kiedy po zamieszaniu pod bramką przyjął futbolówkę i uderzył po długim rogu.

- Paliwa starczyło nam na 70 minut. Dwa błędy w końcówce zamazały obraz spotkania - mówi Mateusz Zajac, prezes Młodzieżówki. - O pierwszej połowie musimy jak najszybciej zapomnieć. W przerwie padły męskie słowa i zaczęliśmy grać trochę inaczej. Zabrakło nam czasu, by wyrównać - mówi Paweł Jurkowski, kierownik Granicy.

MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI - GRANICA TERESPOL 3:2 (3:0)

Bramka: Burda 15', M. Łukaszuk 22', Mazurek 31' - Gregoruk 87' (k), Sawicki 89'.

Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Reszka, Kobojek, Dymek, Burda, Wierzbiicki (85' Niedziółka), Fijałek, Stefaniak (60' Łoziński), M. Łukaszuk, Sidor (70' Pliszka), Mazurek (80' Kryjak).

Granica: Sterniczuk - Kurasieński, Zajko, Jaszczyk, Gregoruk, Demczuk, Sawicki, Sawtyruk, Machnowski (70' Sarnacki), Tymon, Wójciak (46' Zasiuk).

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - ŁKS ŁAZY 1:0 (1:0)

Bramka: Mróz 30'.

Az-Bud: Nowachowicz - Bo-

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 6. KOLEJKI

Sokół - Tytan 3:1

Kujawiak - AR-TIG 3:1

Grom - Bad Boys 3:1

Młodzież. - Granica 3:2

Az-Bud - ŁKS Łazy 1:0

Bizon - Agrotex 3:4

Orzeł - Unia K - przeł.

Unia Ż. - LZS Dobryń - przeł.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	6	16	15:1
2	Az-Bud Komarówka	6	13	12:5
3	ŁKS Łazy	6	13	14:2
4	Bad Boys Zastawie	6	12	12:11
5	Sokół Adamów	5	10	10:6
6	Kujawiak Stanin	6	10	10:9
7	Unia Żabików	5	9	9:3
8	LZS Dobryń	5	7	12:9
9	Unia Krzywda	5	6	6:5
10	Tytan Wisznice	6	6	12:13
11	Młodzieżówka Radz.	6	6	9:17
12	Agrotex Milanów	6	4	9:21
13	Orzeł Czemierniki	4	4	5:11
14	Bizon Jeleniec	5	4	6:11
15	AR-TIG Huta D.	6	2	9:20
16	Granica Terespol	5	1	4:10

KLASA A GR. I

WYNIKI 5. KOLEJKI

Sielczyk - Victoria 2:3

Dąb - Olimpia 1:0

Agrosport - Twierdza 0:0

Krzna - Niwa 7:1

Rogo - Perła - przeł.

GLKS Rokitno - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Niwa Łomazy	5	12	18:13
2	Twierdza Kobylany	5	11	11:6
3	Victoria Parczew	4	10	18:6
4	Rogo Rogoźnica	4	10	10:2
5	Krzna Rzeczyca	4	8	15:4
6	Dąb Dębowa Kłoda	5	6	6:9
7	Olimpia Jabłoń	4	4	6:6
8	Agrosport Leśna P.	5	3	4:10
9	Red Sielczyk	5	1	7:15
10	Perła Sławatycze	3	1	1:9
11	GLKS Rokitno	4	0	4:20

KLASA A GR. II

WYNIKI 5. KOLEJKI

Start - Orleża II R. 2:4

Bór - Orleża II Ł. 3:3

Wóldom - Polesie 1:2

Dwernicki - Olimpia 1:5

Absolwent - Wenus 3:0 (wo)

Orkan - pauza.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Orleża II Radzyń P.	4	12	16:3
2	Olimpia Okrzeja	4	10	15:6
3	Absolwent Dom.	4	8	9:5
4	Bór Dąbie	5	7	20:13
5	Polesie Serokomla	5	7	10:6
6	Orleża II Łuków	4	7	9:13
7	Dwernicki Stoczek Ł.	4	7	9:10
8	Start Gózd	5	6	13:10
9	Wóldom Wólka Dom.	5	3	6:11
10	Orkan Wojcieszków	3	0	1:11
11	Wenus Oszczepalin	5	0	4:24

Gole w ostatniej chwili

13 goli padło w trzech spotkaniach ćwierćfinałowych Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

W Piszczacu Podlasie wygrywało 1:0 po bramce z rzutu karnego Macieja Wojczuka. W samej końcówce goście wyrównali po strzale z rzutu wolnego Arkadiusza Maja. Radzynianie poszli za ciosem i w doliczonym czasie gry Norbert Myszka zachował się najlepiej w polu karnym. Chwilę wcześniej z poważną kontuzją zszedł Kamil Kocoł, który będzie musiał pauzować przez kilka tygodni.

Aż 12 serii rzutów karnych potrzebowali piłkarze Huraganu Międzyrzec Podlaski, by ograć łukowskie Orleża. W regulaminowym czasie gry było 2:2, a po голу obie drużyny strzeliły w ostatnich fragmentach starcia.

Lutnia Piszczac wysoko zwyciężyła Unię Żabików, chociaż go gospodarze wygrywali po trafieniu Mateusza Pawelca.

Podlasie II awansowało do półfinału bez gry. Podopieczni Tomasa Buraczewskiego wygrali walkowerem z Gromem Kąkolewnica.

WYNIKI 1/4 FINAŁU

Podlasie - Orleża R. 1:2

Bramki: Wojczuk 55' (k) - Maj 89', N. Myszka 90+2'.

Huragan - Orleża Ł. 2:2, k. 9:8

Bramki: Konaszewski 68', Węrgowski 90+1' - Łukasiewicz 52', M. Kania 89'.

Unia Ż. - Lutnia 1:5 (0:3)

Bramki: Pawelec 20' - Krzewski 27', Wiraszka 39', 41', Artymiuk 64', Bołtowiec 67'.

Podlasie II - Grom 3:0 (wo)

PARY 1/2 FINAŁU

Podlasie II - Orleża R.

Huragan - Lutnia

mp

Wejście smoka Stawarskiego. „Smoła” ze słodką zemstą

Jeden gol padł w spotkaniu Dębu Dębowa Kłoda z Olimpią Jabłoń. Podopieczni Zbigniewa Smolińskiego wygrali po trafieniu Kamila Stawarskiego.

- Kamil to nasz wieloletni zawodnik. Z przerwami gra od kilku sezonów, ale ostatnio miał dłuższą przerwę. W spotkaniu z nieistniejącą już Janowią Janów Podlaski doznał urazu barku oraz miał problemy z kolanem. Trzy tygodnie temu zdecydował, iż chce grać. Dostał swoje minuty, przydał się na boisku, a jeszcze strzelił zwycięską bramkę - mówi Andrzej Daszczyk.

Prezes Dębu był zadowolony po końcowym gwizdku. - Od początku do końca byliśmy zespołem lepszym. Mieliliśmy więcej z gry, ale cały czas mamy problemy w ofensywie. Wszystko kopiemy w bramkarza albo poza cel. W derbach zwycięstwo nam się należało, chociaż znowu zagraliśmy w osłabieniu. Zagrało: Niewęgłowski, Wierzejski, Kamila Daszczyk, Wójcik, a Grzesiek Tabęński musiał pauzować za kartki. Goście grali ambitnie i byli bliscy remisu, co z pewnością przyjęliby z godnością - dodaje.

Radości nie krył Zbigniew Smoliński, który obecnie odpo-



Kamil Stawarski (z lewej) został bohaterem Dębu, zdobywając gola w starciu z Olimpią. Na zdjęciu sprzed lat z Piotrem Ciupakiem

wiada za wyniki Dębu, a jeszcze w rundzie jesiennej poprzedniego sezonu pracował w Olimpii. - Wiem, że Zbyszka pożegnano nie w taki sposób, jakby sobie życzył. Wiem, że teraz odżyje. Brakowało nam punktów. „Smoła” bardzo dużo energii wkłada w każdy trening czy mecz. Był wolny, więc sięgnęliśmy po niego. To specjalista w swoim fachu, ale przede wszystkim mój serdeczny kolega, z którym przez 12 lat graliśmy w Victorii Parczew. Robi dobrą robotę, a trzy punkty są podziękowaniem - mówi Daszczyk.

Dla Olimpii była to druga porażka w sezonie. - To był naj-

gorszy mecz, od kiedy jestem grającym trenerem zespołu. W każdym elemencie byliśmy gorsi od przeciwników. Dąb wygrał zasłużenie, chociaż bramka była trochę przypadkowa, a brakowało nam kilku minut, by wywieźć z Dębowej Kłody jeden punkt. Mam nadzieję, że to wypadek przy pracy. Jestem przekonany, że jesteśmy lepsi i potrafimy więcej niż to, co pokazaliśmy w spotkaniu derbowym - mówi Bartłomiej Jaszczuk.

Grający trener jabłonian wierzy, zimny prysznic pomoże. - Z pewnością się przyda. Może niektórych obudzi. Moim

zdaniem zagraliśmy zbyt lekomyślnie i przegraliśmy spotkanie przede wszystkim w głowach. Chcielibyśmy przełamać się i w najbliższą niedzielę mieć powody do świętowania - dodaje.

- Jestem bardzo zadowolony. Zrobiłem sobie prezent na 25. urodziny, które będę obchodził w najbliższy czwartek. Emocje były bardzo duże. Długo po meczu nie mogłem dojść do siebie. Teraz mogę chodzić z uśmiechem od ucha do ucha. Nie wiedziałem, czy zagram, bo podczas śródogodowego treningu doznałem urazu kolana. Zaciśnąłem zęby i zagrałem. Cieszę się, że zaufał mi trener, a prezes pozwolił wrócić do ekipy. Jest pięknie. Koledzy z zespołu mnie wspierają, a teraz mogłem odwdziżyć się trafieniem w derbach - mówi Kamil Stawarski, gracz Dębu.

DĄB DĘBOWA KŁODA - OLIMPIA JABŁOŃ 1:0 (0:0)
Bramka: Stawarski 85'.

Dąb: Kanon - Rudnik, Ziółkowski, Uziak, A. Gajos (70' Końko), R. Daszczyk, T. Tabęński, Sz. Majewski, K. Majewski (79' Stawarski), Wieliczko (82' Ogórek), Gryciuk.

Olimpia: Pałys - Szypulski, Pajdosz, Trubaj, W. Milaniuk (82' Cholewa), B. Jaszczuk, K. Jaszczuk, M. Milaniuk (70' M. Jaszczuk), Wasilewski, Klimkowicz, Kowalczyk.

Victoria przez godzinę w osłabieniu, a wygrali!



Adrian Kozłowski ma niespełna 36 lat, ale cały czas jest bardzo ważną postacią Victorii Parczew. „Koziołek” zapewnił wygraną naszym w starciu z Red Sielczyk

Trzecie zwycięstwo w sezonie Victorii. Parczewianie wygrali w Sielczyku, chociaż przegrywali, a od 33 minuty grali w osłabieniu po drugiej żółtej i czerwonej kartce dla Kacpra Walickiego.

Gospodarze wyszli na prowadzenie dzięki kałuży. Piłka zagrana w pole karne zatrzymała się w kałuży i w zamieszaniu futbolówka wpadła pod nogi Zbigniewa Pastuszewskiego, który pokonał Jacka Fraszczkę. Nasi nic robili sobie z gry bez jednego zawodnika i wyrównali w 40 minucie. Dośrodkowanie Kamila Łazuki trafiło do Kacpra Waniowskiego, którego strzał został zablokowany. Piłka trafiła do Michała Tokarzewskiego, który trafił do siatki. W doliczonym czasie gry Red Sielczyk wygrywał po rzucie karnym. - Bartek Lewczuk chciał zablokować piłkę przy linii końcowej. Było ślisko i nieumyślnie spowodował upadek przeciwnika. To była niefortanna interwencja. Pozostawała nam druga połowa, by odwrócić losy spotkania. Jak się okazało, udało się - mówi Robert Różański, trener Victorii. Kwadrans przed końcem do wyrównania doprowadził Kacper Waniowski. Bartosz Lewczuk posłał długą piłkę w pole

karne, a popularny „Felek” uprzedził bramkarza i strzałem głową wpakował futbolówkę do siatki. To nie było koniec emocji. Niedługo później nasi zdobyli zwycięskiego gola. Waniowski dośrodkował w pole karne, a pięknym „szczupakiem” popisał się Adrian Kozłowski.

- Spodziewaliśmy się ciężkiej przeprawy na trudnym boisku. Nawierzchnia nie sprzyjała w grze w piłce. Graliśmy bez jednego zawodnika i musieliśmy się wznieść na wyżyny. Udało się. Chłopcy pokazali charakter i ambicją zwyciężyliśmy. Taka wygrana cieszy bardziej niż ubiegłotygodniowy pogrom z GLKS-em Rokitno. Właśnie w takich momentach rodzi się zespół. Jesteśmy zadowoleni - mówi Robert Różański, trener Victorii.

RED SIELCZYK - VICTORIA PARCZEW 2:3 (2:1)

Bramki: Z. Pastuszewski 20', Dorosz 45+1' (K) - Tokarzewski 40', K. Waniowski 76', A. Kozłowski 78'.

Victoria: Fraszczyk - Zacharczuk, B. Lewczuk, A. Kozłowski, Chilimoniuk, Tokarzewski, Łazuka (46' Osieleniec), K. Waniowski, Walicki, Chomiuk, E. Waniowski.

Czerwona kartka: Walicki 33', za dwie żółte kartki.

Przełamanie Agrotexu. Nie są „kelnerami”

Po czterech przegranych i remisie piłkarze z Milanowa wreszcie mieli powody do świętowania.

Bohaterem Agrotexu został Grzegorz Romaniuk, który skompletował hat-tricka. Gola na wagę trzech punktów w doliczonym czasie gry zdobył Mateusz Podgajny. - Widać pierwsze efekty pracy na treningach. Gdybyśmy wszystko strzelili, skończyłoby się dwucyfrowym wynikiem. W szatni powiedziałem chłopcom, że mamy szansę ćwiczenia naszych założeń w warunkach meczowych - mówi Jacek Syryjczyk.

Szkolenowiec nie mógł skorzystać z kilku zawodników. Sebastian Magier zagrał na własną odpowiedzialność. Chorzy byli: Piotr Witkowski i Michał Dąbrowski. - Nie mogli zagrać bracia Olesiejukowie: Grze-



gorz, Karol i Sylwek. Mimo wszystko mieliśmy przewagę i zasłużenie wygraliśmy. Powiem szczerze, że przyjemnie było patrzeć, jak przeprowadzamy akcje wielopodaniowe. Graliśmy odpowiedzialnie po stracie piłki. Trafił na rywala, który ma również kłopoty i jest w trakcie budowy. Gdybyśmy nie wygrali, śmiało moglibyśmy nazwać się „kelnerami” - dodaje.

mp

ROZMOWA Z Grzegorzem Romaniukiem, zawodnikiem Agrotexu

Punkty i gole mojemu tacie

W Grzesiek, wreszcie?

- Dokładnie. Po serii porażek w końcu zagraliśmy dobre spotkanie. Byliśmy drużyną lepszą i wygraliśmy zasłużenie.

W Strzeliłeś dwa rzuty karne w ten sam róg...

- Miałem takie przecucie, że bramkarz pójdzie w drugi róg i dlatego za drugim razem powtórzyłem pierwsze podejście.

W Zwycięstwo to pojedynczy wyskok?

- Jako drużyna wierzymy w siebie, tylko mamy problemy z koncentracją. Moim zdaniem możemy wygrać z każdym i jeszcze wielu drużynom spr-

wimy problemy.

W Triumf z Bizonem to pierwsze zwycięstwo Agrotexu pod wodzą Jacka Syryjczyka...

- Współpraca układa się bardzo dobrze. Nasz szkolenowiec jest trenerem z dużą wiedzą. Mam nadzieję, że razem dużo osiągniemy.

W Z tego, co wiem, masz specjalną dedykację?

- Hat-tricka kieruję w stronę mojego taty Tomasza. W dniu meczu minęły cztery lata, od kiedy odszedł ze świata. Trzy bramki i trzy punkty są właśnie dla niego.

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Młodzieniec z Radzyna Podlaskiego gościł w Kanale Sportowym. Spełnił jedno ze swoich marzeń

Marzył, by zostać piłkarzem. Teraz walczy o to, by normalnie funkcjonować

Bartłomiej Rola. 17-latek przez siedem lat trenował i grał na chwałę Orłąt Radzyna Podlaskiego. Choroba przerwała jego marzenia o zostaniu Wojciechem Szczęsnym czy Łukaszem Fabiańskim. Możesz pomóc w jego rehabilitacji.

Dystrofia mięśniowa

Sześć lat temu u syna Marioli Roli pojawiły się problemy z chodzeniem. Potykał się, miał problemy ze wstawaniem z podłogi.

- Początkowo był leczony ortopedycznie na przykurcz ścięgna Achillesa. W trakcie diagnozy zostaliśmy skierowani do neurologa. Okazało się, że jest inna przyczyna jego dolegliwości. Syn ma dystrofię mięśniową. To postępujący i nieodwracalny zanik mięśni - mówi mama Bartka.

Schody największą barierą

Dzięki regularnej rehabilitacji nie widać wielkich zmian w rękach.

- Problem pojawia się przy chwytaniu, ale jest dobrze. Jeśli chodzi o nogi, późna diagnoza odcisnęła piętno na chodzie Bartka. Największą barierą są schody. Nie może po nich wchodzić. Radzi sobie, jak tylko może. Podobnie jest przy wstawaniu. Pomaga sobie rękami. Musi się czegoś trzymać - dodaje pani Mariola.

Z bólem serca

Od najmłodszych lat Bartek chciał być piłkarzem.

- Od małego uwielbiał ganiać za piłką. Wychodził na osiedlowe boisko ze swoimi rówieśnikami. Gdy tylko była możliwość, zapisaliśmy go do Orłąt. Ćwiczył pod okiem Pawła Komara, Roberta Kazubskiego, a ostatnim jego trenerem był Sebastian Żądelek. Musieliśmy zrezygnować z zajęć. Bartek był bramkarzem. Niestety, choroba utrudniała mu wstawanie z boiska. Na treningach zaczął wolniej wykonywać zadania, odstawał od kolegów. W grudniu

2016 roku z wielkim bólem serca zrezygnowaliśmy z regularnych zajęć. Dwa miesiące później zapadła ostateczna diagnoza - przyznaje mama.

Wyrok. Cierpienie

- Dla Bartka i dla rodziny był to szok, a dla zdrowego dziecka wyrok. Nie wiadomo, jak długo będzie sprawny. Walczymy, by jak najdłużej chodził i poruszał się o własnych siłach. Cały czas żyjemy w świadomości, że choroba nie minie, nie wyleczymy tego. Będzie postępować. Mam nadzieję, że nigdy nie nastąpił taki dzień, kiedy Bartek nie będzie mógł samodzielnie przemierzać kolejnych metrów - mówi Mariola Rola.

Potrzebne duże środki

Od lutego 2017 roku Bartek jest rehabilitowany. - Musi to być regularna praca z synem. Codziennie ćwiczymy w domu i jeśli pozwalają nam fundusze, jeździmy do Warszawy czy Turki koło Lublina i pod okiem fachowców Bartek wykonuje zalecane mu zadania. Myślałam, że damy radę podolać wyzwaniu. Niestety, to mnie przerosło. Jest ciężko - przyznaje mama nastolatka.

ROZMOWA

z Bartłomiejem Rolą, byłym zawodnikiem Orłąt Radzyna Podlaskiego

W Jak doszło do tego, że pojawiłeś się w studio Kanalu Sportowego?

- Pod koniec lipca napisałem maila do pana Krzysztofa Stanowskiego, w którym krótko opisałem siebie oraz zapytałem, czy byłaby możliwość przyjechania do Kanalu Sportowego. Chciałem zobaczyć, jak wygląda tworzenie ich programów. Odpisał mi, że nie ma problemu. Dogadaliśmy szczegóły.



Bartek z medalami, które wywalczył jako zawodnik radzyńskich Orłąt

Był bardzo duży odzew

Pierwsza zbiórka pieniędzy odbyła się trzy lata temu. Zapoczątkował ją jeden z dziennikarzy „Wspólnoty”. Wówczas udało się zbierać 23 346 zł. - Nie spodziewałam się aż takiego odzewu. Liczyłam się z tym, że ktoś pomoże, ale nie w takim stopniu. Cieszymy się, bo każda złotówka pomoże synkowi. Wówczas pieniądze napływały bardzo szybko. Cały czas walczymy, by choroba nie postępowała - mówi mama Bartka. Jak przyznaje Mariola Rola, obecnie sytuacja jest stabilna. - Choroba spowolniła. Najważniejsze, że nie postępuje. Jeśli ktoś może, zapraszam do pomocy - dodaje.

Co to jest Kanał Sportowy?

To kanał internetowy o tematyce sportowej założony pod koniec 2019 roku. Dużą część programów prowadzi jego właściciele: Krzysztof Stanowski, Michał Pol, Mateusz Borek i Tomasz Smokowski - bardzo popularni dziennikarze sportowi. W sierpniu 2021 kanał miał 550 tys. subskrybentów oraz łącznie ponad 180 milionów wyświetleń zamieszczonych tam materiałów. Kolejne 180 tysięcy subskrybentów i 34 miliony wyświetleń odnotował Kanał Sportowy Extra, zawierający dodatkowe treści.

W Sądziłeś, że się uda?

- Miałem taką nadzieję, ale liczyłem się z tym, że może być ciężko. Gdy zobaczyłem odpowiedź na moją wiadomość, byłem zaskoczony, ale jednocześnie bardzo się ucieszyłem.

W Dlaczego akurat chciałeś być w tym programie?

- Ponieważ bardzo często go oglądałem i jest on jednym z moich ulubionych programów w ich ramówce.

W Co się działo na miejscu?

- W studio byłem przez około trzy godziny. Działo się bardzo dużo, od ustawienia scenografii, po rozmowę z założycielami kana-



Bartłomiej Rola w studio Kanalu Sportowego



Krzysztof Stanowski

Kanał Sportowy

Trzymamy kciuki za Bartka

- U nas nie ma problemu. Jeśli ktoś ma marzenie, to pozwalamy być w studio. Cieszymy się, że mogliśmy gościć Bartka. Trzymamy za niego kciuki w walce z chorobą



Tomasz Smokowski

Kanał Sportowy

Czym chata bogata

- Bartek pojawił się u nas i ugościliśmy go na zasadzie „czym chata bogata”. Cyknęliśmy sobie zdjęcie, porozmawialiśmy. Nie było problemu, by chłopiec pojawił się w naszym studio. Dlaczego mielibyśmy go nie przyjąć? Gwiazdy są na niebie

Pomóż na „fejsie”

Na portalu społecznościowym została stworzona grupa **ZBIÓRKA DLA BARTŁOMIEJA ROLI**, na której można licytować przedmioty, jak również wystawiać rzeczy, które pomogą w zbiórce pieniędzy. - Liczymy na duży odzew. Prosimy ludzi o dobrym sercu o przedmioty, które będzie można licytować. Co można przekazać? Wszystko. Ktoś może upiec ciasto, firma może ofiarować bon na wykonanie swojej usługi, a każdy z nas ma w domu rzeczy o jakiejś wartości. Jakiej? Książki, zabawki, rękodzieła. Liczy się każdy grosz, by pomóc Bartkowi - mówi administrator strony.

łu. Miałem możliwość rozmowy z Mateuszem Borkiem, Michałem Polem, Tomaszem Smokowskim oraz Mateuszem Rokuszewskim. Oprobowali mnie po studio, przedstawili pracujące tam osoby.

W Wziąłeś autografy?

- Oczywiście. Chciałem speł-

nić jedno z moich marzeń, poznać osoby, które oglądałem w internecie oraz zobaczyć, jak wygląda tworzenie takich programów. Miałem ze sobą szalik radzyńskich Orłąt. Czy wiedzieli o istnieniu naszego klubu? Nie wiem, ale teraz już wiedzą.

mp

Ariel Borysiuk wylądował w Indiach

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska został nowym zawodnikiem Chennaiyin FC. Ariel Borysiuk będzie występował w klubie indyjskiej ligi zawodowej. Jego drużyna w poprzednim sezonie zasadniczym wywalczyła ósme miejsce.

Białczanin ma na koncie 12 występów w pierwszej reprezentacji Polski. Jako nastolatek przeniósł się do Legii Warszawa, w której z powodzeniem radził sobie przez ponad cztery lata. Efektem był transfer do 1.FC Kaiserslautern.

Po przygodzie w Niemczech na pół roku wyjechał do Rosji, gdzie grał w Wołdze Niżny Nowogród. Wrócił do Polski i przywdziewał barwy Lechii Gdańsk oraz ponownie Legii.

Kolejnymi klubami Ariela były: Queens Park Rangers (Anglia), Lechia, Wisła Płock, Sheriff Tiraspol (Rumunia), a ostatnio Jagiellonia Białystok.

Klubowym kolegą Borysiuka będzie Łukasz Gikiewicz, który ma na koncie występy w wielu egzotycznych klubach. Grał w ekipach z: Cypru, Kazachstanu, Bułgarii, Tajlandii, Arabii Saudyjskiej, Jordanii, Rumunii, a ostatnio Bahrajnu.

mp



ROZMOWA z Arielem Borysiukiem, wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska

Przedemną przygodą życia

W Rozmawiamy w piątkowy poranek...

- Od czwartku jestem w Indiach. W najbliższych miesiącach będę reprezentował barwy Chennaiyin FC. Miałem badania medyczne w szpitalu i położyłem się spać. Podróż mnie wykończyła. Z przesiadkami zajęło mi to 15 godzin. Od soboty rozpocząłem ośmiodniową kwarantannę. Mogę przebywać tylko w pokoju.

W Kiedy rozpoczniecie okres przygotowawczy?

- 27 września mamy pierwsze zajęcia. Nie mogę doczekać się regularnych treningów. W lidze będzie występowało dziesięć zespołów. Inauguracja zaplanowana została na 23 listopada. Treningi będziemy przeplatać grami sparingowymi. Mam nadzieję, że to szybko zleci. Przedemną dwa miesiące solidnej pracy. Cieszę się, bo chcę być w wysokiej formie. Pamiętajmy, że

ostatni mecz rozegrałem 15 maja w barwach Jagiellonii Białystok.

W Z tego co wiem, rozgrywki będą toczyć się w jednym mieście. To prawda?

- Dokładnie. Będziemy mieszkali w hotelach w mieście Goha nad samym morzem. Warunki są bardzo dobre. Nie mamy prawa narzekać. Do dyspozycji będziemy mieli trzy stadiony. Sam jestem ciekawy, jak będzie. Trudno coś więcej powiedzieć. Jestem na

drugim końcu świata od dwóch dni. Z pewnością przedemną przygoda życia.

W A jak pogoda?

- Jest gorąco. Rozmawiamy przed południem, a już jest 30 stopni. Z samego rana było słonecznie. Teraz nadchodzą chmury. Kto wie, może będzie padać? Jest bardzo wilgotno. Sprawdzam tutaj pogodę będąc w Polsce i od miesiąca było deszczowo.

Co mają radni z Podedwórze? (cz.2)

Justyna Wołos nieźle zarabia jako nauczyciel, ale niektórzy ledwo wiążą koniec z końcem. Prezentujemy oświadczenia majątkowe kolejnych radnych gm. Podedwórze za 2020 rok.



GR Rada Gminy Podedwórze liczy w sumie 15 osób

Imię i nazwisko, wiek, status zawodowy i pełnione funkcje	Zarobki	Oszczędności	Długi	Nieruchomości	Pojazdy i rzeczy o wartości ponad 10 tys. zł
Agnieszka Chilimoniuk 47 lat, rolnik	dochód z gospodarstwa rolnego – 12 tys. zł (przychód – 123 tys. zł) ; prowizja softysa, umowa z MZC Włodawa, dieta radnej	nie dotyczy	konwersja w Banku Spółdzielczym Wisznice – 55 tys. zł, kredyt na kombajn w BGŻ Biała Podlaska – 33 tys. zł, kredyt odnawialny w BS Wisznice – 95 tys. zł i inne	dom o pow. 200 mkw. (wartość 250 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 42,09 ha z oborą, stodołą i garażem (wartość 780 tys. zł, własność)	Audi A4 z 2001 r, Audi A4 z 2001 r., belarka z 2003 r., przyczepa z 2003 r., kombajn z 2008 r., ciągnik z 1994 r., ciągnik z 2003 r, przyczepa 2003 r.
Katarzyna Borsuk 41 lat, rolnik	łącznie dochód z gospodarstwa rolnego – 9,4 tys. zł (łącznie przychód – 30,5 tys. zł) ; dochód z działalności gospodarczej męża (sklep spożywczo-przemysłowy) – 4,8 tys. zł (przychód – 133,6 tys. zł) ; dieta radnej – 1,4 tys. zł	11,2 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 80 mkw. (wartość 50 tys. zł, majątek odrębny); dom o pow. 120 mkw. (wartość 110 tys. zł, majątek odrębny męża); gospodarstwo rolne o pow. 7,03 ha ze stodołą, oborą i garażem (wartość 260 tys. zł, majątek odrębny); ziemia rolna o pow. 8,11 ha plus 88 arów lasu (wartość 210 tys. zł, współwłasność małżeńska); gospodarstwo rolne o pow. 17,18 ha (majątek odrębny męża)	ciągnik Ursus 1988 r., ciągnik Ursus 1987 r., kombajn Class 1988 r. (1/2 udziału)
Dominik Mitura 30 lat, rolnik	dochód z gospodarstwa rolnego – 0 zł (przychód – 3 tys. zł) , umowa zlecenie – 4,3 tys. zł , dieta radnego – 1,1 tys. zł	15 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 280 mkw. (wartość 300 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 2,32 ha ze stodołą, budynkiem gospodarczym i garażem (wartość 250 tys. zł, własność)	ciągnik z 1984 r.
Anna Drabik 68 lat, emerytka	dochód z gospodarstwa rolnego – 0 zł (przychód – 1,5 tys. zł) ; emerytura – 41,5 tys. zł ; dieta radnej – 1,4 tys. zł ; MZC Włodawa – 100 zł (zwrot kosztów przejazdu)	15 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 150 mkw. (wartość 250 tys. zł, własność); dom o pow. 50 mkw. (wartość 50 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 2,87 ha z budynkiem gospodarczym (wartość 70 tys. zł, własność)	Mercedes z 2011 r.
Justyna Wołos 43 lata, nauczyciel w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Korolówce	dochód z gospodarstwa rolnego – 35 tys. zł (200 tys. zł przychodu) ; umowa o pracę w ZSKR – 79,5 tys. zł ; dieta radnej – 1,2 tys. zł	nie dotyczy	kredyt obrotowy w BGŻ Parczew – 21 tys. zł, kredyt pomostowy w BS Wisznice – 50 tys. zł, kredyt mieszkaniowy w Alior Banku – 70 tys. zł	dom o pow. 120 mkw. (wartość 300 tys. zł, własność); dom o pow. 82 mkw. (własność); gospodarstwo rolne o pow. 57 ha ze stodołą, oborą, garażem (wartość 900 tys. zł, własność)	Skoda Roomster z 2008 r., Volkswagen Turan z 2012 r., kombajn z 2006 r., ciągnik z 2012 r., ciągnik z 2003 r. i inne

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów:

- zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (zmiany z 2006 r.),
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (etapu II zmiany z 2011 r.) – etap I zmiana części tekstowej planu.

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), art. 29 i 39 w związku z art. 46 i 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2021 r. poz. 247 z późn. zm.) oraz w związku z uchwałą nr X/67/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 18 lutego 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze, zmienionej uchwałą nr XII/84/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 20 sierpnia 2020 r. zmieniającej uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze, zmienionej uchwałą nr XIV/102/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 29 grudnia 2020 r. zmieniającej uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze, zmienionej uchwałą nr XVI/125/2021 Rady Gminy Podedwórze z dnia 28 czerwca 2021 r. zmieniającą uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze,

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów:

- zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (zmiany z 2006 r.),
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (etapu II zmiany z 2011 r.) – etap I zmiana części tekstowej planu, w dniach od 29 września 2021 r. do 21 października 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze w godzinach od 8.00 do 15.00. Projekt planu udostępniony zostanie również na stronie internetowej Urzędu Gminy <http://www.gmina-podedworze.pl> oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej <https://ugpodedworze.bip.lubelskie.pl> w zakładce „plany zagospodarowanie przestrzennego”. Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany planu odbędzie się w dniu 21 października 2021 r. o godzinie 14 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.) uwagi do projektu zmiany planu może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu. Uwagi należy składać w formie papierowej lub elektronicznej do Wójty Gminy Podedwórze w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 listopada 2021 r.:

- w siedzibie Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze,
- drogą pocztową na adres Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze,
- drogą elektroniczną na adres ug@podedworze.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP <https://epuap.gov.pl>.

Uwaga powinna zawierać: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Podedwórze.

Wójt Gminy Podedwórze

Druhowie z Sosnowicy mieli pracowity dzień



Strażacy usuwają gniazda owadów w specjalnych kombinezonach

Dwa gniazda owadów usuwali jednego dnia druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy.

Wszystko rozegrało się w poprzedni wtorek. Wczesnym wieczorem służby dostały zgłoszenie o gnieździe szerszeni odkrytym na terenie jednej z posesji w Kropiawkach (gmina Sosnowica). Na miejsce pojechali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy. To nie była ich jedyna interwencja

tego dnia.

Po zakończeniu działań w Kropiawkach zlikwidowaliśmy kolejne gniazdo owadów na ulicy Wojska Polskiego w Sosnowicy. Po usunięciu zagrożenia nasze działania dobiegły końca i zastęp udał się do koszar – relacjonują druhowie z OSP.

Wraz z nadejściem chłodnych dni tego typu interwencje będą coraz rzadsze. Strażacy przypominają jednak, że nie należy próbować samodzielnie usuwać roju lub

gniazda owadów błonkoskrzydłych, do których należą nie tylko szerszenie, ale też osy i pszczoły.

W terenie otwartym nie należy zbliżać się do gniazda lub roju na odległość mniejszą niż 20 metrów. Powinniśmy również opuścić pomieszczenia, w których znajdują się owady. Nie należy ich drażnić poprzez rzucanie w nie przedmiotami, spryskiwanie wodą lub środkami owadobójczymi.

GR

Gmina Jabłoń złożyła trzy wnioski w ramach rządowego naboru

Powalczą o 10 milionów. „Znamy potrzeby mieszkańców”

Trzy wnioski złożyły w pierwszym konkursie w ramach Programu Inwestycji Strategicznych władze gminy Jabłoń. Urzędnicy mają nadzieję, że uda się pozyskać pieniądze np. na przebudowę i budowę łącznie 4 kilometrów dróg.

Program Inwestycji Strategicznych to fundusz wprowadzony niedawno przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Ma być formą rekompensaty za mniejsze wpływy do samorządowych budżetów z tytułu planowanych zmian podatkowych (chodzi np. o planowane podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł, przez co sporej części społeczeństwa „zostałoby w portfelu więcej pieniędzy”, ale mniej środków „wróciłoby” do bu-

dżetów samorządowych). W ramach pierwszego konkursu samorządy mogły się ubiegać o bezzwrotne wsparcie inwestycji, a jego wysokość zależy od tzw. obszaru priorytetowego.

Chodzi o ponad 10 mln zł

Trzy wnioski (maksymalna liczba), opiewające łącznie na ok. 10,4 mln złotych, złożyły do programu władze gminy Jabłoń. Największy dotyczy „przebudowy i budowy dróg o łącznej długości 4 km”.

W planie jest m.in. przebudowa drogi powiatowej w Dawidach (wspólnie ze Starostwem Powiatowym). W ramach tego samego zadania w tej samej miejscowości ma zostać zbudowa-

wany „ciąg dróg” o łącznej długości 0,9 km. W planie jest też budowa dwóch jezdni w Kolanie, budowa drogi w Wantopolu czy przebudowa drogi w Paszenkach.

Łączna wartość inwestycji wyniosłaby 4,2 mln złotych, a wkład własny tylko 5 proc.

W ramach drugiego władze gminy zabiegają o pieniądze na: remont trybuny, budowę parkingu i „budowę budynku sezonowego zaplecza boiska” na stadionie gminnym; a także termomodernizację sali gimnastycznej oraz budowę tzw. pump-trucka przy Szkole Podstawowej w Jabłoni. W planie jest także rozbudowa na potrzeby świetlicy wiejskiej budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w m. Łubnie. Wszystkie pra-

ce kosztowałyby 4 miliony złotych, a wkład własny wyniosłby 10 procent.

Trzeci wniosek obejmuje montaż odnawialnych energii. W planie jest zainstalowanie pomp ciepła oraz instalacji fotowoltaicznych na obiektach użyteczności publicznej. Zadanie miało objąć wykonanie dokumentacji oraz montaż 7 gruntowych pomp ciepła i 15 instalacji fotowoltaicznych, które zostałyby zamontowane na pięciu gminnych szkołach podstawowych, żłobku, świetlicach wiejskich, remizach i innych budynkach. Inwestycja kosztowałaby 2,9 mln złotych, a 5 proc. stanowiłby wkład własny.

Wiedzą, czego oczekują mieszkańcy

Piotr Denejko, sekretarz gm. Jabłoń, przyznaje, że urzędnicy pokładają w programie spore nadzieje.

– Wierzymy, że tym razem dostaniemy pieniądze, bo w przypadku innych rządowych naborów różnie z tym bywało. Liczymy na to, że decyzja zapadnie jeszcze we wrześniu – mówi sekretarz.



Piotr Denejko
sekretarz gminy Jabłoń

Wierzymy, że dostaniemy pieniądze

– Pokładamy w programie spore nadzieje. Wierzymy, że tym razem dostaniemy pieniądze, bo w przypadku innych rządowych naborów różnie z tym bywało. Liczymy na to, że decyzja zapadnie jeszcze we wrześniu

Czy wybór wnioskowanych inwestycji był trudnym zadaniem?

– Nie, bo znamy potrzeby gminy i mieszkańców – tłumaczy Denejko.

W ramach naboru największe dofinansowanie trafi np. na budowę lub modernizację dróg czy na wykonanie odnawialnych źródeł energii (wkład własny wynosi minimum 5 proc.), a najmniejsze – np. na budowę i organizację parków naukowo-technologicznych (wkład własny wynosi co najmniej 20 proc.).

Wszystkich „kategorii inwestycyj-

Walczą o 10 milionów

Trzy wnioski (maksymalna liczba), opiewające łącznie na ok. 10,4 mln złotych, złożyły do programu władze gminy Jabłoń. Największy dotyczy „przebudowy i budowy dróg o łącznej długości 4 km”. W planie jest m.in. przebudowa drogi powiatowej w Dawidach, wspólnie ze Starostwem Powiatowym

nych” jest 35 (kategorią jest np. „budowa lub modernizacja infrastruktury sportowej” itp.).

Grzegorz Rekiel

Mieszkańcy bawili się na dożynkach. Wystąpił zespół Bayera



Zaprezentowały się też zespoły ludowe i koła gospodyń wiejskich

Na dożynkach gminno-parafialnych bawili się mieszkańcy gm. Dębowa Kłoda.

Wszystko zaczęło się od mszy świętej w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dębowej Kłodzie, po której nastąpił przemarsz korowodu na plac przy Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej. Najciekawsze rzeczy działy się jednak wieczorem, gwiazdą imprezy był zespół Bayera, wykonujący utwory disco polo. Mieszkańcy mogli też wysłuchać koncertu piosenek Czesława Niemena, zmarłego wiosną tego roku Krzysztofa Krawczyka, czy zespołu Perfect w wykonaniu Janusza Pruniewicza.

W programie dożynek były również występy zespołów ludowych, jak Echo Dębowej czy Chmiel, występ zespołu Z przytupem ze Stępkowa, występ zespołu Progres



Nie zabrakło darów dożynkowych

czy koncert pt. „Wspomnień czas” w wykonaniu artystek Teatru Muzycznego w Lublinie: Magdaleny Rembielinskiej i Kingi Bernat. Występ dzieci podsumował z kolei projekt objazdowych wakacji z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Na mieszkańców czekały także inne atrakcje. Rozstrzygnięty został konkurs na „Super Chłopa” i „Ekstra Babę”, konkurs na

wieniec dożynkowy, na posesję dożynkową, potrawę regionalną i nalewkę.

Mieszkańcy mogli skosztować potraw regionalnych wykonanych m.in. przez koła gospodyń wiejskich działających na terenie gminy. Dorosli mieli do dyspozycji ogródek piwny, a najmłodszy – dmuchańce.

GR

Holistycznie, zdrowo i ziołowo w Krainie Rumianku



Projekt pod takim tytułem Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego realizuje od kwietnia br. do końca 2022 roku. Zrealizowano już szereg warsztatów dla pracowników Stowarzyszenia i mieszkańców gminy Podedwórze: tworzenia przydomowych ogródków ziołowo-kwiatowych, warsztaty zielarskie, 2 osoby skierowaliśmy do Polskiego Instytutu Zielarstwa na 3-seminarny kurs Zielarz Fitoterapeuta. Podczas warsztatów została także zbudowana wspólnie z mieszkańcami tężnia solankowa, która umieszczona w 100-letnim spichlerzu służy mieszkańcom do leczenia schorzeń górnych dróg oddechowych. W październiku Naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie przeprowadzą z uczniami ZPO w Podedwórze szkolenia na temat ochrony bioróżnorodności połączone z budowaniem „hotelu dla owadów”. Do końca roku będą kontynuowane warsztaty zielarskie pod hasłem „Zioła w medycynie ludowej, kuchni i kosme-

tyce”. Zaplanowany jest także remont poddasza na Manufakturze Zielarskiej na suszarnię ziół. Dzięki otrzymanej dotacji bardzo bogaty w różnorodne warsztaty i działania będzie także 2022 rok, o czym na bieżąco będziemy informować. Zapraszamy mieszkańców powiatu parczewskiego do sauny i chaty solnej, których działanie jest zbawienne dla zdrowia zwłaszcza w okresie jesienno-wiosennym kiedy szczególnie podatni jesteśmy na przeziębienia. Seanse w grocie solnej są szczególnie polecane dla osób po chorobie covidowej. Serdecznie zapraszamy do Krainy Rumianku! Zarząd Stowarzyszenia

Projekt współfinansowany z Narodowego Instytutu Wolności w ramach Programu NOWE FIO na lata 2021-2030.



„Powinniśmy położyć nacisk na przebudowę dróg i budowę oświetlania, bo w niektórych wsiach nadal go nie ma”

Wójt Grażyna Lamczyk: Nigdy nie prosiłam o podwyżkę



- Gmina dumna jest z ludzi, którzy ją zamieszkują. Są to bardzo pomocne osoby, co pokazał okres pandemii. Dumni możemy być i jesteśmy również z naszych radnych i sołtysów. Pokazali, że zawsze, nawet w bardzo trudnych warunkach, potrafią bardzo dobrze pracować - podkreśla pani wójt

- W mojej ocenie udało nam się zrealizować wszystkie zakładane cele, mimo różnych trudności - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, z którą rozmawialiśmy w związku z połową obecnej kadencji samorządu.

W Niedawno minęła połowa obecnej kadencji samorządu. Co zaliczyłaby Pani do sukcesów w czasie tych minionych 30 miesięcy?

Grażyna Lamczyk: Największymi sukcesami minionego okresu są inwestycje i zadania, jakie udało nam się zrealizować. Wybudowaliśmy m.in. tzw. hydrofitową oczyszczalnię ścieków wraz z kanalizacją w Białce. Całość przedsięwzięcia pochłonęła 6,3 mln złotych, dostaliśmy dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zrealizowaliśmy też projekt „Poprawa efektywności wykorzystania energii w budynkach użyteczności na terenie gminy Dębowa Kłoda”. Inwestycja polegała na termomodernizacji Szkoły Podstawowej w Kodeńcu. Wartość zadania opiewała na 1,5 mln złotych. Wspólnie ze Starostwem Powiatowym i gminą Podedwórze udało nam się wyremontować drogę z Rusi do Kodeńca. Dość ważną inwestycją była przebudowa kilkusetmetrowego odcinka drogi gminnej w Dębowej Kłodzie. Przedsięwzięcie kosztowało ponad 126 tysięcy złotych, połowę wyniosło dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

W Co jeszcze udało się zrobić?

- Zrealizowaliśmy także sporo mniejszych inwestycji. Chodzi np. o budowę trybuny na boisku przy Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie, czy zakup laptopów do Szkół Podstawowych na terenie gminy. Pozyskaliśmy 100 tysięcy złotych na zakup 31 laptopów z oprogramowaniem. Zadanie zostało dofinansowane przez Ministerstwo Cyfryzacji w ramach programu Zdalna Szkoła oraz Zdalna Szkoła+.

W ubiegłym roku zakończył się także remont Domu Ludowego w Chmielowie. Zakres prac obejmował: wykonanie sufitu, zakup i montaż kominka grzewczego, wymianę podłogi i drzwi, malowanie wnętrza, wymianę instalacji elektrycznej, doprowadzenie wody i podłączenie do kanalizacji. Z kolei dwa lata temu wymieniliśmy oświetlenie w Białce. Prace odbyły się w dwóch etapach. Obejmowały wymianę latarni z częściową wymianą przewodu wzdłuż deptaka przy Jeziorze Białskim. Wykonana inwestycja przyczyniła się do zwiększenia bezpieczeństwa osób tam przebywających.

W Jaki był najtrudniejszy moment dla władz gminy w czasie bieżącej kadencji?

- Najwięcej trudności wynikało, podobnie jak w całym kraju, z zawirowań i obostrzeń covidowych. Bardzo zdezorganizowało to naszą pracę. Ze względu na obawy o pracowników i mieszkańców musieliśmy w pewnych momentach wprowadzić pracę zdalną. Sytuacja nie pozwalała na realizację wszystkich zadań

Wybudowaliśmy m.in. tzw. hydrofitową oczyszczalnię ścieków wraz z kanalizacją w Białce. Całość przedsięwzięcia pochłonęła 6,3 mln złotych

na bieżąco, często następowały opóźnienia. Ostatecznie udało nam się wszystko zakończyć w wymaganych terminach.

W Jakich celów zakładanych na pierwszą połowę kadencji nie udało się zrealizować?

- W mojej ocenie udało nam się zrealizować wszystkie zakładane cele, mimo trudności z brakiem dokumentów na realizację niektórych inwestycji. Dziękuję marszałkowi Jarosławowi Stawarskiemu, wojewodzie Lechowi Sprawce, staroście Januszowi Hordejukowi, jak również wszystkim placówkom wojewódzkim i powiatowym, które współpracują z nami przy wydawaniu decyzji.

W Z czego gmina Dębowa Kłoda może być dumna?

- Przede wszystkim z ludzi, którzy ją zamieszkują. Są to bardzo pomocne osoby, co pokazał okres pandemii. Dumni możemy być i jesteśmy również z naszych radnych i sołtysów. Pokazali, że zawsze, nawet w bardzo trudnych warunkach, potrafią bardzo dobrze pracować.

W Co gmina musi poprawić?

- Powinniśmy położyć nacisk na przebudowę dróg i budowę oświetlania, bo w niektórych wsiach nadal go nie ma. Miesz-



Wójt Grażyna Lamczyk z żołnierzami 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej



Pani wójt z wojewodą Lechem Sprawką. - Dziękuję marszałkowi Jarosławowi Stawarskiemu, wojewodzie Lechowi Sprawce, staroście Januszowi Hordejukowi, jak również wszystkim placówkom wojewódzkim i powiatowym, które współpracują z nami przy wydawaniu decyzji w sprawie inwestycji - mówi Grażyna Lamczyk



Grażyna Lamczyk
wójt gminy Dębowa Kłoda

Największymi sukcesami minionego okresu są inwestycje i zadania, jakie udało nam się zrealizować. Wybudowaliśmy m.in. tzw. hydrofitową oczyszczalnię ścieków wraz z kanalizacją w Białce

Radni dotrzymali słowa

- W trakcie mojej prawie 40-letniej pracy w urzędzie nigdy nie prosiłam o podwyżkę, ani ówczesnych pracodawców, ani teraz radnych. Będąc wcześniej wójttem nie otrzymałam żadnej podwyżki. W trakcie tej kadencji radni powiedzieli, że jak uda się wybudować oczyszczalnię ścieków i kanalizację w Białce, to moja pensja zostanie podniesiona, ponieważ była to bardzo trudna do zrealizowania inwestycja. Rajcy dotrzymali słowa i faktycznie na ich wniosek otrzymałam 700 zł podwyżki, za co dziękuję

kańcy zgłaszają te problemy i zdaję sobie sprawę, że to jedno z ważniejszych zadań, jakie musimy zrealizować. Na niektórych odcinkach zaczęliśmy już prace i będziemy się starali, żeby co roku jakiś fragment został poprawiony. Nie zawsze położymy nawierzchnię asfaltową, ale na pewno dojazd do posesji będzie wygodniejszy.

W Wiosną tego roku Rada Gminy podniosła Pani pensję o 700 złotych brutto do kwoty 10,2 tys. zł. Czy wynagrodzenia wójtów nie przystają do obecnych realiów i rosnących kosztów życia?

- W trakcie mojej prawie 40-letniej pracy w urzędzie nigdy nie prosiłam o podwyżkę, ani ówczesnych pracodawców, ani teraz radnych. Będąc wcześniej wójttem nie otrzymałam żadnej podwyżki. W trakcie tej kadencji

radni powiedzieli, że jak uda się wybudować oczyszczalnię ścieków i kanalizację w Białce, to moja pensja zostanie podniesiona, ponieważ była to bardzo trudna do zrealizowania inwestycja. Rajcy dotrzymali słowa i faktycznie na ich wniosek otrzymałam 700 zł podwyżki, za co dziękuję.

W Część wójtów obawia się, że planowana przez rząd kwota wolna od podatku do 30 tysięcy złotych, źle wpłynie na budżet samorządów, bo mniej pieniędzy będzie do niego „wracało”.

Czy robiliście wyliczenia, jak ewentualne zmiany wpłynęłyby na budżet gm. Dębowa Kłoda?

- Tak, do budżetu naszej gminy wpłynęłoby 700 tysięcy złotych mniej, co może być sporym wyzwaniem.

W Czy będzie się Pani ubiegała o reelekcję?

- W tej chwili jeszcze o tym nie myślę, bo jest na to za wcześnie. Skupiam się na pracy i staram się wykonywać obowiązki na rzecz gminy najlepiej, jak potrafię.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel